

## PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dotychczasowe ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

## KRAJ

## BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 26. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg — Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya „Kraju”, w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frenkler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

## OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

## W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

- Bellamy Ed. W wieku XXI, kop. 50.  
 Breza A. Literatura polska. 14 zeszytów, rs. 1 k. 40.  
 Cullère Dr. A. U wrót obłędu. Studium psychologiczne, rs. 1 k. 50.  
 Dickstein S. Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.  
 Dygasiński Adolf. Pan Jędrzej Piszczalski, opowieść z niedawnych czasów. 2 tomy, rs. 1 k. 80.  
 Estaja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, z 52 ilustracyami Cz. Janowskiego, rs. 2.  
 Flammarion Kamil. Urania, z ilustr. Tłóm. z franc. St. Kramsztyk, rs. 2 k. 25.  
 Jachowicz St. Bajki i powiastki, z 24 drzeworytami, k. 80.  
 Kondratowicz Ludwik. Wybór poezyj. Nowe wydanie. Tom I, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40. *Warunki prenumeraty*: za 5 tomów, rs. 5, które mogą być składane w ratach, a mianowicie: przy odbiorze 1-go tomu rs. 2, a przy następnych po rs. 1; ostatni oddany będzie bezpłatnie. W pięknej płóciennej oprawie za 5 tomów rs. 7, z przesyłką rs. 8.  
 Konopnicka Marya. Moi znajomi, nowelle, rs. 1 k. 20.  
 Kraszewski J. I. Wybór pism. Oddział VI. Nowele, obrazki i fantazyje, porządkiem chronolog. ułożone i wstępem krytycznym poprzedzone przez Piotra Chmielowskiego, rs. 2 k. 25.  
 Krzyżanowski Anatol. Dwa prądy. Powieść na tle współcz., odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, rs. 1 k. 20.  
 Laveleye E. O zbytku, k. 30.  
 Malecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.  
 Mantegazza P. Głowa. Książka dla młodzieży, rs. k. 20.  
 Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.  
 Marx Karol. Osmnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte, kop. 50.  
 Mosso Angelo. Strach. Studium popularno-naukowe, rs. 1 k. 50.  
 Myszynska Antonina. Marnotrawni, powieść współczesna, k. 75.  
 Natanson Wład. Wstęp do fizyki teoretycznej, rs. 4.  
 Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.  
 Richel Karol. Zarys psychologii ogólnej, rs. 1.  
 Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.  
 — Nowele. Jazon Bobrowski. Pierwsza kula. Nad program. Historia o białym wole. Filantrop, rs. 1 k. 20.  
 — Ona. Powieść, k. 75.  
 — Szary proch. Powieść, rs. 1.  
 Skibniewski W. Wycieczka po Nubji, k. 25.  
 Spencer Herbert. Instytucye obrzędowe, stanowiące część IV Zasad Socyologii, rs. 1 k. 30.  
 Wittówna Jadwiga. Dary śmierci. Powieść rs. 1.

Kalendarze na rok 1891.

- Bak, humoryst., k. 20.  
 Dziennik Ungra, k. 30.  
 Facet, humoryst. k. 20.  
 Gość, k. 15.  
 Lekarski, rs. 1 k. 20.  
 Powszechny, ilustr., k. 20.  
 Rolniczy, 2 tomy, rs. 1.  
 Scienny do zdzierania, k. 40.  
 Ungra, ilustr., k. 50.  
 Wiek, ilustr., k. 50.

## Nowości wszystkie Książek i Nut

gdziekolwiek wydawane, do nabycia w księgarni i składzie nut Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. Prenumerata na wszystkie pisma, w polskim i obcych językach wydane. Zamówienia na rok 1891 już się przyjmują w Księgarni i Składzie Nut Maurycego Orgelbranda. Katalogi bezpłatnie.

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI  
W WARSZAWIE  
(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą „Noblesse”, Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (154)

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

## J. OCHOROWICZA

## Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

## METODYCZNY KURS NAUK

obejmujący: naukę religii, naukę o rzeczach, język polski i francuzki, arytmetykę, nauki przyrodnicze, geografje, historje, kaligrafje i rysunki wychodząc zaczął w

## PRZEGLĄDZIE PEDAGOGICZNYM

od 1 Października r. b. W kursie tym podany jest plan całej nauki początkowej, najlepsze podręczniki do każdego z przedmiotów i wskazówki, czego i jak uczyć należy. „Przegląd Pedagogiczny” zamieszcza artykuły o higienie, wychowaniu, metodach nauczania, postępkach pedagogiki zagranicą, grach i zajęciach dzieci etc. Udziela czytelnikom porady we wszelkich kwestiach wychowawczych. Prenumerata „Przeglądu Pedagogicznego” wynosi: kwartalnie rs. 1 k. 50; z przesyłką pocztową rs. 1 k. 75. Warszawa, Widok 14. (3)

## DZIEŁA

## prof. Włodzim. Spasowicza.

(СОЧИНЕНИЯ В. Д. СПАСОВИЧА).

## TOM TRZECI

stronnic 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku. — O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego. — O teoryi sądowo-karnych dowodów w związku z organizacją sądów i postępowaniem sądowym. — Teorya włamania. — O języku w dziedzinie postępowania sądowego. — Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych. — O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych. — Kwestya t. z. własności literackiej. — O prawie własności w literaturze. — O Towarzystwach akcyjnych. — O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego. — Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszczka.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

Skład główny w Księgarni Br. Rymowicz.

W drugiej seryi Wydawnictwa Imienia T. T. Jeża wyszły z druku i są do nabycia w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu:

## POLITYKA

przez PAWŁA JANETA.

ZAGADNIENIA XIX-go WIEKU.

Cena kop. 40.

## O METODZIE

przez HIPOLITA TAINE'A,

z piątego poprawionego przez autora wydania przełożył Ludomir Grendyszyński.

Przedmowę napisał Adam Mahrburg.

Cena kop. 50.

## BIURO BANKOWE GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 51, I piętro.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju, w Cesarstwie i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne z terminem stałym i bez terminu. Rachunki przekazowe i lokacye terminowe. Inkasa weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (21)

PENSYONAT LECZNICZY  
FÜRSTENHOF

(stac. Kapfenberg w Styryi)

(464-6)

pozostaje na zimę otwarty.

JEST DO SPRZEDANIA FOLWARK 17-włók. w guberni Suwalskiej, pow. Kalwaryjskim bez serwit. — grunty pszenne, budowle nowe — rezyden. urocz. Wiadom. u Rejenta Kupezyńskiego w Maryampolu. (307-2)

## Dr. med. J. Tymowski

praktykować będzie tej zimy w Nicei — 33, Boulevard Dubouchage.

Dzisiejszy Nr. „Przeglądu Literackiego” wychodzi w objętości pół-arkuszowej (str. 8).

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 8; razem str. 28.

## TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Na przełomie p. St. Szczepanowskiego. Artykuły i korespondencje: Z sejmiku galicyjskiego, p. Notę. Gdzie należy ubezpieczać się na życie? p. B. Danielewicz (d. c.). Kwestya mieszkań, p. L. Gren. Rezygnacya Matejki, p. Srednika. Zjazdy gospodarze. Przeciw suchotom.

Luzne kartki (Feljeton „Kraju”): Lamartine i jego utwory w literaturze polskiej. Przed obrazem impresjonisty.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Poznania, p. Domarata, z Górnego Ślązka, p. Lambę, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa, p. Srednika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”): z Czech, Zagrzebia, Lublany, z Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, ruskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadom.).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Wilna, p. Vesterę, z Bobrujska, p. Sodalisa, z Mińskiej gub., p. Al. Jelskiego, z Kijowa, p. Mik. Trzaskę, z Poniewieża, p. J. Witorta, z Żytomierza, p. R. Sułowskiego i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

Kartki monachijskie, p. Cham. Alfons Karr (Człowiek i pisarz), p. Wiktora Gomulickiego. Nasza szkapa, p. Maryę Konopnicką. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

## NA PRZEŁOMIE.

I.

Lwów, 20 października.

Każdy, nawet najpowierzchniej obznajomiony ze sprawami publicznymi, musi zrozumieć, że obecna chwila jest bardzo doniosłą w rozwoju naszej polityki krajowej w Galicyi. Wiadomo powszechnie, że hrabia Tarnowski ustąpił z marszałkostwa. Jego następcą, ks. Sanguszko, jest mężem stanu, znanym już całemu krajowi; na obradach komisji przemysłowej okazał niezwykłą znajomość stosunków ekono-



micznych kraju. W każdym razie jestto umysł wyższej miary, zapatrujący się na kraj z wyższego stanowiska. Wiemy dobrze, że sprawa regulacji rzek, meljoracji i inne podobne zawsze natrafiały w nim gorliwego rzecznika. Jeśli w tej chwili przyjął na siebie obowiązki, to możemy być pewni, że ma tej miary nie zrobił tego dla jakiejś czczej reprezentacji, tylko dlatego, że się poczuwał do obowiązku oddania swoich sił na usługi kraju w chwili krytycznej. Przyjmując ten obowiązek, zrobił ofiarę ze swoich wrodzonych skłonności do rezerwy i delikatności, bo musi wiedzieć, że będzie miał stanowisko trudne i cierniste, że niejednokrotnie przyjdzie mu wybierać pomiędzy wyrządzeniem przykrości rozlicznym wpływom sąsiedzkim, prywatnym lub zwyczajowym, tamującym rozwój kraju, a zaniechaniem obowiązków wobec kraju; musi wiedzieć, że to jest chwila, w której każdy obywatel kraju, a tembardziej naczelnik rządu krajowego, będzie musiał pokazać cały hart, całą decyzję, do jakiej jest zdolnym.

Ale tu zachodzi w tej chwili coś donioślejszego jeszcze od zmiany osób. Bezkrólewie zostało usunięte co do osób, ale nie co do systemu administracji krajowej, polityki stronnictw, ostatecznych celów naszych usiłowań politycznych i środków do ich osiągnięcia.

Wszystko oznacza, że jesteśmy na przełomie nowej epoki. Obyśmy jaknajprędzej zorientowali się w nowym położeniu i dostroili się sercem i umysłem do nowych obowiązków.

Taka chwila, zapewne; nakłada przykre obowiązki na tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za rządy krajowe, ale jednak zdaje mi się, że jest dobrze dla kraju, że ta chwila nareszcie nastąpiła. Od czasu zaprowadzenia systemu konstytucyjnego mieliśmy więcej niż ćwierć wieku polityki przeważnie słownej, przeważnie szermierki o najrozmaitsze zasady teoretyczne; układaliśmy formy rządu, formy rozmaitych instytucyj, których dotychczas nie zdołaliśmy wypełnić należytą treścią. Ktokolwiek porównał rządy nasze autonomiczne, o mizernym budżecie trzy- do cztero-miljonowym, z rządami węgierskimi lub rządami innych krajów europejskich, lub nawet ze stosunkami innych krajów koronnych austriackich, podlegających

zupełnie tym samym ustawom, co nasz kraj, to musiał uczuć, że gospodarki kraju sześć i pół milionowego takimi drobnymi środkami prowadzić nie można. Wszakże niejedno miasto prowincjonalne w Europie posiada większy budżet. Nie idąc dalej wszakże, przez długi czas budżet miasta Warszawy był większym od budżetu Galicyi, a warszawskie wodociągi i kanalizacja są przedsięwzięciami na większą skalę, jak wszystko, na co myśmy się zbiorowemi siłami całej Galicyi porywali. To też, co dotychczas uderzało w naszych dziejach wewnętrznych, to był ten brak proporcji pomiędzy wielkimi programami, wielkimi obietnicami, bohaterскими chęciami a małym rezultatem osiągniętym.

W ostatnich paru latach jednakowoż załatwiono kilka spraw większych, które przyzwyczyły kraj do myśli na trochę większą skalę. Mówimy tu mianowicie o kwestji propinacyjnej i o kwestji indemnizacyjnej. Jak już wiadomo, indemnizacja dawnych propinacyj stanowiła kwotę bardzo poważną: 62 miliony. To była największa operacja finansowa, na jaką się kraj nasz dotychczas odważył. Operacja ta udała się znakomicie, ale to nie jest jedyną cechą pocieszającą tej operacji. Wiemy, że bardzo znaczne sumy wpłynęły do kraju. Z całej tej kwoty 62 mil. może jeszcze jakie 13—14 mil. pozostaje do wypłacenia, a zatem z 50 mil. już przyszło do kraju, z tych przeszło 28 mil. gotówką, i można powiedzieć, że przeważnie kwota ta została użyta roztropnie. Takich przykładów marnotrawstwa, o jakich dawniej często słyszeliśmy przy podobnych okazjach, narazie przytoczyć nie można. Może były pojedyncze wybryki, ale to zupełnie nie uwłacza ogólnej konkluzji, t. j. że przeważna część tej sumy została użyta roztropnie i odpowiednio. Pokazuje to w warstwie naszej ziemiańskiej pewne opamiętanie pod względem gospodarki pieniężnej. Jestto ta sama cecha, którą rozwój naszych kas oszczędności i rozmaitych stowarzyszeń zaliczkowych już uwidocznił u innych warstw społecznych.

Możemy, zdaje mi się, powiedzieć, że pod względem roztropności gospodarki prywatnej kraj w ostatnich 25 latach stanowczo zrobił postępy: nauczyliśmy się

już poniekąd oszczędzać, nie marnotrawić, a gdybym przecie chciał dodać jedną uwagę krytyczną do tego, tobym powiedział: «Ale jeszcze nie nauczyliśmy się wytwarzać». Dlatego po tej pierwszej epoce pewnej już roztropności finansowej powinna nastąpić druga epoka: pracy twórczej. Ta praca twórcza powinna się pokazać nie tylko na polu działalności prywatnej, ale mamy prawo wymagać także, ażeby sam kraj, jako kraj, dał przykład takiej pracy.

Otóż do takiej pracy krajowej utorowała drogę druga wielka sprawa już załatwiona. Ofiarami bardzo znacznymi udało się nareszcie dług indemnizacyjny wymazać tego roku. Oprócz tej większej połowy, którą i tak ponosił, zobowiązał się kraj do zapłacenia 6¼ miliona po nad wszelki tytuł prawny, który można było przytoczyć.

Ta ofiara była tylko zrozumiałą wobec doniosłości celu, który chciano osiągnąć. Teraz miała przyjść chwila polityki czynu, miały się ziścić wszystkie, od tak dawna wypowiedane życzenia co do dotacyi kasy krajowej, funduszu przemysłowego, budowy dróg i kolei wycinalnych, stworzenia sieci szkół rolniczych i przemysłowych, dostarczenia taniego kredytu dla włościan, przyspieszenia regulacji rzek, meljoracyi gospodarczych i t. d. Mogliśmy czytać w najpoważniejszym dzienniku konserwatywnym: «Uzasadnić ważności powyższych inwestycyj, ich niezmiernej doniosłości pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym niepotrzeba już dzisiaj, gdy pod tym względem panuje na szczęście, tak w kraju jak w sejmie, jednomyślność zdań i poglądów».

Tak rzeczy stały na wiosnę. Zdawało się, że wszystkie trudności zasadnicze są już usunięte, że rozchodzi się tylko o sposób wykonania «jednomyślnych poglądów sejmu i kraju». Celem zaoszczędzenia pracy i czasu w sejmie, były marszałek zwołał konferencyę poselską, ażeby się naradzić co do głównych zarysów polityki budżetowej i skarbowej, którą wydział krajowy miał polecić przyszłemu sejmowi. Wbrew wszelkim racjonalnym oczekiwaniom, wbrew głównemu prądowi opinji podczas ubiegłych 25 lat, konferencya wydała jednak rezultat ujemny. Większość przyjęła wniosek posła Abrahamowicza,

gdy widzi siebie przyrównywaną do kwiatu, gwiazdy lub bogini.

Panna ta czyta Milla i Spencera, studjuje filozofję i nauki przyrodzone, ma przyjaciółkę na kursach medycznych, sama też chciałaby pracować specjalnie nad biologią albo chemją organiczną. Włosy strzyże krótko, używa nierzadko binokli, a sukniom swym stara się nadawać krój, jaknajbardziej przypominający fasony męskie. Uczyniła serce swe hartownem, jak stalowa pokrywa pancernika, a mózg przez nieustanne ćwiczenia pragnie doprowadzić do objętości i wagi mózgu męskiego. I jedną tylko słabość objawia ta istota z granitu: pisuje nowelki, których bohaterami są terminatorzy, parobcy, kataryniarze, a niekiedy także — kryminaliści...

Jeżeli nazwisko Lamartine'a nie jest jej obcem zupełnie, to dlatego tylko, że była pilną uczennicą na pensji, i że nauczycielka, wykładająca literaturę francuską, coś jej tam o nim podyktowała.

Czy pamięta tej z jej niepamięci i poważnego nastroju będą zarzut czynił? Bynajmniej! Jest ona takim samym, naturalnym wytworem swego czasu, jakim przed laty kilkadziesiątu były np. warszawskie «entuzjastki», upajające się poezjami Gabryeli, jak histeryczka morfina.

Zresztą, co się tyczy Lamartine'a, doświadcza on losu, na jaki w zupełności zasłużył. Poezya jego już dla współczesnych

## ODCINEK „KRAJU”.

### LUŻNE KARTKI.

[Lamartine i jego utwory w literaturze polskiej. Przed obrazem impresjonisty].

wg. — Lamartine...

— Kto, panie?

— Lamartine... Alfons Lamartine... Czy pani o nim nie słyszała?...

— Cóż znowu? wiem doskonale, że to poeta... wielki poeta... francuzki, zdaje mi się, jeżeli tylko nie angielski...

— O! nie angielski z pewnością. Otóż Lamartine, który urodził się w październiku r. 1790, liczyłby w październiku roku bieżącego okrągiło lat sto, gdyby żył...

— Więc już nie żyje?

— Umarł w tym samym mniej więcej czasie, w którym pani się urodziła.

— Jesteśmy więc w swoim rodzaju rówieśnikami, nieprawda?

— Tak. Równie długie jest istnienie pani na tym świecie, jak jego na tamym. Ciekawszemi jednak od metryki poetów są ich utwory. Czy mógłbym wiedzieć: który z poematów Lamartine'a najlepiej przypadł pani do smaku?

— Doprawdy, zadał mi pan pytanie bardzo kłopotliwe... Poematy Lamartine'a mu-

siałam czytać bardzo dawno... przypuszczając, że je wogóle czytała. Ale może zechce pan uprzejmie dopomóc mojej pamięci?...

— Najchętniej. Czy znane jest pani «Jeziore», «Anioł upadły», «Jocelyn», «Rozmyślanie», «Harmonje poetyczne»?...

— Wyznam szczerze: Wszystko to obce jest mi zupełnie.

— Więc może czytała pani «Rafaela», «Graziellę», «Zwierzenia»?...

— Ach, tak! «Zwierzenia»... «Poufne zwierzenia»... Przypominam sobie, że raz książkę pod tym tytułem znalazła w bibliotece ojca... Próbowałam ją nawet czytać...

— Z upodobaniem?

— Nie.

— Dlaczego?

— Wydało mi się, że już do czytania takich książek za stara...

— A ileż lat miała pani wówczas?

— Poczekaj pan... To było trzy lata temu... Miałam lat piętnaście...

Oslupiałem, ale na chwilę tylko.

Dla dzisiejszej panny ośmastoletniej poezja Lamartine'a jest — i być musi — śpiewem ptaków... przedpotopowych.

Ona Słowackiego z trudnością już rozumie, Lenartowicz podoba jej się tylko na koncertach, a w Krasieńskim ceni głównie filozofa i socjologa. Panna ta chodzi tylko po ziemi, z anielstwa dobrowolnie się wyzwała i wielce ją dziwi — a i nudzi potrosze —



który właściwie znaczy, że nic robić nie należy.

Skonwertowanie od 30 — 40% długu indemnizacyjnego miało, podług p. Abrahama, dostarczyć środków na pokrycie niedoboru gospodarki krajowej i ewentualnie na przyszłe inwestycje. Jak jednakowoż dyskusja podczas tej konferencji okazała, operacja ta zupełnie nie mogła tego dokonać i dokazać, a zatem życzenie wypowiedziane, ażeby kraj przyjął politykę inwestycyjną w rozmiarach środków dostarczonych operacją, o której mowa, było tylko pustym frazesem, częścią chęcią, a nie postanowieniem przyjęcia tej polityki inwestycyjnej, przez jaką się wzmogła niegdyś Francja i Anglja, jaka od początku tego wieku panuje w Belgji i Niemczech, jaką przyjęły Węgry, Rosja, Włochy, nawet Rumunja, ba i Bułgaria, jaka panuje w innych krajach koronnych austriackich, choć nie tak upodlegzonych przez dawniejsze rządy, — jak nasza prowincja, i nie mających tyle grzechów przeszłości do powetowania, jaka jednym słowem panuje w całej Europie, z jedynym wyjątkiem Galicyi i Turcyi. Taka konkluzja potworna tej konferencji stworzyła właśnie sytuację bardzo poważną w naszym kraju, bo kraj stoi teraz przed kwestją zasadniczą: czy robić to, na co przykłady wszystkich innych krajów w Europie wskazują, czy też zwątpić o naszych siłach i pozostawić wszystko tak, jak dawniej, czy robić to, czego każde społeczeństwo ucywilizowane domaga się, czy też załamać ręce i powiedzieć: «Inne szczęśliwsze kraje niechaj to robią, my jesteśmy za biedni, zanadto ograniczeni, ażeby się porywać na coś podobnego. Nie jesteśmy jeszcze do tego przygotowani, za siedm lub dziewięć lat, dopiero po spłacie długu indemnizacyjnego, nastąpi ta chwila, na którą czekaliśmy od początku naszego życia autonomicznego».

Taki wynik konferencji, takie bankructwo inicjatywy, odwagi i twórczości, zaufania do sił własnych, i to w chwili, w której kwestja bytu narodowego powołuje każdego prawego syna ojczyzny do najwyższego wyteżenia sił swoich, jest symptomem nader niebezpiecznym.

Gdyby brakowało innych oznak, że jesteśmy w chwili przełomu, to proste przypomnienie nazwisk tych osób, które

w ostatnich kilku latach usunęły się z widowni politycznej, wystarczyłoby, ażeby pokazać, że cała jedna generacja zesza z pola, a druga — świeża — nastaje. Wyliczmy tylko: Zyblikiewicza, Smarzewskiego, Alfreda Potockiego, już nietylko Adama Potockiego ze starszej generacji, ale i Artura z młodszej, Grocholskiego, Bauma — wszyscy już zstąpili do grobu; Smolka, weteran parlamentarny, wyrzekł się czynnego udziału w sejmie, złożył swój mandat do wydziału krajowego i tylko jeszcze zajmuje stanowisko w Wiedniu, na którym, chociaż tak długo je piastuje, może jeszcze trudniejszym będzie do zastąpienia, jak na jakimkolwiek innym. Inni, jak Ziemiałkowski, ks. Adam Sapieha, także już prawie się usunęli. Nawet z tych, którzy już po tej pierwszej generacji przyszli, Hausner, już także nie prowadzi naszych szyków. Natomiast weźmy wszystkich tych, którzy teraz albo najwybitniejsze stanowisko zajmują, albo są najruchliwsi, to wszystko już są ludzie, wykształceni za czasów konstytucyjnych, np. prof. M. Bobrzyński w r. 1861 wstępował dopiero do 1 klasy gimnazjum św. Anny; Wojciech Dzeduszycki, twórca partji środka, jeszcze był w Teresianum; Romanowicz, radca wydziału krajowego, którego znakomitej pracy w wydziale zawdzięczamy w znacznej mierze, że zbliżyła się ta chwila rzeczywistości umiejętnej dyskusji nad skarbowością krajową, jeszcze był studentem uniwersyteckim. Tak samo Madeyski, Biliński, Alfons Czaykowski, Abrahamowicz, Rutowski — to wszystko są ludzie, którzy dopiero wykształcili się w ostatnich czasach. Widzimy więc, że jedna generacja ustąpiła, druga nastąpiła. Jestto dziełem ubiegłej generacji, że jeżeli kto porówna stan kraju dziś z tem, co było przed 30 laty, musi przyjść do przekonania, że ogromnie się wszystko zmieniło na lepsze pod względem instytucyj, komunikacyj, wzrostu miast, szkół i uniwersytetów.

Jakąkolwiek miarę przyjmujemy, to wszędzie pokazuje się, że Galicya przez te 30 lat postąpiła w bardzo znacznej mierze, że więc posiadamy bez porównania więcej ludzi wykształconych i większe środki do działania politycznego. Jednakowoż w jednym względzie, który nie podlega statystyce, kraj może utracił więcej

kształtów ludzkich. Był on raczej piękna, lecz bezkrwistą lalką, w strój modny odzianą, którą zachwycał się świat dopóty, dopóki nowa moda poprzedniej nie zlużowała.

Odczytujemy dziś Homera, Arystofanesa, Wirgiljusza, Horacego i piękności ich rozumiemy, pomimo że nas od nich tyle wieków przedziela. Lamartine, choć tak blizki, obcym się nam wydaje. Dlaczego?

Klucz do tej zagadki znaleźć nie trudno. Nieśmiertelną jest tylko prawda; ten zaś śpiewak czułościowy fałszywym był od pierwszej nuty do ostatniej. Uczucia szczerze nie zdawały mu się nigdy dość poetycznymi; upiększał je, wyzłacał, wydelikatniał i w końcu czynił z nich zawsze wytwór sztuczny, zimny, i martwy.

Miłość, jaką czują dla siebie bohaterowie Lamartine'a, rozumiano może (i to w salonach tylko) około r. 1830. Dla nas jest ona — hieroglifem.

Toż samo powiedzieć można i o jego poezji.

Zrozumiałym będzie zawsze Mickiewicz, odzywający się w słowach treściwych do Boga:

I tylko w nocy, cicho, na Twe łono  
Wylewam duszę we lzy roztopioną...

Ale poeta, zasypujący Stwórcę w setkach i tysiącach wierszy gradem słodkawykh komplementów i zlewający stopnie jego ołtarza całami kubkami wody różanej, wiarą swą nie zbuduje, ani przykładem nie porwie nikogo...

od tych wszystkich zdobyczy. Mamy więcej środków, ale mamy mniej nadziei, mamy mniej otuchy, mamy mniej zaufania do siebie, tak dalece, że jeżeli kto wskaże na jakiś przykład obcy: «To robią węgry, to robią czesi, to robią rumuni, to robią niemiecy, to robią rosyanie!», zawsze mu się odpowiada: «Ach, to się do naszego kraju stosować nie może, my jesteśmy w zupełnie innych okolicznościach, my tego zrobić nie potrafimy!» Istnieją wprawdzie odmienne i niekorzystne okoliczności, ale nigdy się do tego nie przyznawajmy, że nie potrafimy zrobić tyle i więcej niż inne narody. Jesteśmy lepiej przygotowani i umysłowo i społecznie, aniżeli Węgry lub Rumunja przed 20 laty, a Bułgaria za dni naszych. Czyż wypada, żebyśmy sobie sami mieli wystawić patent niższości i ubóstwa umysłowego wobec innych narodów?

Są bezwątpienia i u nas trudności, oto np.: nienaturalne geograficzne położenie Galicyi. Galicya, pas wązki, oddzielony od reszty prowincyj austriackich pasmem gór, z nadzwyczajnie utrudnionymi linjami komunikacyjnymi, dopiero teraz, w ostatnich 30 latach, nabrała większej styczności i większego związku z resztą monarchji za pomocą kolei, które sztucznie stworzyły te linje komunikacyjne, których natura nie dała. Wszystkie bowiem nasze komunikacje naturalne idą albo Wisłą do morza Bałtyckiego, albo Dniestrem i Prutem do morza Czarnego.

Dokonałiśmy już bardzo wiele w porównaniu do naszych środków początkowych; jednakowoż nie dokonałiśmy dosyć w porównaniu do naszych potrzeb, w porównaniu do tych większych środków, które mi obecnie rozporządzamy.

Pozwolimy tutaj sobie zanalizować i wyjaśnić tę dziwną sprzeczność pomiędzy wzmagającymi się środkami działania a upadającą otuchą i nadzieją. Mamy stanowczo przekonanie, że źródło złego da się usunąć, bo nie leży w sercu, ale w głowie i pochodzi z braku wiedzy. Chwiejność czynów, brak sprężystej woli, brak ciągłości, pochodzi przeważnie z niejasnych i bałamutnych poglądów.

W polityce rozróżniać należy konieczność politykę zasad od umiejętności politycznej. U nas ta epoka, w której dyskutowaliśmy nad zasadami, w której

I w tem to właśnie spoczywa tajemnica rychłego zbladnięcia tej, tak świetnej przez czas pewien, gwiazdy.

\* \* \* \*

Przed obrazem impresjonisty.

— Co za widok ponury,  
Toż rzeczy niepojęte:  
Krwii posoką wydęte  
Płyną i płyną chmury.  
— Alboś pan zwaryował,  
Lub za piecem się chował,  
Że się bredni nie wstydzisz,  
Gdzież jakie chmury widzisz!  
Przecież to okręt płynie,  
O tu majtek na linie,  
A tam słońce zachodzi,  
Rozumiesz, pan dobrodziej?  
A nie chmury z krwią żadne!  
— Patrz pan, a to paradne!  
A jabym przysięgił przecie,  
No, widzisz panie bracie,  
— Obadwaj się nie znacie,  
Obadwaj nie wiecie,  
Więc ja wam wytłómaczę:  
Tu matka, przed kominkiem,  
Bawi się z swoim synkiem,  
Syn swawoli i skacze...  
— A niechże was, profany,  
Przecież to zboża łany,  
A tam widać w oddali,  
Las niebieski się pali,  
Ja się z wami załóżę!  
Niech pan Michał rozgadzi,  
— Hm, żaden z was nie błądzi,  
Tu jest, słowo honoru,  
Co chcecie do wyboru.

Mucha.



stwarzaliśmy formy konstytucyjne i prawne, mniej więcej dokonana została, albo przynajmniej jest obecnie mniej ważną, niż ta druga część polityki, która zależy od umiejętności politycznej. Po tych długich dyskusjach, po ćwierćwiekowem życiu publicznem pozostały pewne ogólne konkluzje, przyjęte przez szeroką publiczność w całym kraju, które teraz trzeba tylko przeprowadzić w czyn. To już nie jest kwestya zasady, to jest kwestya umiejętności politycznej.

Droga komunikacyjna nie jest ani liberalną, ani demokratyczną, ani konserwatywną; droga jest drogą, tak samo kolej, bank. Czytanie i pisanie nie należy do żadnej partii. To wszystko są warunki zdrowego życia narodowego, z których wszystkie partje, stronnictwa, stany, zarówno korzystają. Tak samo prędka sprawiedliwość, wykonanie ustaw, bezpieczeństwo majątku i życia.

Dotychczas cechą naszego życia politycznego była walka stronnictw. Wobec znużenia kraju, wobec bezowocowości szermierki słownej, politycy, dążący po dawnych torach, daremnie silą się na wynajdywanie coraz to nowych haseł, któreby mogły rozgrzać stygnący entuzjazm stronników. Ale mimowoli czują, że to szamotanie się w próżni do niczego nie prowadzi, że należy baczyć bardziej na to, co nas łączy, niż na to, co nas dzieli.

Jeżeli ze środkami ograniczonymi przystępujemy do epoki czynu, to powinno nam to nadzwyczajnie ułatwić takie porozumienie. Mając środki ograniczone, zaczniemy robotę.

Gdzie człowiek się stykał z człowiekiem — tam polak każdemu kroku dotrzymał, ale bezsilni byliśmy wobec przyrody, nie potrafiliśmy korzystać z warunków naszego położenia, nie potrafiliśmy sztuką zastąpić tego, czego nam natura nie dała, lub wypadki historyczne odebrały.

Pozwolimy sobie to w krótkości uwidocznić na kilku przykładach. Zaczęliśmy we wstępie od tego, że w obecnej chwili program ekonomiczny jest tem wielkiem zadaniem, przed którym stoimy. Otóż co do zdolności ekonomicznych narodu polskiego, można w bardzo znacznej mierze wnioskować z jednej, napozór dosyć drobnej okoliczności, to jest z historyi waluty polskiej. Wiadomo jest, że od kilku miesięcy waluta austriacka nadzwyczajnie się szybko zmienia; podczas kiedy jeszcze niedawno złoto było o 25% więcej warte od waluty papierowej, to zwykła wynosi obecnie tylko 11—12%.

Za 100 zł. złotem dostawało się przedtem 125 papierowych, teraz 111. Wiadome także konsekwencje ekonomiczne tej zmiany; każdy korzec zboża teraz sprzedany przynosi w papierach o 1—1.20 mniej, aniżeli przynosił przed paru laty — tyle tracimy na tej zmianie kursu! Otóż w ubiegłych wiekach nie było monety papierowej — była moneta kruszcowa złota, srebrna i miedziana. Ale z najrozmaitszych przyczyn moneta kruszcowa także ulegała zmianie. Jako przykład, w jaki sposób takie zmiany się odbywały, przytoczę jedną okoliczność, smutną bardzo, z naszej historyi, t. j. chwilę za czasów Jana-Kazimierza, kiedy wojsko się skonfederowało i żądało zapłacenia żołdu niewypłaconego. Rzeczpospolita nie miała pieniędzy; zjawia się awanturnik włoch Boratyni i robi się z nim następujący układ: «ty kupisz sobie za półtora miliona miedzi, weźmiesz za twój zysk i koszt półmiliona, razem dwa; z tego zrobisz pięć milionów monety, dwa odbierzesz sobie, a trzy nam dasz». Tak z niczego

zrobiły się trzy miliony i tem wypłacono wojsko skonfederowane. Naturalnie, że ta moneta nie miała ani połowy tej wartości, którą mieć powinna. Otóż w historyi wszystkich krajów i wszystkich narodów znajdują się podobne tranzakcje, ale w stopniu bardzo rozmaitym.

Podczas gdy za Chrobrego z jednej marki wybijano 200 denarów, warte po 10 ct. waluty austriackiej, to z końcem istnienia Polski, jako państwa samoistnego, gdyby można jeszcze wybijać denary, toby należało ich wybić 86,400 d. zamiast pierwotnych 200; to znaczy, że od r. 1000 do r. 1765 ta moneta spadła na  $\frac{1}{430}$  swej pierwotnej wartości, a denar by przedstawiał tylko  $\frac{1}{43}$  centa austriackiego. Ażeby pokazać, o ile podobny stosunek zachodzi w innych krajach, pozwolę sobie prosto porównać z tem, co się działo w Anglii, Francji i północnych Niemczech. W Anglii w tym czasie moneta spadła na  $\frac{1}{3}$  pierwotnej wartości, we Francji na  $\frac{1}{100}$ , w północnych Niemczech na  $\frac{1}{34}$ , u nas, jak powiedziałem, na  $\frac{1}{430}$ . Więc spadek u nas jest największy i zupełnie bezprzykładny.

Podaliśmy jeden przykład, w jaki sposób ten spadek następował zawsze pod wpływem i przymusem nagłej potrzeby, której nie chciano zaspokoić innymi sposobami, t. j. nie chciano rozpisać podatków. Cóż się więc stało? Podatkami ten ciężar byłby się rozłożył równomiernie. Czy atoli w ten sposób przez fałszowanie monety ten ciężar się ulotnił, tak jak się ulotniły nasze dawne monety: denary i szelągi? Nie — ktoś tę stratę poniósł, tylko ten ciężar nie był rozłożony zarówno na cały naród, ale krzywdził tych, którym się wpychało tę monetę, więc to było zawsze wyzyskiwanie pewnej części narodu na korzyść innych, to była zawsze polityka nadzwyczaj krótkowidząca. Można powiedzieć, że gdyby podatki były nawet 10 razy większe niż były, to jeszcze ten ciężar nie byłby tak fatalnym w swoich skutkach, jak właśnie ta atmosfera nieufności, która się musiała wytworzyć, ta niemożliwość prowadzenia regularnych interesów, która musiała nastąpić. Do jakiego stopnia było to niezrozumieniem warunków ekonomicznych, pokazuje się z tego, że był długi przeciąg czasu, t. j. od 1688 roku aż do 1765, gdzie wogóle w Polsce żadnej państwowej mennicy nie było. Przez ten czas także fałszowano monetę, ale już nie my, tylko Fryderyk Wielki z tego korzyści ciągnął. Tym sposobem Polska była jednym ze źródeł, z którego pokrywał swoje koszty wojenne podczas wojny 7-letniej. Współcześni liczą, że w tych czasach fałszywe monety pruskie Fryderyka W. i inne, wybijane przez gospodarów wołoskich etc. Polsce przynajmniej 100 milionów szkody zrobiły. To wszystko jest dowodem tego zupełnego poniewierania prawideł ekonomicznych, zupełnego niezrozumienia natury życia ekonomicznego. Weźmy inną rzecz: politykę cłową. Szlachta miała prawo sprowadzać wszelkie towary zagraniczne, nie płacąc ceł, miasta płaciły. Czy to była korzyść dla szlachty? Zdawało się, ale taka sama korzyść, jak wydawanie fałszywej monety, i okoliczność ta przyczyniała się do tego, że miasta nie mogły się wzmóc, a przez to właśnie zabrakło w kraju konsumentów na płody ziemiańskie, którychby miasta były dostarczyły.

Weźmy jeszcze inną rzecz, a mianowicie komunikacje. W dawnych wiekach bardzo mało wogóle robiono dla sztucznych komunikacji i największą rolę odgrywały komunikacje naturalne. Była to

więc nie zasługa kraju, narodu, ale łaska losu i położenia geograficznego.

Więc też widzimy, że kraje, położone nad morzem, nad wielkimi rzekami, bardzo szybko się rozwinęły; wszystkie inne pozostały w tyle, choć może ludzie mieli te same zdolności jak gdzieindziej. Jak w tych wiekach komunikacje wytwarzały narody, mamy ciekawe przykłady na Polsce i sąsiednich krajach słowiańskich.

Ale myśmy nawet nie pilnowali tych komunikacji, któreśmy posiadali. Historya m. Lwowa p. Łozińskiego, niedawno ogłoszona, pokazuje jak Lwów wzrastał lub upadał w miarę otwartych lub zamkniętych komunikacji z Czarnem morzem — jak zniszczenie kolonij genueńskich w XV wieku od razu odbiło się na Lwowie, jak miasto zakwitło nanowo podczas ustalenia się potęgi osmańskiej, a ginie znowu skutkiem przerwania komunikacji przez wojny kozackie i tatarskie.

Dróg budowanych my w Polsce wogóle dawniej nie mieliśmy. Pierwsze kroki zaczęły się robić w Kongresówce 1819 r., tak, że wszystkie sztuczne drogi komunikacyjne są dopiero dziełem tego wieku. Najlepszą miarą zaniedbania, które panowało przez tyle wieków, jest ciekawy opis, który znalazłem, p. Waleryana Dzieduszyckiego, jak w r. 1785 spławiał po raz pierwszy Dniestrem galary z pszenicą do Oczakowa. Opis ten czyta się zupełnie, jak opisy Stanleya środkowej Afryki. To była nowa rzecz, o której nikt nie słyszał, nie wiedział. Wątpliwe było, czy te statki dojdą do ujścia Dniestru, czy będzie je można sprzedać czy nie — słowem czyta się ten opis, jak romanse z Australji lub środkowej Afryki. To jest najlepszą miarą zupełnego zapoznania tej elementarnej sprawy ekonomicznej, to jest komunikacji. Weźmy teraz na uwagę zaniedbanie waluty, nieracjonalne cła, zaniedbanie środków komunikacyjnych, a zrozumiemy, dlaczego w tym kraju nie rozwinął się stan średni.

Jeżeli naprzykład naszym warstwom handlowym i kupieckim, czy to pochodzenia krajowego, czy obcego, jak niemi byli pierwotnie izraelici wpuśczeni do Polski, tak często zarzucamy patrzeć się na zysk natychmiastowy, czy przypadkowy, to jestto spuścizna naszych okoliczności ekonomicznych, gdzie nikt liczyć nie mógł na przyszłość, gdzie ciągła zmiana kursu monety zagradzała drogę do kombinacji trwalszych, gdzie każdy wierzyciel musiał być z natury rzeczy skrzywdzonym, bo dawał dobrą monetę, a za kilka lat odbierał tylko część jej wartości. Przez wiele wieków wychowywano wszystkich ludzi, którzy mieli do czynienia z handlem i przemysłem, by nie liczyli na przyszłość, tylko na korzyść natychmiastową, a takich przywyknień wielowiekowych nie można zaraz zmasać; to jest smutna spuścizna tylu wieków, dla której naprawy trzeba będzie dłużej pracować.

Jeżeli pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na ten rys naszych przeszłych dziejów, to dlatego, że on nie jest jeszcze rysem zapomnianym, to nie jest cecha charakteru narodowego, która kiedyś była i już została zastąpioną innymi; ta cecha jeszcze teraz istnieje. Od stu lat, ile razy naród polski był w usposobieniu otuchy, siły umysłowej, energii, tyle razy też nasi kierownicy zwracali uwagę na te podstawy ekonomiczne życia narodowego; ile razy zaś tracił zetknięcie z żywymi prądami cywilizacji, europejskiego życia umysłowego, ze stosunkami światowemi, tak często ta dawna naiwność, dziecinność, niedojrzałość w tej mierze powracała. Głosowanie na konferencji poselskiej przed



kilku miesiącami jest przykładem tej samej niedojrzałości w tych sprawach elementarnych, bez których inne, donioślejsze przymioty się na nic nie przydadzą.

St. Szczepanowski.

## Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

(Sprawozdanie «Kraju».)

### III.

Lwów, 30 października.

Na interpelacje ruskie, których streszczeniem kończył się mój list ostatni, dał już komisarz rządowy dokładne odpowiedzi; nadto zaś wyjątkowo przemówił po nim sam namiestnik, zwracając się do ogółu interpellantów. Z rezultatu badań urzędowych wynika, że we wszystkich tych skargach bądź fakty są nieprawdziwe, bądź najważniejsze szczegóły zbyt niedokładne. Namiestnik podczas sesji poprzedniej wzywał wprawdzie, by o każdej niewłaściwości podwładnych go informowano, ale informacje podobne dotychczasowym, czy to z gruntu i z tendencji fałszywe lub mylne, mogą mieć skutek wprost przeciwny zamierzonemu. «Nie traficie do celu — ciągnął hr. Badeni — a mnie bardzo utrudnicie zadanie, które między innymi polega na przestrzeganiu, by organy urzędnicze zachowywały zawsze ścisłą obiektywność, takt i równowagę».

Napomnienia te nie odniosły skutku. Opozycja rozpoczęła się zaraz od sprawy Pietruskiego. Gdy najstarszy ten członek wydziału, jeden — jak powiedział ks. Sanguszko — z ojców naszej organizacji autonomicznej, wniósł do izby piśmienną rezygnację wskutek wycieńczonych już sił do pracy publicznej, b. marszałek hr. Jan Tarnowski wystąpił z wnioskiem nagłym, podpisanym przez znaczną część sejmu, by zasłużonemu weteranowi udzielić dożywocie roczne w wysokości dotychczasowej pensji, 5,000 złr. Przeciwnemu potrzykroć głos zabrał ruski poseł Antoniewicz, krytykując działalność Pietruskiego w tym sensie, iż on zawinił głównie w złej organizacji wydziału krajowego, że pomieszczał w nim materyalnych i moralnych bankrutów, że on głównie wprowadził gospodarkę kraju w bagno kłopotów, że drogą mistyfikacji oszczędnościowej ubrał kraj w gmach sejmowy, zbyt kosztowny i t. d.

Nie należy do bezwzględnych wielbicieli działalności Pietruskiego i sądzę, że zwłaszcza co do zawiadostwa jego stypendyami i subwencjami krajowymi, możnaby mu dużo zarzucić; lecz oskarżenia Antoniewicza były zbyt ogólnikowe i namiętne, aby skutek sprawy mogły. Wniosek Tarnowskiego przyjęto jednomyślnie, prócz, oczywiście, głosów ruskich.

W przedmiocie tylekroć poruszanej historii zamku oleskiego komisja budżetowa zaproponowała wybór komisji fachowej dla przeprowadzenia restauracji cennego zabytku przeszłości, na te koszty zakredytować 18,000 złr. i przeznaczyć budowlę na jakiś zakład krajowy. Wnet poseł Różankowski uznał za potrzebne objawić, iż się na takich «pamiątkach» nie rozumie, i że one same dla siebie niewiele warte, a poseł Antoniewicz zażądał wprost, by w zamku tym utworzyć niższą szkołę rolniczą, ale z językiem wykładowym ruskim; przyczem w zapędzie użył wyrazów tak drastycznych («pajacostwo» i t. d.), że marszałek ujrzał się zmuszonym przywołać mówcę «do porządku»...

Prawie bezpośrednio po tem prawdziwą «scenę» wywołał ksiądz Hamorak, jako referent komisji petycyjnej, zaczął bowiem z trybuny, wbrew regulaminowi, odpowiadać swemu koledze po rusku. Wywiązała się długa dyskusja na temat, czy poseł przemawia w charakterze sprawozdawcy, czy też w swoim własnym imieniu? którą przeciał sprężył marszałek zamknięciem dyskusji i udzieleniem głosu napowrót księdzu H., który jednak już przemawiać nie chciał.

Natomiast z rąk posła Herasymowicza otrzymaliśmy sześć petycji gminnych z powiatu brodzkiego o zniesienie rad powiatow-

wych! Wszystkie są do siebie podobne, wszystkie podpisy jedną dokonane ręką, motywy następujące: Rady powiatowe zadaniu swemu od r. 1865 odpowiadają tylko w bardzo małej części; z utrzymaniem tych bezpożytecznych instytucyj łączy się zbyt wielkie dla gmin ciężary; dotychczasowy na nie wydatek: 6 mil. złr., obrócony na cele produkcyjne, byłby ludności wiejskiej znacznie większe przyniósł korzyści; skład ich niespawiedliwie urządzony; narodowość ruska nie może doczekać się w nich odpowiedniej liczby reprezentantów; o zniesienie rad powiatowych petycyonowano już nieraz, a posłowie nieraz już tego się domagali; w sąsiedniej Bukowinie, odkąd rady powiatowe skasowano, istnieje dobrobyt i urzędowanie gmin wiejskich stało się skutecznem.

Wypracowaną przez Madeyskiego nową instrukcję dla wydziału krajowego, spotkał los spodziewany. Na posiedzeniu znanej nam komisji zastępcy wydziału zaznaczyli dobitnie niewzruszone stanowisko jego w tej sprawie, mianowicie zasadę, że statutu krajowego wypływająca, że wydział wbrew posłowi Madeyskiemu uważa marszałka nie za osobę zewnętrzną przyczepioną, ale tworzącą wraz z sześcioma członkami, wydział, i że w tem gronie spoczywa cała władza. Stosownie do tego odrzucono cztery główne punkty z projektu Madeyskiego, a wniosko dawca je wycofał. Z drugiej strony wniósł hr. Jan Tarnowski, by marszałka przed posiedzeniem «wiadomiano dokładnie o porządku dziennym, by kwestye, dotyczące funduszu dyspozycyjnego, stypendyów i osobiste urzędników, tudzież nominacje, podawano przed sesją do rozpatrzenia; wreszcie, by marszałek miał prawo delegować członków wydziału do lustracji zakładów i szkół. Pięknie zatem wyglądała jego «władza» dotąd, jeśli podobne rzeczy będzie potrzeba dopiero dziś uchwalić... Wybrana komisja z trzech ma przedstawić wnioski «ostateczne», zanim nie wybierze się znów jakiejś «komisji».

Pozostaje mi wspomnieć o załatwieniu sprawy indemnizacyjnej wedle projektu wydziału: kraj zobowiązuje się odnośnie «nadpłaty skarbowe» zwrócić rządowi w trzech ratach rocznych po 500,000 złr., począwszy od r. 1902 (w ostatnim o 100,000 złr. mniej, bo do wysokości, jak wiadomo, 1,400,000 złr.); w latach spłaty powinien kraj nałożyć i pobierać w razie potrzeby dodatki do podatków. Piękna przy tej sposobności mowę miał Szczepanowski. Ze względów oportunistycznych, on i jego przyjaciele polityczni oddadzą głos za tem przedłożeniem. Zastrzegają jednak, że wogóle nie jest kraj obowiązany do żadnych zwrotów; zawiera dziś ugodę jedynie w drodze targu, w drodze kompromisu; bierzemy na siebie nowy ciężar 16 milionów złr., większy od wszystkich dotąd inwestycji, ale bierzemy dlatego, by móc rozpocząć lepszą gospodarkę, aby raz już rozwiązać ręce delegacji naszej w Wiedniu, co dozwoli jej działać śmiało i swobodnie, aby uzyskać swobodę pracy nad podniesieniem oświaty i dobrobytu w społeczeństwie. Byliśmy tylko z tej swobody skorzystać umieli. Trzeba nam pracy energicznej, bo żebraniną zdobędziemy nad Dunajem chyba okruchy ze stołu, i to za cenę samodzielności w polityce koła delegacyjnego. Domagajmy się więc w pierwszym rządzie autonomji w zarządzie kolejowym, autonomji podatkowej i edukacyjnej. Poseł Jaworski stwierdza zgodność zapatrywań Szczepanowskiego z zapatrywaniami delegacji, która teraz może pójść i pójdzie silnie po drodze, wiodącej do rozwoju kraju. Zdrowym poglądem na rzecz odznaczył się reprezentant ludu, poseł Kramarczyk; wykazawszy, iż rozumie politykę naszą w radzie państwa, zaznaczył jednocześnie, iż «należałoby głosić przeciw 1,400,000 złr., gdyż cesarz darował ongi wolność, znosząc pańszczyznę, a wcale nie myślał jej sprzedawać... Słowa te okryto oklaskami z lewicy i z centrum.

Projekt zawotowano jednogłośnie, przemasz, wyjąwszy... 3 głosy domyslniej frakcji.

Nota.

## REZYGNACYA MATEJKI.

Kraków, 25 października.

Rezygnacya Matejki z dyrektorstwa szkoły sztuk pięknych nie była oczekiwaną, a jednak sprawiła niezbyt wielkie wrażenie. Jakoś pogodzone się z losem, i zamiast objawienia się chęci powstrzymania tego ciosu, jakim, według zdania małej garstki, jest dla szkoły ustąpienie jej siedmastoletniego przewodnika, zainteresowanie się kół szerszych tą sprawą zwraca się w kierunku pytania: jakie reformy przeprowadziłyby należało w tej, tak wielkiej niegdyś rokującej nadzieje, a tak bardzo podupadłej w ostatnich latach instytucji?

Ustąpienie swoje tłumaczył Matejko przed uczniami nastaniem nowych kierunków sztuki, odbierających jej «rodzime piętno», następnie własnym znużeniem i piętzącami się trudnościami w zarządzie szkołą. Wiadomą jednak jest powszechnie rzeczą, że znakomity artysta zniechęcony został, spotykając opór władzy w przeprowadzeniu własnych życzeń. Szło mu mianowicie o powiększenie etatowego grona nauczycielskiego i o ustanowienie stałej posady sekretarza. Odpowiedziano mu na to, iż wobec zmniejszającej się liczby uczniów, życzeniem jego zadość stać się nie może. Matejko uznał to za obrazę dla siebie, tem więcej, że miał już gotowych kandydatów i poniekąd osobiście był interesowany w ich zamianowaniu. To jest rzeczywiście prawie jedyna przyczyna rezygnacji mistrza z dyrektorstwa.

Szkola wszystko złe i wszystko dobre zawdzięczała Matejce. Dla świetnego jego imienia powołano ją do życia, dla tegoż imienia stanęła odrazu świetnie pod względem ilości i jakości uczących się, wszystko bowiem, co tylko zabłysnęło zdolnością na polu sztuki, garnęło się pod skrzydła mistrza sławy europejskiej. Ale już odrazu ukazały się słabe strony instytucji: brak stosownego pomieszczenia, wybór ciała nauczycielskiego niezupełnie zgodny z dzisiejszymi wymaganiami, a wreszcie chęć, objawiona przez mistrza, stworzenia «własnej szkoły» w jednostronnym kierunku. Wprawdzie zabiegi o gmach odpowiedni uwieńczone zostały pomyslnym skutkiem, ale do grona nauczycielskiego nie przybywały nowe siły, a forsowne wpływanie na kierunek zniechęcało młodzież samodzielniejszą, szukającą dróg własnych dla swego talentu. To też ustał wkrótce napływ «monachijszczyków» i «wiedeńszczyków», a przeciwnie, wszystko, co tylko mogło, uciekało zagranicę.

Znany malarz, p. Antoni Piotrowski, zamieścił w tej sprawie ciekawy artykuł w łamach «Kuryera Polskiego». Rzecz napisana może nieco za szorstko, zbyt otwarcie, ale w trzech czwartych wieje z niej znajomość rzeczy i prawda. Rezultatem uwag p. Piotrowskiego jest przekonanie, iż szkoła znajduje się w zupełnym upadku i tylko gruntowna jej reforma mogłaby przynieść pożytek dla młodzieży i sztuki polskiej. Należałoby się zgodzić z nowymi kierunkami, uwolnić od obowiązków ludzi dobrych chęci, ale starej szkoły, nie oddawać majsterszuli pod nadzór jednego człowieka, choćby najgenialniejszego, powiększyć liczbę godzin malowania z natury i zrozumieć, iż najnowsza metoda wychowania: «ile dzieci, tyle sposobów nauczania», powinna być dosłownie zastosowana w nauczaniu malarstwa.

Pogłoska, jakoby szkoła sztuk pięknych przez ustąpienie Matejki była zachwiana w swym bycie, nie jest na niczem opartą. Ani kraj, ani miasto, ani wreszcie ogół zgodzić się na to nie mogą.

W pierwszym rządzie idzie o wyszukanie nowego dyrektora. Siemiradzki ofiarowanego sobie stanowiska przyjąłby nie chciał i nie mógł — jest jednak nadzieja, iż Brandt nie odpowiedziałby odmownie na uczynioną sobie propozycję. Nie ulega jednak wątpliwości, że ktokolwiekby z ludzi nowych stanąłby na czele szkoły, musiałby za pierwszy warunek postawić zupełną jej reformę. Najgorzej byłoby, gdyby ustanowiono tymczasowy zarząd szkoły i powołano na zastępcę dyrektora którego z obecnych profesorów.



Nie zmieniłby się wówczas system, — a za-  
brakłoby szkole tego uroku, jaki bądź co  
bądź rzuciło nazwisko Matejki. Następstwem  
byłby zupełny upadek szkoły, zejście jej na  
stanowisko bakalnarni.

Srednik.

## DROGI PODJAZDOWE

w kraju połudn.-zachodnim.

W ostatnich czasach ministerstwo komu-  
nikacji przejawilo ruchliwość w kierunku  
złagodzenia przepisów technicznych i wytwo-  
rzenia środków materialnych ku urzeczy-  
wistnieniu wazkotorowych dróg podjazdow-  
wych do stacyj kolejowych; zwróciło się ono  
także do pana ministra spraw wewnętrznych  
z prośbą organizowania w każdej guberni  
specjalnych zjazdów i narad pod przewo-  
dnictwem gubernatorów, dla wyjaśnienia tak  
miejscowych potrzeb komunikacyjnych, jako  
też i sposobów ich zadośćuczynienia.

W gub. mińskiej kwestya ta poruszona  
była, i słusznie, w Towarzystwie rolniczym;  
w gub. podolskiej, wobec braku takiego to-  
warzystwa, p. gubernator zdecydował się zwo-  
łać w każdym powiecie, w miesiącach maju i  
czerwcu, pod przewodnictwem powiatowych  
marszałków, zjazdy majątniejszych obywateli  
i znaczniejszych fabrykantów, dla narad co  
do głównych kierunków i sposobów ich rea-  
lizacji, t. j. dla określenia, jakie z tych dróg  
podjazdowych mają ogólne znaczenie i po-  
winny być zbudowane kosztem sum ziem-  
skich, jakie mogłyby być zbudowane na  
wspólny koszt prywatnych osób i kapitałów  
ziemskich, i jakie drogi nakoniec zaintereso-  
wane strony chciałyby budować na swój ra-  
chunek.

Narady odbywały się w samej rzeczy, cho-  
ciaż nie w każdym powiecie, ale te powia-  
towe narady i postanowienia mają być kan-  
wą dla ogólnego opracowania tej kwestyi  
pod przewodnictwem p. gubernatora już dla  
całej guberni. Z tego względu, zastrzegając  
sobie w przyszłości tak ogólne rozpatrzenie  
całej kwestyi, jako też i specjalne opraco-  
wanie stanu jej obecnego w prowincjach po-  
łudniowo-zachodnich, w niniejszym artykule  
chcę pozostać w ścisłych granicach, w jakich  
kwestya ta poruszona była na zjazdach i w ja-  
kich możliwym mi się wydaie jej *praktycz-  
ne* urzeczywistnienie.

Oczywiście, dopiero ogólne opracowanie  
i zestawienie rezultatów powiatowych narad  
i postanowień w zarządzie centralnym może  
dać zarys ogólny całej sieci dróg projekto-  
wanych dla każdej guberni i jest w stanie  
wyjaśnić, jakie, z projektowanych i wskaza-  
nych przez powiatowe zjazdy, drogi, oraz  
w jaki sposób mogą być realizowane. Je-  
żeli wszakże drogi podjazdowe mają się stać  
faktem spełnionym, to należy się przygo-  
tować na wielkie trudności. Wyjaśnię myśl  
moją bliżej. Projektowane drogi dzielą się  
na trzy kategorie: 1) budowane na prywat-  
ny rachunek oddzielnych jednostek, czy też  
fabryk lub miast; 2) budowane na wspólny  
koszt prywatnych osób lub instytucyj i ziem-  
stwa; 3) budowane na rachunek ziemskich  
sum.

Drogi pierwszej kategorii dla opraco-  
wania trudności nie przedstawiają, i dziś mamy  
już w kraju parę dziesiątków takich dróg;  
są to wyłącznie szeroko- lub wązko-  
torowe koleje, łączące znaczniejsze fabryki ze sta-  
cjami linii magistralnych; powstanie tych  
dróg wymagało wiele pracy i energii ze  
strony ich organizatorów, chociaż na niektó-  
rych z nich widać złe skutki od błędów i  
trudności, doznanych przy wykonaniu. Po-  
dobne drogi, są to prywatne przedsięw-  
zięcia i zadaniem administracji jest uwzględ-  
nić w jaknajszerszym rozwoju podobne przed-  
sięwzięcia i przyjąć im z jaknajenergicz-  
niejszą pomocą, czy to w sprawie wywłasz-  
czenia gruntów, czy to w nacisku na zarzą-  
dy kolei magistralnych, które do dziś wy-  
kręcają się tylko pięknymi frazesami, w rze-  
czy zaś samej tamują i zniechęcają w spo-  
sób zaprawdę podziwu godny podobne przed-  
sięwzięcia, czy to nakoniec w przyczynie-  
niu się w wyższych rządowych sferach do

ogólnych ułatwień dla korzystania z pań-  
stwowego kredytu, lub innych ulg w tej czy  
innej formie.

O drogach trzeciej kategorii dużo mówić  
nie trzeba: mojem zdaniem, ponieważ każda  
droga, gdziekolwiek byłaby projektowana,  
przynosi realną korzyść danej prowincyi,  
sprawiedliwym jest, by prowincya również  
część wydatków na utworzenie takiej drogi  
ponosiła, i dlatego kwestya budowy jakiej-  
kolwiek drogi *wyłącznie* kosztem sum ziem-  
skich, powinna być stanowczo z programu  
wykreślona, bo dziwnem byłoby i bardzo źle  
świadczyłoby o obywatelskich i społecznych  
pojęciach uczestników powiatowych zjazdów,  
gdyby w ich postanowieniach podobne nie-  
słuszne i nielogiczne pretensje do wygrze-  
wania swojej pieczeni przy cudzym ogniu się  
przejawily...

Zostaje druga kategoria dróg, budowa-  
nych kosztem ogólnym, i tu jest kamień  
obrazy. Nadmienić naprzód należy, że jedy-  
nym typem dróg podjazdowych dla szersze-  
go i wspólnego użytku mogą być tylko drogi  
szosowe, i ponieważ w kraju naszym prze-  
jazd po takich drogach jest wolnym i opla-  
cie nie podlega (rogatki szosowe są u nas  
rzadkością — znam tylko korostyszewska i  
irpeńska na kijowsko-żytomierskiej szosie), to  
dochodów bezpośrednich taka szosa dać nie  
może, zatem o jakiegokolwiek *entreprenzie*  
w nakładach i tworzeniu podobnych dróg  
mowy niema. Nie mówię o takich wyjątko-  
wych drogach, gdzie jakieś przemysłowe  
przedsiębiorstwo może być w sposób specy-  
alny i wyłączny zainteresowane w stworzeniu  
podobnej szosowej drogi, i gotowem się oka-  
że do specjalnych nakładów — takim po-  
dobno jest uladowieckie Towarzystwo prze-  
mysłowe, które wyraziło, jeżeli wierzyć  
wieściom, gotowość na swoje konto zbudow-  
wać szosę od Uładówki do stacji Kalinów-  
ki, na przestrzeni przeszło 30 wiorst. (Co  
prawda, zamiar taki wydaje mi się bardzo  
nieracjonalnym, ponieważ za te same pra-  
wie pieniądze może być zbudowana wazko-  
torowa kolej żelazna — a dla uladowieckiego  
Towarzystwa bezporównania korzystniejszą  
byłaby ta ostatnia). Zostaje zatem kwe-  
stya pientężnego i materialnego przyczynie-  
nia się zainteresowanych prowincyj do budo-  
wy projektowanej szosy. Przy realizacji po-  
dobnej szosowej drogi trzeba mieć na uwa-  
dze następujące koszta: 1) koszt jednej wior-  
sty, przyjmując, że najmniejsza szerokość  
drogi nie może być mniejszą od 7 arszynów,  
i że ziemnych robót znacznych wykonywać  
nie zajdzie potrzeba; jedna wiorsta drogi wy-  
niesie: a) ziemne roboty—250 sążni kub. —  
500 rubli; b) mostki, przejazdy, baryery,  
słupki z obu stron—500 rs.; c) kamień 120  
kub. sążni, licząc sążeń sześcienny z rozbi-  
ciem na drobne kawałki, rozwiezieniem po  
linji, rozsypaniem na miejscu i ubiciem, po  
40 rs.—4,800 rs.; d) piasek z rozwiezieniem  
i rozsypaniem na miejscu—70 sążni kub.—  
700 rs.; razem 6,500 rubli; uczestnictwo, w wy-  
datkach na budowę, okolicy, przypuszczając,  
że cała okolica w promieniu 10 wiorst z każ-  
dej strony szosy, jako najwięcej z niej ko-  
rzystająca, powinna, bez różnicy właścicieli  
gruntów, ponieść jednorazowy rozchód (w jed-  
nej lub kilku ratach rocznych) od 1 rubla  
(miasta, fabryki) do 0,50 rubla (obywatele,  
włościańskie posiadłości) od dziesięciny—ofia-  
ra więc jednorazowa wypadnie 0,75 rubli  
z dziesięciny; dalsze okolice w przestrze-  
ni do 20 wiorst z każdej strony szosy, jako  
mniej z niej korzystające—niech opłacają 15  
kop. od dziesięciny. Trzymając się tej nor-  
my, otrzymujemy na jedną wiorstę szosy:  
promień 10-wiorstowy wynosi 2,000 dzies.—  
płacić powinien 1,500 rs., promień dalszy rów-  
nież 2,000 dzies.—płacić powinien 300 rs.;  
razem 1,800 rubli. Udział w tych wydatkach  
sum ziemskich tak się przedstawia: ponieważ  
tylko co wyjaśnionem zostało, że uczestnic-  
two osób prywatnych w koszcie budowy ma  
stanowić 1,800 rs. na jedną wiorstę, to zna-  
czy, że z ziemskich sum na taką szosę wypad-  
nie dołożyć jeszcze po 4,700 rubli na wior-  
stę. Tymczasem z wiarogodnego źródła (z ust  
p. gubernialnego podolskiego marszałka, ks.  
Szczerbatowa) wiadomo mi jest, że z ziemskich  
sum w podolskiej guberni na ten cel użytym

być może kapitał około miliona rubli — za-  
tem z tego miliona może być wydana do-  
płata nie więcej jak na 200 wiorst podjaz-  
dowych dróg, i to pod warunkiem, że osoby  
prywatne zdecydują się przyjąć po 1,800 rs. na  
wiorstę na swój koszt.

Ponieważ zaś w podolskiej guberni jest 13  
powiatów, każdy więc powiat przy wyżej wska-  
zanych warunkach jest w stanie zbudować u  
siebie mniej więcej 17 wiorst podjazdowej  
szosy. W tych więc granicach powinny być  
proponowane odnośne projekty — oczywiście  
zatem, że wszelkie inne projekty, traktujące  
większą ilość dróg podjazdowych, będą tyl-  
ko mrzonkami: do takich należy zaliczyć  
i projekt, powzięty na braclawskim zjeździe  
24 maja, zbudowania magistralnej, przez  
cały powiat, szosy Winnica-Woronowica-Nie-  
mirów-Braclaw-Tulczyn-Zurawłówka, na prze-  
strzeni przeszło 90 wiorst (z których w bra-  
clawskim powiecie — około 80 wiorst). Ro-  
zumie się, z tych projektów wypadnie wiel-  
kie zero—albowiem wymagają one nie miljo-  
nowego ziemskiego kapitału, lecz sumy sześć  
razy większej...

Inżynier Al. Gilewicz.

## O RUSI HALICKIEJ.

Manewry na Wołyniu były rozmaicie  
przez prasę zagraniczną komentowane; nie-  
które organy prasy zaliczyły je nawet do  
pogrózek, przeciwko Austro-Węgrom wymie-  
rzonych. W rzeczywistości jednak nie gro-  
ziły one nikomu, jakkolwiek słowianie za-  
chodni z radością spoglądali na objawy wzro-  
stu wojennej potęgi Rosyi.

«Z namaszczeniem powtarzano sobie w Cze-  
chach, — mówi «Warsz. Dn.» — że niektórzy z przed-  
stawicieli wychodźców czeskich na Wołyniu do-  
stąpili wielkiego szczęścia oglądania Najjaśniej-  
szego Pana. Inaczej zachowała się część prasy  
austriackiej, którejby można dać złożoną nazwę  
żydowsko-polsko-madziarskiej. Polacy austriacy  
stanęli i tym razem nie w jednych szeregach  
z resztą słowian — a i tego było im mało, gdyż  
właśnie chwilę manewrów obrali na zmanifesto-  
wanie wrogich swych dla Rosyi usposobień, i dla  
zastraszenia Wiednia oskarżeniami ruskich hali-  
czan o zdradę».

Nadto, przez całe lato gazety polskie  
wciąż mówiły o jakichś szpiegach, nibyto  
przyaresztowanych przez władze w Galicyi.  
«Warsz. Dniwn.» widzi w tem ukryty cel  
zniewolenia rządu wiedeńskiego do zapie-  
chania projektowanego podziału Galicyi na  
wschodnią i zachodnią. Dalej opowiada  
«Warsz. Dniwn.» o smutnych przygodach  
niejakiego p. K., byłego poddanego austriac-  
kiego, dziś ruskiego, który został w Gali-  
cyi aresztowany pod zarzutem niespełnienia  
powinności wojskowej w Austrii. Chociaż  
sąd uwolnił go z pod zarzutu, to jednak bied-  
ny p. K. spędził wakacje w areszcie.

«Ażby zilustrować oskarżenia swe przeciw-  
ko haliczanom ruskim (powiada «Warsz. Dn.»),  
wytoczyli polacy pewnemu «panslawiście» proces  
o zdradę stanu. Mowa tu o sprawie niejakiego  
Knysza, który przed kilku tygodniami osadzony  
został w Złoczowie na sześć miesięcy więzi.  
«Wobec państwa austriackiego (są słowa «Warsz.  
Dniwn.»), Knysz zawinił tem, że miał u siebie  
portret, Najjaśniejszego Pana i że na jednej ze  
ścian jego mieszkania wisiał portret o. Naumo-  
wicza, którego polacy dotąd zwą *apostatą* — a nad-  
to, i o zgrozo! znaleziono u niego listy tego «apo-  
staty». Wobec «narodowości polskiej» zawinił  
Knysz tem, iż nie tylko otrzymywał gazety ruskie,  
wydawane w Galicyi, lecz czytał je z przyjaciół-  
mi; jeździł do Rosyi, chwalił porządki miejscowe  
i wymyślał na gospodarkę polską na Rusi czer-  
wonej. Wobec «katolicyzmu» zawinił Knysz byt-  
nością zeszloroczną w Poczajowie i twierdzeniem,  
że się tam znajduje autentyczny obraz Bogarod-  
zicy. Knysz miał odwagę głosić, że lud halicko-  
ruski czyta utwory wielkoruskie i kocha Rosyę,  
bo w tej Rosyi także sam lud ruski mieszka. I  
oto przysięgli w liczbie dwunastu, z których 9  
polaków i 3 żydów, stanowią wspólnie, że Knysz  
zdradzał Austrię i polaków i obrażał katolicyzm».

Rzecz swą tak kończy «Warsz. Dniwn.»:  
«Wiele cierpiący lud halicko-ruski dźwiga  
oddawna jarzmo polskie, dźwiga je cierpli-  
wie, ale nie zdradza swego cesarza austriac-  
kiego. W Austrii wszakże nie cenią wier-  
ności i stałości». Dzieje się nawet poniekąd



przeciwie, bo oto polakom i mądarom, którzy czynem okazali wrogi swe usposobienie dla państwa austriackiego, oddano na pastwę inne narody. «Warsz. Dn.» żywi przecież nadzieję, że zrozumieją w Wiedniu należycie ocenią te machinacje polaków.

### Gdzie należy ubezpieczać się na życie?

(Dalszy ciąg)

Pierwszym punktem polemicznym sporu było twierdzenie new-yorskiej reklamy, że «gwarancja towarzystw asekuracyjnych naj- lepszej (nasze *cursivum*)<sup>1)</sup>, da się wyrazić przez stosunek sumy odłożonych rezerw do sumy przyjętych przez towarzystwo zobowiązań». Wiemy już z naszych ogólnych wywodów, że stosunku tego, jako zależnego od czasu trwania ubezpieczeń i od wieku, w jakim ubezpieczenia były zawierane, za stanowczy dowód wytrzymałości (gwarancji) instytucji brać nie można. Dlatego też odnośnych cyfr nie przytaczamy tu nawet.

Drugim punktem są koszty wyzysku. Niepodpisany autor reklamy twierdzi, że w roku 1888 «New-York» był najtańszy; p. B. w odpowiedzi utrzymuje naodwrot, iż w roku 1889 najkosztowniejszy był «New-York», a najtańsza «Rosja». Obaj opierają swe wnioski na zasadzie stosunku wydatków od pobranych premij.

Wogóle wszelkie normy do porównawczego szacowania kosztowności prowadzenia interesu ubezpieczeniowego, zwłaszcza przy zbyt sumarycznych danych, jakie znajdujemy w posiadanych przez nas sprawozdaniach, niezupełnie ściśle rzecz uwydatniają. Jeżeli weźmiemy za podstawę, jak to polemika uczyniła, stosunek wydatków do wpływających premij, możemy się omylić, gdyż koszty są największe przy zawieraniu nowych ubezpieczeń. Jeżeli więc w jednym towarzystwie będzie zawarty, w stosunku do ogólnej liczby ubezpieczonych, wiele nowych ubezpieczeń, koszty wypadną znaczne, pomimo że towarzystwo w rzeczywistości może mniej kosztownie prowadzić interes od innego, posiadającego w stosunku do ogólnej liczby ubezpieczonych mniej nowo-przybyłych uczestników, a tem samem i mniejszy stosunek wydatków do pobranych premij. Przytem nie pozostaje tu bez pewnego wpływu i wysokość ubezpieczonych sum, *resp.* płaconych przez jednostki premij.

Dlatego, obok użytych przez polemikę, podajemy tu i inne jeszcze zestawienia, które—choć również nie całkiem ściśle—ale, naszym zdaniem, nieco ściślej rzecz przedstawiają:

(Patrz tablicę na szp. 2-ej).

Z porównania drugiego i trzeciego wiersza poniższej tabliczki z pierwszym okazuje się, iż rzeczywiście, jak przypuszczaliśmy, koszty się zwiększają ze wzrostem stosunku nowych ubezpieczeń do wszystkich i naodwrot. Następnie z pierwszego widzimy, że «New-York» prowadzi interes kosztowniej od dwóch pozostałych towarzystw. Większa ta kosztowność nie zdaje się pochodzić z większej tylko przewagi nowych ubezpieczeń w stosunku do wszystkich, gdyż przeciętnie z 2 lat koszty w «Rosji» są wyższe, pomimo większego stosunku liczby nowo-ubezpieczonych do liczby wszystkich, chociaż z drugiej strony stosunek nowo-ubezpieczonych sum do ogólnej jest w «Rosji» mniejszy. Mamy tu więc wątpliwość, skutkiem której, oddzieliwszy koszty agenturowe od administracyjnych, w 4 wierszu podajemy stosunek pierwszych do nowo-ubezpieczonych sum, a w 5 i 6 stosunek drugich do wszystkich wogóle ubezpieczonych sum i do liczby ubezpieczonych osób; podczas bowiem, kiedy koszty agenturowe obciążają tylko nowo-zawarte ubezpieczenia, koszty zarządu rozkładają się na wszystkich, chociaż zawsze w znaczniejszym stopniu na nowo przystępujących do uczestnictwa. Według tych trzech

STOSUNEK.	New-York.			Rosja.		
	1888.	1889.	Srednio.	1888.	1889.	Srednio.
Wydatków do sumy pobranych premij	20,3%	22,8%	21,5%	21,3%	19,5%	20,3%
Liczby nowo-ubezpieczonych do wszystkich	25,7%	26,3%	26,0%	22,3%	19,4%	20,8%
Sumy nowo-ubezpieczonych kapitałów do ogólnej ich liczby	29,8%	30,5%	30,2%	21,9%	19,5%	20,7%
Kosztów wynagrodzenia agentów do nowo-ubezpieczonych kapitałów	2,1%	2,5%	2,3%	1,7%	1,7%	1,7%
Srednio na 1,000 rs. z posród wszystkich ubezpieczonych kapitałów przypada kosztów administracyjnych rs.	3,71	3,73	3,72	3,67	3,46	3,56
Na jedną osobę ze wszystkich ubezpieczonych przypada srednio kosztów administracyjnych po rs.	23,56	23,18	23,36	12,25	11,63	11,93

ostatnich wierszy koszty tow. «New-York» znacznie przewyższają koszty tow. «Rosyjskiego» i «Rosji», a koszty administracyjne tego ostatniego wypadają tak niskie, że fakt ten daje się chyba wytłómaczyć tylko współnością zarządu dla ubezpieczeń życiowych z agenturowymi, transportowymi i t. d.

Większe koszty w «New-Yorku» tembardziej nas dziwią, że—jakeśmy to wyjaśnili—koszta stosunkowe na zarząd powinny się zmniejszać w miarę wzrostu liczby uczestników, a właśnie w «New-Yorku» liczba ubezpieczonych jest bez porównania większą od posiadanej przez towarzystwo Rosyjskie.

Trzeci punkt polemiki obejmuje przedmiot składania przez tow. «New-York» rezerwy do banku państwa w depozyt ministerstwa spraw wewnętrznych. Przedmiot ten wogóle nie jest dość jasno w polemice przedstawiony, i dlatego przytoczymy tu odnośne przepisy z broszurki p. t. «Przepisy, określające sposób prowadzenia operacji ubezpieczeń na życie w Rosji przez tow. «New-York» (Warszawa, 1888).

W § 1 rzeczonych przepisów pod N-rem 1 czytamy dosłownie: «Zeby w celu zabezpieczenia wypłat przynależnych ubezpieczonym wniesioną została przez Towarzystwo do ruskiego banku państwa w monecie brzęczącej, w papierach państwowych ruskich lub papierach procentowych, przez rząd ruskim zagwarantowanych, kaucya w wysokości pięciuset tysięcy rubli, niezależnie od sum tych, które Towarzystwo ma obowiązek mieć w pogotowiu dla natychmiastowej wypłaty polis». Następnie w § 2: «Sumy wspomniane w § 1, które Towarzystwo winno wnieść do ruskiego banku państwa, stanowią: a) fundusz rezerwy i b) kapitał zapasowy. Fundusz rezerwy, stanowiący zabezpieczenie zobowiązań Towarzystwa na polisach, wydanych w Rosji, w żadnym razie nie może być mniejszy, jak 30% ogólnej sumy składek, zebranych od ubezpieczonych w Cesarstwie i wnosi się w tej wysokości miesięcznie. W końcu roku rachunkowego, po ukończe-

niu rachunków, Towarzystwo ściśle obliczy wysokość funduszu rezerwowego podług formuł matematycznej teorii ubezpieczenia na życie, mając wzgląd: a) na składki *netto*, b) na tablice śmiertelności (*Carlyle'a*), używane przez Towarzystwo i c) na procent dyskontowy nie wyżej 4%; jednocześnie wnosi się do funduszu rezerwowego reszta do sumy, wyliczonej w rachunku.

«Kapitał zapasowy towarzystwa, przeznaczony dla zabezpieczenia ubezpieczonych rosyjan w razie nadzwyczajnej różnicy śmiertelności rzeczywistej od spodziewanej podług obliczeń, formuje się przez coroczne zaliczenie do niego, po zrobieniu rachunków, 10% od czystego dochodu od operacji, wykonanych w Rosji.

«Uwaga. Jeżeli zajdzie potrzeba podniesienia jakiegokolwiek części wniesionych do banku państwa sum funduszu rezerwowego i kapitału zapasowego, Towarzystwo w każdym wypadku powinno uzyskać na to pozwolenie ministra spraw wewnętrznych».

Wreszcie w § 4 znajdujemy: «Niezależnie od rachunków, ogłoszonych w gazetach, główny pełnomocnik dla Rosji obowiązany jest rokrocznie przedstawić ministerstwu spraw wewnętrznych i skarbu szczegółowy rachunek żyjących w końcu roku rachunkowego ubezpieczonych osób i sum, z dodaniem wszystkich wiadomości, potrzebnych dla sprawdzenia obliczenia funduszu rezerwowego».

Nie wchodząc w to, czy—jak p. B. utrzymuje—warunek składania kapitału rezerwowego w banku państwa był wywołany niewypłacalnością towarzystw amerykańskich, i pomijając kwestyę, czy takie warunki nie są do pewnego stopnia upokarzającymi dla poważnej instytucji, przyznać musimy, że wszystkie owe obwarowania są bardzo dla ubezpieczonych korzystne, gdyż dają jedynie możliwą gwarancję przeciwko ewentualnemu zaprzepaszczeniu wszystkich opłaconych premij za Atlantykiem.

Z drugiej jednak strony nie należy sądzić, aby i taka nawet gwarancja była absolutną, absolutnej bowiem gwarancji niema i być nie może. Posiadamy bardzo wiele instytucji, zostających pod bardzo ścisłą kontrolą rządową, a pomimo to i nadużycia; i różne szwindle, i bankructwa trafiają się, niestety, zbyt często. W Stanach Zjednoczonych kontrola rządowa nad instytucjami ubezpieczeniowymi jest istotnie nadzwyczaj ostra, a jednakże ileż tam szwindli miało miejsce. I nie można się temu dziwić: posiadanie rezerwy jest warunkiem koniecznym, ale niezupełnie wystarczającym. Gdy ubezpieczenia będą przyjmowane lekkomyślnie, tak, aby tylko nabrać premij; gdy kapitały będą lokowane w walorach wątpliwej wartości, byle wysoki procent przynosiły i t. d., instytucja, pomimo rezerwy, może się zachwiać, albowiem rezerwa oblicza się dla solidnych, a nie ryzykownych ubezpieczeń i dla papierów, równających się co do pewności gotówce, a nie dla chwiejnych. Wreszcie i organy kontrolujące nie zawsze mogą stać na wysokości swego powołania.

W końcu opisana kontrola co do «New-Yorku» odnosi się do rezerwy i kapitału zapasowego, pomija zaś zyski, które—jak to niezadługo zobaczymy—niepoślednią w «New-Yorku» grają rolę. Odnośny § 12 brzmi: «Po ustaleniu bilansu Towarzystwa każdego 1 stycznia i po obliczeniu przewyżki aktywów nad pasywami tego bilansu zarząd Towarzystwa obowiązany jest oznaczyć, jaka część całej przewyżki ulega zwrotowi za dany rok operacyjny tym ubezpieczonym w Rosji, których polisy mają udział w zyskach i nie utraciły swej siły. Wysokość sumy, zapisanej do zwrotu, zależy wyłącznie od uznania zarządu Towarzystwa i nie może być zakwestyonowaną».

W czwartym punkcie polemiki obrońcy «New-Yorku» zarzucają Tow. «Rosyjskiemu» i «Rosji» system tontinowy, jako uprawiającym głównie kombinacje na wypadek «dożycia»; gdy naodwrot przeciwnicy ten sam czynią zarzut «New-Yorkowi» z powodu wprowadzenia do swych operacji systemu «zbierania zysków».

W połowie XVII wieku żyjący w Paryżu lekarz włoski Wawrzyniec (Lorenzo) Tonti

<sup>1)</sup> Wogóle wszystkie prawie podkreślenia, w dalszym ciągu pomieszczone, przez nas poczynione zostały. (Przyp. aut.)



wymyślił następującą kombinację: Pewna liczba osób składa jednorazowo po pewnej kwocie pieniędzy, które się lokują w kasie rentowej. Otrzymany procent corocznie dzieli się pomiędzy żyjących uczestników, skutkiem czego, w miarę jak uczestnicy wymierają, każdemu z pozostających przy życiu dostawać się będzie stopniowo coraz większa renta; po śmierci ostatniego, który przez czas pewien brał rentę za wszystkich, pozostały kapitał, jako nie posiadający właściciela, mógł przejść na rzecz skarbu. Oczywiście ten ostatni rezultat można było odwrócić, wniesione składki mógł rząd od razu zabrać, placąc następnie rentę nie z procentów od ubieranego kapitału, lecz z innych dochodów państwowych. Kombinacja ta zyskała miano *tontiny*, od nazwiska swego twórcy.

Rząd francuzki, w krytycznym podówczas znajdujący się położeniu finansowym, skwapliwie chwycił się myśli Tontiego, i edyktem, wydanym w Chalons 1653 r., została założona pierwsza tontina. Przy końcu XVIII wieku widzimy ją bardzo rozpowszechnioną nie tylko we Francji, ale także w Hiszpanji, Anglii, Danji, Holandji i Niemczech.

W r. 1791 Franciszek Lafarge urządził w Paryżu t. zw. «Kasę Lafarge'a», tem różną od właściwej tontiny, że z tą ostatnią połączył loteryę. Jednorazowa stawka każdego uczestnika wynosiła po 90 franków, a zebrany kapitał lokował się w rencie państwowej, od której procenty dzielono na 45-frankowe części i rozlosowywano pomiędzy uczestników. Gdy wymarło tylu uczestników, że procent od kapitału wystarczył na płacenie każdemu z żyjących po 45 franków, losowanie ustało, a renta każdego corocznie wzrastała aż do 3,000 fr. Po dojściu do tej wysokości, renta dalej już nie rosła, zaś przewyżka dochodu z kapitału nad sumę wypłacanych rent po 3,000 fr. na osobę, przechodziła na rzecz skarbu. Kasa Lafarge'a nie znalazła zastosowania w żadnym państwie, oprócz Francji.

Tontiny mają ujemne znaczenie zarówno pod względem finansowym, jak i moralnym. Należą one do rzędu t. zw. operacji na «kapitał przypadły», t. j. kapitał, wniesiony dla pozyskania renty, nie wraca do rąk uczestnika, czyli «przepada» dla niego i dla jego sukcesorów; wzamian zaś za to, wszyscy uczestnicy razem wzięci, otrzymują tylko procent, jaki mogliby otrzymać i bez stracenia kapitału.

Nie można tej operacji porównywać z właściwym ubezpieczeniem rent (w co się ostatecznie przeobraziła), chociaż bowiem i w tych ostatnich kapitał przepada, to jednak każdy z uczestników otrzymuje przynajmniej więcej, aniżeli mu przyniósł zwykły procent; wycofuje zatem odpowiednią część swego kapitału, który się tym sposobem do pewnego stopnia amortyzuje. Rentę otrzymuje się w wysokości zgóry ściśle określonej; można nawet ubezpieczyć sobie rentę stopniowo malejącą i mieć dochód większy wówczas, gdy się ma obowiązki, np. względem dzieci, większe, a później—na starość, gdy sam jeden, wolny od obowiązków względem drugich pozostaje, poprzestaje na dochodzie mniejszym, ale dla mnie samego zupełnie wystarczającym. Renta może być, naodwrot, stopniowo rosnąca, t. j. mniejsza wówczas, gdy własną pracą jestem w stanie swę dochody powiększyć. Zawsze jednak wysokość renty zgóry zostaje ściśle określona, nie obchodzi mnie śmiertelność współubezpieczonych, jakkolwiek bowiem ona będzie, ja sam ani mniej ani więcej nie otrzymam nad to, co sobie zabezpieczyłem. Nie mam więc powodu pragnąć śmierci współubezpieczonych, i tem samem otwierać w umyśle furtki dla złych myśli.

Przeciwnie, w tontynie dochód zależy od losu, od większej lub mniejszej śmiertelności współuczestników; jest tu więc pierwiastek gry losowej i to gry, opartej na życiu współtowarzyszów, ponieważ mam tem więcej, *resp.* jestem tem szczęśliwszy, im więcej moich towarzyszy umiera, czyli im większą ich liczbę spotyka nieszczęście; zatem moje szczęście polega na nieszczęściu drugich. Idea

to tak potworna, że myśl co prędzej od niej stara się odwrócić.

B. Danielowicz.

(D. C. W.)

## KWESTYA MIESZKAŃ.

Warszawa, 5 października.

Z dzienników petersburskich widzę, że smutna sława, jaką posiadają mieszkania warszawskie, doleciała już i nad Nową. Niestety, przyznać muszę, że wykaz oplakanych warunków mieszkalnych, wśród których spędzać musimy większą część życia, jest nie tylko rzetelny, ale nawet niedość jeszcze kompletny. Na parę miesięcy przed rumacją świętojańską zwiedziłem kilkaset mieszkań w różnych dzielnicach miasta i zdumiony zostałem tem, com zobaczył. Poprostu nie chce się wierzyć, że domy u nas budowali architekci, i mimowoli przychodzi na myśl, że stawiali je jacyś wrogowie ludzkości, wysilający swą pomysłowość na wytworzenie jaknajgorszych warunków sanitarnych, albo, co jest bliższe do prawdy, poprostu niedołęgi, u których całą inwencję wyczerpała zewnętrzna, okazowa strona architektury, tak że jej nie stało, gdy należało przejść do zadośćuczynienia potrzebom praktycznym. Widziałem np. mieszkanie na najpiękniejszej z ulic warszawskich (Aleja Ujazdowska) w cenie kilkuset rubli, posiadające kuchnię w piwnicy, gdzie wilgoć dosięga już do pułapu. Widziałem wiele innych, dużych i małych, pięknych i brzydkich, brudnych i czystych, ciemnych i widnych, ale ani jednego wygodnego. Wygoda to rzecz, którą budowniczy warszawski stawia na ostatnim planie, albo i wcale o niej nie myśli. Były by okazały fronton i kilkanaście wspaniałych pokojów na pierwszym piętrze! W innych mniejszych mieszkaniach mamy także jeden «salon» na pokaz, reszta zaś—to małe klatki, ciągnące się jedna za drugą, bez osobnego wejścia, bez wentylacji, bez wszystkich innych wygód, do których gdzieindziej przyzwyczaiła mieszcuchów cywilizacja. Dodajmy do tego, że co najmniej połowa mieszkań warszawskich jest zaopatrzona w wilgoć, i że na mocy prawa zwyczajowego niepodobna jest wynająć mieszkania na krótszy termin, jak na rok. Dodajmy wreszcie, że zwyczaj obowiązuje gospodarza do odświeżania mieszkań tylko raz na trzy lata i że, wprowadzając się w dziwacznych terminach rumacyjnych, zastajemy zazwyczaj mieszkanie nieoczyszczone nawet ze śmieci po poprzednim lokatorze.

To też z żywą radością powitaliśmy inicjatywę komitetu sanitarnego, który przystąpił do statystycznego badania mieszkań warszawskich. Wyznaczoną została specjalna komisja, która ma dokonać opisu wszystkich domów i lokali, a następnie zdobyty materiał odpowiednio opracować. Kierownictwo całej tej roboty poruczono prof. Załęskiemu, który tak umiejętnie wykonał przed ośmiu laty inną pracę statystyczną na większą skalę—spis jednodniowy mieszkańców. Do komisji powołano paru lekarzy, urzędników, oraz kilku obywateli, w tej liczbie p. Adolfa Suligowskiego, który kwestyą mieszczańską żywo się zajmuje, poruszając ją od lat paru w odczytach, w prasie i w specjalnej książce. Komisja odbyła już posiedzenia przedwstępne, a pan Suligowski zdaje z nich sprawę w «Kuryerze Warszawskim».

W sprawozdaniu tem, przy wyliczaniu rubryk szematowych, nie znajduję wzmianki o rozkładzie mieszkań, a jest to rzecz, dla mniejszych zwłaszcza mieszkań, pierwszorzędnej wagi. Właściciele domów wiedzą z doświadczenia, że mieszkania o dogodnym rozkładzie, mające osobne wejścia do paru pokojów, są najbardziej poszukiwane. Niema także wzmianki o sposobie wentylacji pokojów, ani o urządzeniu pieców kuchennych, z których bardzo niewiele posiada kapy, dymniki i piecyki do pieczenia. Należałoby wreszcie dodać pytania o cenie i o terminach wynajmu, jak również o terminach odświeżania lokali. Podaje te uzupełnienia do uwagi komitetu, ponieważ szematyczny nie jest jeszcze zatwierdzony.

Do pracy statystycznej, wobec braku funduszy na opłacenie specjalnych agentów, powołani będą ludzie dobrej woli, w imię dobra publicznego. Tej samej drogi użyto już podczas spisu jednodniowego i obywatele nasi oraz młodzież uniwersytecka chętnie podjęli się mozolnego obowiązku zbierania danych na miejscu. Należy się więc spodziewać, że i teraz chętnych nie zbraknie.

Daleko trudniej będzie, po dokonaniu badań i po wyprowadzeniu z nich odpowiednich wniosków, obmyśleć praktyczne środki, zmierzające do poprawienia wykrytych wad i usterek. Zarządzenia policyjno-sanitarne niewiele tu pomogą, wobec obowiązku poszanowania prawa własności. Wątpię też bardzo, czy świadomość złego stanu rzeczy wpłynie bardzo na jego poprawę. Znamą mi jest bowiem dziwna jakaś ociężałość, czy niedołęztwo, gospodarzy warszawskich. Nieraz mieszkania wadliwe stoją lata całe pustkami, a właściciel woli tracić w ten sposób kilkaset rubli, aniżeli kilkudziesięciorublowym nakładem dokonać przeróbki i usunąć wady. Liczmy więc na przybywające coraz to nowe domy i. na przyszłą generację budowniczych.

L. Gren.

## PRZECIW SUCHOTOM.

Wielki problemat wyleczenia suchot został już, jak donoszą telegramy berlińskie, rozwiązany. Profesor Koch, wynalazca tego środka usuwa się z uniwersytetu berlińskiego, w którym wykładał higienę, i staje na czele specjalnego instytutu bakteriologicznego, który ma być urządzony na wzór instytutu Pasteura, kosztem rządu niemieckiego. Zdaniem jednego z korespondentów «München. Nachr.», środek Kocha wstrzykuje się pod skórę na plecach. Na zdrowych ludzi operacja ta żadnego nie wywiera wpływu, na chorych na suchoty zaś wpływa tak, że od razu podnosi ich temperaturę do 40 stopni Cels. Niejednokrotnie sprawdzone to zjawisko, jest bardzo ważnym czynnikiem w dyagnozie choroby. Doświadczenia swoje Koch tymczasowo odbywa w szpitalu «Charité». Z wielkiem zajęciem bada tę sprawę minister spraw duchownych Gossler, któremu codziennie przysyłają raport o stanie zdrowia osób, które Koch leczy. W grudniu Koch będzie miał odczyt publiczny o rezultacie swych doświadczeń. Zastarzanych suchot Koch nie chce leczyć, twierdząc, że na takim gruncie powstają i rozwijają się inne pasożyty.

## ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 30 października.

[Koppiada].

Widzę, że nie pomyliłem się, wyrażając w przeszłym liście do pewnego stopnia powątpiewanie, czy rzeczywiście i stanowczo kapituły nasze rzekły się prawa dalszego wyboru arcybiskupa. Wszystkie pisma tu-tejsze «z najlepszego źródła» zapewniały, że zrzeczenie to jest faktem, a tymczasem dzisiaj mamy informację, że kapituły wezwane zostały z Rzymu do postawienia drugiej listy. Czy się zgodzą na to, nie wiem, sądzę że powinny, bo nie pozostaje nic innego, jak wypić do dna ten kielich gorzycy. Przecież z Rzymu nie powinno braknąć informacji. Zdaje się, że wybór ten stał się sierotą, którą kapituły i Rzym nawzajem sobie odsyłają pod opiekę. To źle, bardzo źle.

Sprawa okólnika ks. Koppa nie przestaje budzić powszechnego zajęcia. Wstrzeźliwość i umiarkowanie w tej sprawie po naszej stronie jest zaiste prawidłowe. Kładziemy całe wystąpienie Koppa na karb jego osobistej polityki, ściśle związanej z p. Gosslerem, a nie na karb «germanizującego kościoła». I słusznie tak; a chociaż i małych Koppów namnożyło się coniemiarą, zawsze to tylko są «dyplomacye» i spekulacje jednostek, czy na kapeluszu kardynalski, czy na powrót jezuitów, czy na tłuste probostwa.

Jak dotąd, o całej «Koppiadzie», oraz o wrzawie z niej wynikłej, milczy znacząco organ p. Windthorsta, berlińska «Germania». Z uczciwego stanowiska swego pochwalić nie może, a przyganiać biskupowi nie śmie. Z okolicznych tylko wzmianek milczkiem wyczyta ona szowinistom i fanatykom: «macie teraz, czegoście chcieli». Za to wrocławski organ katolicki w karczemnych poprostu wyrazach daje wyraz gorzkiemu zawodowi, jaki katolickich polityków szlązkich spotkał, że nie potrafią, przy całej chytrności swej, na naszej skórze dobić się zasług okóło państwa. Oburzenie na całym Szlązku wzrasta, skoro wszystkie gazety polskie okólniki biskupie powtórzyły i cały machja-



welizm odkryły. A są tam już trzy organy polityczne: «Katolik», «Nowiny Raciborskie» i «Gazeta Opolska».

Domarat.

Lwów, 30 października.

[Dr. Gautsch, nasze szkoły i higiena. Nowa katedra politechniczna. Wyprawa naukowa do Brazylii].

△ Dochodzi nas rozporządzenie ministerialne, któremu, czytając je, doprawdy trudno uwierzyć, iż wyszło z gabinetów osławionej biurokracji wiedeńskiej. Ostatnie to rozporządzenie wydał kierownik oświaty dr. Gautsch, a wydał je w takiej materii i w takim duchu, że istotnie zasługuje na uznanie. Minister zwraca uwagę na wszystkie środki, mogące wzmocnić fizyczny rozwój młodzieży szkolnej, a ma nadzieję, że gminy i przyjaciele działy odnośnie usiłowania niezawodnie poprą. Poleca zatem: uzyskanie w publicznych zakładach kąpielowych i pływalniach jaknajdalej idących ułatwień i zachęcanie młodzieży, by z nich korzystała; poleca wystraganie się o osobne godziny na ślizgawce, a gdzie podobnych instytucyj niema, ich założenie, wraz z osobnymi miejscami do zabawy. Minister zastrzega, by nie używano w tych kierunkach żadnego przymusu, by postępowano «stopniowo i ostrożnie», ale wyraża nadzieję, że nauczycielstwo nie zaniedba wśród zabaw zbliżyć się bardziej ku młodzieży i obiecuje tym, którzyby celem poznania takich instytucyj zagranicą, wyjechać chcieli, urlop i subwencję. Dalsze zarządzenia pozostawił minister uznaniu rady krajowej, która też śpieszy z dodatkowym okólnikiem: starać się o pozyskanie ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki, place lub ogrody do zakładów należące bezzwłocznie oddać na użytek młodzieży, zachęcać ją do gremialnych przechadzek i wycieczek gwoźli «przyzwoitej a zdrowej zabawy». Narzekamy powszechnie na dzisiejszy militarizm, a jednak ciekaw jestem, kiedyby ministrowi oświaty takie rozporządzenie przyszło było do głowy, gdyby nie złapał się za głowę jego kolega «od wojny», na widok — coraz bardziej przerażającej statystyki poborowej...

Politechnika nasza święciła onegdaj chwilę niezwykłą: otwierano katedrę, jakiej zresztą nigdzie indziej w Austrii dotąd niema, katedrę kolejnictwa. Zastępa inicjatywy przypada profesorom lwowskiego instytutu, a wstępna prelekcję miał Roman baron Gostkowski, szeroko po za granicami monarchji znana znakomitość w swoim zawodzie. Słuchaczów ze sfer fachowych i dziennikarskich zebrało się tak wiele, że wykład musiano urządzić w sali rektoratu. Szanowny prelegent skreślił historję kolejnictwa wogóle, a specjalnie u nas, i po świetnym poglądzie, pełnym ciekawych szczegółów, (między któremi charakterystyczne miejsce zajmowało: «es wird ohnehin nichts daraus werden» («nic z tego nie będzie»), pesymistyczny frazes rządu austriackiego podczas udzielania przywileju Rotszyldom na kolej Ferdynanda), oznaczył cel katedry. Będzie nim: naukę o ruchu kolejowym ze studjum rzemiosła przeprowadzić w stan umiejętności, ująć ją w teorię, dzięki której funkcjonaryusz, zmuszony dziś szukać własnych pomysłów i gubić się w chaosie dzieł i pism, znajdzie łatwy sposób, aby zorientować się w każdym poszczególnym wypadku.

— Sensacyjne najnowsze odkrycia z dziedziny gromadnego wychodźstwa ludu do Ameryki nie przeszły i tu bez głębszego wrażenia, a nawet wywołania faktów. Pod wpływem ostatnich, tak fatalnych wiadomości, odnowił poseł Szczepanowski myśl z tegorocznego zjazdu prawników, by zakrzętnąć się około ekspedycyi, któraby na wiosnę wyjechała do południowej Brazylii, Argentyny i Patagonji, zbadała warunki istnienia tamtejszych kolonij polskich, warunki ekonomiczne, rolnicze i klimatyczne. Głównem jej zadaniem będzie: uregulować sprawę emigracyi, t. zn., gdyby zapobieżenie jej wogóle okazało się niemożliwem, przynajmniej nadać wychodźstwu najwłaściwszy kierunek, obmyśleć dla emigrantów środki ochronne przed wyzyskiem agentów, właścicieli parawców i

przedsiębiorców miejscowych. Ekspedycya ma widoki powodzenia; w pierwszym momencie zgłosiło się do niej pięciu kandydatów, między którymi dr. Józef Siemiradzki, znany przyrodnik, dr. Stanisław Klobukowski i Sikorski, profesorowie z Dublan. Oby szlachetnym zamiarom dopisała energia, wytrwałość i... kapitał.

Nota.

Kraków, 1 listopada.

[Z rady miejskiej. Ś. p. Nowicki. Miscellanea].

Rady miejskiej oczekiwała pewna garstka z niepokojem, a wszyscy z wielką ciekawością. Ktoby, nie znając naszych stosunków, sądził po przygotowaniach, mógłby przyjść do przekonania, że jeżeli nie losy Europy, to przynajmniej losy kraju wazyć się będą. Wszyscy posłowie krakowscy opuścili na ten dzień swe stanowiska w sejmie i pędzili nagwałt do Krakowa, w obawie, aby przez brak choć jednego głosu nie stało się nieszczęście. A nieszczęściem tem (*risum teneatis amici*) mogło być niezatwierdzenie wyboru siedmiu radców z koła mniejszych posiadłości, gdyż komisya weryfikacyjna znalazła różne przekroczenia i niedokładności przy głosowaniu.

Bezwątpienia — komisya weryfikacyjna miała pewną słuszność za sobą, ale szło jej właściwie nie o rzecz samą, lecz o osoby. W kole zakwestyonowanym przeszli prawie sami kandydaci obozu konserwatywnego, a komisya weryfikacyjna składała się z postępców. Ci ostatni, których głównym rzecznikiem był adwokat Propper, w imieniu «cnoty i obrażonej moralności publicznej», żądali zwalania wyborów, ale obrońcy skazanych na pogrzebanie radców starali się wykazać, iż podobne niedokładności znajdują się i w innych kołach wyborczych, bo uniknąć ich wprost niepodobna; trzymiesięczne poszukiwania po hipotekach i magistraturach musiały wykazać pewną liczbę wypadków głosowania nieformalnego, ale tego rodzaju przeprowadzenie weryfikacyi wyborów mogłoby doprowadzić *ad absurdum*. Byłoby ono wskazane w takim jedynie razie, gdyby wyborcy wnieśli protesty lub zażalenia, albo też gdyby wybrani stali osobiście pod zarzutami, z powodu których koleżeństwo z nimi byłoby ubliżającym dla innych radców. Prócz tego wskazywali obrońcy oskarżonych pewne niedokładności samej komisji weryfikacyjnej. Rezultatem było potwierdzenie wyborów ogromną większością, bo 38 głosami na 52 głosujących. Charakterystycznym było, iż kandydat liberalny na prezydenta, dr. Wejgel, głosował z prawicą, a jeden z najzagorzalszych liberałów, dr. Koken, oświadczył, że znużyła go walka partyjna, ztąd, widząc jej bezowocność i szkodliwość, opuszcza sztandar stronnictwa i przenosi się do «dzikich», stojących po za partjami.

Wprawdzie cała ta sprawa jest na oko zbyt krakowska, aby mogła interesować szersze koła, ale ma znaczenie donioślejsze o tyle, iż okazała jawnie, czem są nasze sztucznie zorganizowane stronnictwa, jak każda sprawa osobista zdoła je rozbić, jakim parawanem wreszcie są szumnie głoszone zasady. Zdawało się po dokonanych ostatnich wyborach, iż partya liberalna stała się panem położenia, tymczasem w dziejach tegorocznej kampanji notować musi kronikarz jej klęskę za klęską.

Dziś nad grobem prof. Maksymiljana Nowickiego przemawiać będzie prof. Rostański. Wdzięczne mu się przedstawia zadanie, zmarły bowiem był człowiekiem niespożytej siły i zapału do wiedzy. Stosunki materialne zmusiły go za młodu do zostania nauczycielem ludowym. Na tem «najskromniejszym», rzecz można, stanowisku, każdą wolną chwilę i każdy grosz ciężko zapracowany obracał na gromadzenie zbiorów przyrodniczych. Kochał je, a przeciw rozstawiał się z niemi, ofiarując je darmo gimnazjom galicyjskim w tem przekonaniu, że lepiej w ten sposób służyć one będą młodzieży i nauce. Wiedza jego i zapał zwróciły uwagę, mianowano go więc zrazu profesorem gimnazjalnym, a następnie profesorem uniwersytetu jagiellońskiego. Na tem stanowisku zdobył sobie uznanie w kraju i zagranicą. Uczeń bada-

cze nowo-odkrytym gatunkom nadawali jego nazwisko. Ocena licznych jego prac przyrodniczych należy do specjalistów, ale od społeczeństwa w pierwszym rzędzie należy mu się uznanie za jego niesłychaną gorliwość w zarybianiu rzek galicyjskich. Na tem polu dokazywał prawie cudów i zwrócił na siebie uwagę prawie całego świata. Niezliczoną ilość dyplomów, listów i medali otrzymał za swe zbiory rybackie i prace na polu podniesienia rybołówstwa, tak na wystawach w Londynie jak w Paryżu, tak w Moskwie jak w Gdańsku, tak w Węgrzech jak i na wszystkich wystawach austriackich. Zgasł nagle na atak apoplektyczny.

Bardzo popularnego w Galicyi kalendara «Ananasa» ukazał się rocznik siódmy. Zwraca w nim szczególnie uwagę humorystyczna «Jednodniówka», w której scharakteryzowano styl kilkudziesięciu wybitnych pisarzy. Prócz tego «Ananas» zawiera nieznanne utwory Bartelsa i znane czytelnikom «Kraju» feljetony K. Bartoszewicza o Zakopanem. W części ilustracyjnej znajduje się również spora doza humoru. Wydaleni uczniowie ze szkoły rolniczej w Dublanach, przyjęci zostali na «studjum rolnicze» uniwersytetu jagiellońskiego. Helena Modrzejewska w przejeździe z Poznania do Lwowa zabiła jeden dzień w naszym mieście. Zapowiedziane są jej występy na scenie naszej z końcem listopada.

Srednik.

Z Górnego Szlązka, 1 listopada.

[Jeszcze o okólnikach «poufnych» ks. biskupa Koppa. Autor artykułu antypolskiego «Schles. Ztg». Brak nauczycieli. Seminaryum nauczycielskie w Brzegu. Zamiary socyalistów].

△ Niezawisła prasa polska, bez wyjątku, podała zasłużonej krytyce oba «poufne» okólniki ks. biskupa Koppa. Gazety górnośląskie umieściły ich treść, wstrzymując się, z powodów łatwo zrozumiałych, od ich oceny, jedna zaś z nich uczyniła wzmiankę, że zostały one zakomunikowane papieżowi. Wzmianka ta trafiła w myśl ludu górnośląskiego, który głośno dopominać się zaczyna o ratunek u stolicy apostolskiej. Z gazet niemiecko-katolickich wzięta je w obronę «Schles. Volks. Ztg», podczas gdy «Germania» milczy dotąd zupełnie. Obrona «Schles. Volks. Ztg» wypadła niefortunnie. Nasamprzód, okryła ona płaszczem tajemnicy treść okólników, dlatego że «poufne», a potem wystąpiła z twierdzeniem, że ustępy, dotyczące używania języków, niemieckiego i polskiego, źle zrozumiane zostały, co spowodowało ks. biskupa do wydania *ex post* komentarza, który fałszywie nadal interpretacyi położył koniec. Tymczasem komentarza tego tak samo nie ogłoszono, jak i okólników. Wolno grubo wątpić o jego istnieniu.

Donosiłem w liście ostatnim o artykule pół-urzędowej «Schlesische Zeitung», twierdzącym wręcz, że germanizacya szkół jest rzeczą mądrą, że nigdy już rząd od niej nie odstąpi i że z językiem polskim *cosa finita*. Otóż dziś uzupełnić o tyle mogę doniesienie uprzednie, iż artykuł rzeczony przysłany został redakcyi przez decernenta w sprawach szkół katolickich polskich, radcę ministerialnego p. Kuglera. Jeden dowód więcej, że p. Gossler stoi niezachwianie przy systemie wynaradawiania.

Pisałem niejednokrotnie o braku nauczycieli elementarnych. U nas brak ten pochodzi głównie z powodów metody absolutnie germanizacyjnej, która strasznie utrudnia naukę, a polaków odpycha. Upaństwowienie szkoły rozmyślnie usuwa na bok wpływ rodziny, gminy i kościoła, stawia nauczyciela w zupełnej zawisłości od inspektorów, landrata i regencyi, a odosabia go od gminy, wśród której przecież żyć skazany.

Istniejące od r. 1888 seminaryum nauczycielskie w Brzegu, które miało za cel dostarczać nauczycieli niemieckich dla Poznańskiego i Prus Zachodnich, ma odtąd — wedle rozporządzenia p. Gosslera — dostarczać takowych tylko G. Szlązkowi. Zdaje się więc, że dla Poznańskiego i dla Prus Zachodnich niepotrzebuje już p. Gossler wpływu tak hurtownego nauczycieli Niemców, co zresztą nietrudno pojąć, skoro aż 400



posad w Poznaniu i w Prusach Zachodnich obsadził w ostatnim czasie Niemcami.

Podczas gdy władze, tak świecka jak duchowna, rugują język polski na G. Szlązku, pochycili słabą stronę sytuacji tej socjaliści, którzy w myśl rezolucji, powziętej w Halli, umyślili propagować zasady swe wśród ludności wiejskiej wogóle, a, jak na teraz, to specjalnie wśród ludności górnośląskiej. Początek chcieli oni zrobić w Bytomiu; zgłosili się w drugiej połowie października do jednego z drukarzy tamecznych z zapytaniem, czyby się nie chciał podjąć druku gazety polskiej w duchu socjalistycznym. Drukarz odmówił wprawdzie, ale to rzeczy nie rozstrzygnęło ostatecznie. «Katolik» przestrzega robotników przed propagandą socjalistów i radzi im trzymać się razem między sobą w zgodzie i jedności dotychczasowej.

Lambda.

Waszyngton w październiku.

[Nowy związek. Sejm zjednoczenia. Nowe kolegium oo. zmartwychwstańców. Nowa osada. Kościoły. Litwini].

△ Utworzył się wśród naszych kolonij polsko-amerykańskich nowy, trzeci z kolei (Związek n. p., Zjednoczenie rz.-kat.), związek pod nazwą «Unji». Założycielami są księża, którzy przed rokiem, na sejmie w Buffalo wystąpili ze Związku nar.-pol., do którego czas jakiś należeli. Do «Unji» należeć będą katolicy wyłącznie, zresztą zaś związek ma mieć charakter świecki i narodowy, z dążnościami federacyjnymi. Głównym inicjatorem nowego tego zgrupowania jest ks. Dominik Majer, proboszcz z St. Paul. Na prezydenta obrany został p. Józef Jarosz.

W dniu 30 zeszłego miesiąca zebrało się na sejm doroczny, 17 z rzędu, Zjednoczenie pol. rzym.-katolickie. Na miejsce obrad wyznaczono tymczasem Milwaukee Wis. Zebrania odbywały się w odpowiednio przybranej hali szkolnej św. Stanisława. Zagaił je prezydent Zjednoczenia p. Piotr Kiołbasa, notaryusz z Chicago, poczem przemawiał radca duchowny federacji, ks. Wincenty Barzyński, proboszcz parafii św. Stanisława w Chicago. Sprawozdanie zaznacza, że w roku ubiegłym wypłacono 41,700 dolarów pośmiertnego. Oo. zmartwychwstańcy otworzyli kolegium, t. j. średni zakład naukowy w Chicago, przy kościele św. Stanisława Kostki. Wykład przedmiotów w kolegium odbywać się będzie w języku angielskim, z wyjątkiem religii, języka i historii polskiej, które wykładane będą w języku ojczystym młodzieży polskiej, zrodzonej za Oceanem, dla której kolegium założono. Dodać należy, że ojcowie Zmartwychwstania Pańskiego mają już dwa kolegia w Ameryce: w Berlinie (Ont. Kanada), i St. Mary (Kentucky). Pod samem Chicago powstaje nowa osada polska, Gostyn. Osadnicy krzątają się już około budowy kościoła polskiego. Także kościoły budują się obecnie w Seattle (Washington Terr.), pod nazwaniem św. Kazimierza i w Menomence Mich., poświęcono zaś świeżo kościół polski w Elmyra N. Y. W Plymouth Pa. panuje już zgoda między polakami i litwinami. Przy poświęceniu nowego kościoła litewskiego obecne były polskie i słowackie towarzystwa z miasta i okolicy. Po polsku przemawiał ks. Gramlewicz, wzywając do zgody i jedności.

Kapral.

Londyn, w październiku.

[Obrazy panny Bilińskiej. Fortepianista Szczepanowski].

△ W galerii Grosvenor otworzono przed kilku dniami wystawę obrazów kredkowych malarzy angielskich i zagranicznych. Z pomiędzy ostatnich, nielicznych, dwa obrazy panny A. Bilińskiej zwracają szczególnie uwagę znawców i publiczności. Prasa angielska nie szczędzi pochwał artystce, szczególnie obrazowi «Dziewczyna przy oknie». Drugi obraz p. Anny Bilińskiej, przedstawiający dziewczynę odwróconą od widza, jako studium plastyki nagiej, mało mniejszą ma wartość artystyczną. Krytycy lodyńscy piszą o pannie Bilińskiej najpochlebniej. Utalentowany fortepianista, p. Stanisław Szczepanowski, daje się słyszeć często na stołecznych koncertach; w przyszłym miesiącu ma wystąpić w Kryształowym pałacu.

Prusy zachodnie, w październiku.

[Nowe Stowarzyszenie].

△ W Pełplinie, jak się dowiaduje «Kurier Codz.», założono stowarzyszenie przeciwko socjalizmowi. Zapisało się narazie 150 członków. Do zarządu wybrani: ks. Polachowski, dr. Paczkowski, syndyk dr. Mizerski i ks. dr. Ruchniewicz, jako skarbnik.

Chełmno, 15 października.

[Wizytacje szkół w dyecezyi chełmskiej. Narzekania niemieckie].

△ Co chwila nadchodzi z rozmaitych miejscowości naszej dyecezyi smutne nowiny o praktykach niemieckich w szkole i kościele. Księża katolicy, delegowani z upoważnienia władzy przez biskupa, przy zwiedzaniu kościołów i szkół egzaminują dzieci z religii po niemiecku i pieśni kościelne niemieckie śpiewają im każą. Tak się stało w Chełmży, gdzie parafianie są prawie bez wyjątku polacy, zwiedzanej przez rewizora szkół ks. Kamrowskiego, który, pomimo swego pochodzenia, chętniej mówi po niemiecku niż po polsku i gorliwie wypełnia program niemieczenia działy katolickiej. Fakt ten podniósł «Dzien. Pozn.» i, zwracając się do biskupa chełmińskiego ks. Rednera, zażądał wyjaśnienia tego postępowania delegatów.

Pismo «Der Gesellige» użala się w korespondencji z Pełplina, że na rok przyszły ukazało się bardzo dużo kalendarzy polskich, które, sprzedawane za bezcen, licznie się rozchodzą między ludścią. «Kierownicy naszego stronnictwa polskiego—powiada korespondent—wiedzą, że literatura kalendarzowa wywiera wpływ wielki, bo oprócz książki do nabożeństwa jest kalendarz w ubogim domu jedyną książką do czytania; w kalendarzu też można każdą tendencję przeprowadzić».

Szlązki austriacki, w październiku.

[Skład sejmu].

△ W obradującym obecnie w Opawie sejmie szlązkim zasiadają trzej posłowie polscy, trzej czescy. Stoczyli oni zaraz na wstępie energiczną walkę w obronie języka swych wyborców. Kiedy bowiem marszałek zagał sejm jedynie w języku niemieckim, przypomnieli mu posłowie słowiańscy, że według przepisów konstytucji obowiązany jest uwzględnić także języki mniejszości sejmowych. Marszałek przyznał słusność temu twierdzeniu, lecz się tłumaczył, że nie władza ani językiem polskim, ani czeskim. Gdy przyszło do składania przysięgi, oświadczył poseł polski dr. Michejda, że polacy i czesi uczynią to w języku ojczystym. Marszałek przyznał tym razem, że konstytucja na to zezwala, ale zasłaniał się brakiem autentycznego tłumaczenia rotacji przysięgi. Przedstawionego przez dr. Michejda tłumaczenia nie chciał p. marszałek użyć z obawy, że mogłoby być nie dosyć wiernem, co uczyniłoby przysięgę nieważną. Ostatecznie posłowie słowiańscy złożyli przysięgę, każdy w swym ojczystym języku. Zabiegi i starania energiczne nie pozostały bez skutku.

Czerniowce na Bukowinie.

[Nowa organizacja polityczna].

△ Śpieszę podzielić się z wami wiadomością o świeżo zorganizowanym właśnie na kresach bukowiniskich «Kole polskim». Nowe stowarzyszenie ma na celu obronę polityczno-narodowych praw naszych i ich rozwój na Bukowinie. Wszystkie żywiły narodowe mają podobne instytucje oddawna. My dochodzimy do niego dziś dopiero, po wieloletnich staraniach i żmudnej pracy «Gazety polskiej» i prezesa «Czytelnicy polskiej» Emanuela Dworskiego. Fakt to bardzo pocieszający. Dwadzieścia tysięcy polaków na Bukowinie dotąd albo nie żyło politycznie, albo prowadziło kilka «politik na własną rękę», bez żadnego ogniska, bez żadnej widomej głowy i celów jasno wytkniętych; jednostki o najlepszych czasem chęciach nie mogły wskutek tego nic nigdy zrobić. Dziś «Kolo polskie» obejmie ster solidarnych usiłowań, a statut, przez rząd już zatwierdzony i zapowiedziane zgromadzenie wszystkich polaków bukowiniskich, każą się spodziewać, iż praca inicjatorów «Kola» nie pójdzie na marne. Stowarzyszenie będzie dążyć ku swoim celom za pomocą następujących środków: odczyty i dyskusje polityczne, wpływ legalny na wybory, petycje, memorjały i adresy, opieka nad językiem polskim w szkołach, wiece narodowe, urządzenie obchodów, dzienniki i broszury. Czerniowieckie «Kolo» — powtarzam — jest faktem ważnym. Bukowina, to cenny dla nas posterunek, to kraj bardzo bogaty, a nie eksploatowany dotąd weale, kraj, gdzie mamy spory zastęp obywateli inteligentnych i bardzo zamożnych. Powołać te śpiące lub rozproszone siły do życia polityczno-narodowego — będzie pięknym zadaniem «Kola», któremu oby losy szczęściły!

N.

Düsseldorf, w październiku.

△ W prowincjach nadreńskich, gdzie obecnie znajduje się niemało robotników polskich, utwo-

rzył się komitet polski z siedziskiem głównem w Katenbergu. Na dzień 1 listopada zwołuje on wiec polski w celu starania się u arcybiskupa kolońskiego o księdza polskiego dla posług duchownych wśród licznych gromad polskich. Na wiecu wybraną będzie deputacja, która osobiście prośbę arcybiskupowi doręczy.

R.

Szczecin, 21 października.

[Nowe Towarzystwo].

△ W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze zebranie nowo-założonego w naszym mieście Towarzystwa polsko-katolickiego, głównie staraniem zamieszkałego tu od lat 17 p. Józefa Wikarskiego. Na zebranie przybyło 70 polaków i zapisało się zaraz 40 na członków.

W celu powiększenia nowego Towarzystwa zwołali pp. Wikarski, Szostakowski i Golisz drugie publiczne zebranie na dzień 2 listopada.

Kam.

Würz w Saksonji, w październiku.

[Stowarzyszenie anty-socjalistyczne].

△ Donoszą do pism zagranicznych, że założono tam przed niedawnym czasem «Związek katolicki», mający na celu walkę z socjalistami, czyli raczej wytworzenie przeciw nim siły odpornej. Związkowi posiadać mają bibliotekę, urządzać będą odczyty i t. p. Do związku należy obecnie 15 polaków, z nich 3 weszło do zarządu.

## Ziemię słowiańskie.

Praga czeska, 28 października.

[Wybory miejskie. Bijatyka. Dymisy Tannera. Zgon J.W. Frica. Kongres słowiański w perspektywie].

∞ Przy wyborach do zarządu miejskiego zwyciężyli młodocześni w całym trzecim okręgu wyborczym; w dwóch pierwszych zaś, z powodu że starocześni zdolali utrzymać przy sobie pełnomocnictwa, młodocześni wprawdzie byli w mniejszości, ale o wiele większej jak dawniej. Niemcy uchylili się od udziału w wyborach. Ze wybory były burzliwe, a strony walczące bardzo gorąco brały się do dzieła, świadczy wypadek następujący: staroczeski członek zarządu miejskiego Zlamal, wystąpił z filippiką przeciw Edwardowi Gregrowi, którego nazwał burzycielem. Dwóch synów Gregra pobiło za to Zlamala u niego w domu. Młodocześni demonstracyjnie świecili nieobecnością na wieczorze u namiestnika, który zaprosił był wszystkich posłów na sejm czeski. Znany przyjaciel polaków, dr Tanner, dyrektor akademii handlowej w Pradze, członek staroczeskiego stronnictwa, zrzekł się mandatu. Czem się skończy to wszystko — niewiadomo.

Śmierć zabrała w tych dniach Czechom jednego z zasłużonych mężów. Józef Wacław Fric, pisarz i polityk czeski, zmarł w Pradze w 61 roku życia. W roku 1848 jako emigrant przebywał w Paryżu i tu wydawał pismo, poświęcone sprawom, czeskim i słowiańskim p. t. «Czech», a później napisał obszernie dzieło «La Bohème». Po powrocie do Pragi był prezesem «Besedy czeskiej», członkiem i założycielem «Kola słowiańskiego» i odbywał liczne po zachodniej słowiańszczyźnie podróże. W polityce ś. p. Fric stał na pośrednim stanowisku między staro i młodocześni. Pozostały po nim nader ciekawe pamiętniki o wypadkach 1848 roku, które wkrótce prawdopodobnie będą ogłoszone drukiem.

Studenci czescy w czasie wystawy mają zamiar urządzić w Pradze kongres studentów słowian. Skończy się to prawdopodobnie na projekcie, bo rządowi austriackiemu demonstracje słowiańskie nie będą na rękę.

E. D.

Czechy, w październiku.

[Idea porozumienia się czesko-chorwackiego].

∞ «Narodni Listy» poruszyły ponownie kwestję wzajemności czesko-chorwackiej. Jestto niezaprzeczenie sprawa wagi pierwszorzędnej dla słowian austriackich. Obecnie sprawa ta wypłynęła na wierzch z powodu śmierci publicysty chorwackiego Miskatowicza, który jeszcze w roku 1867, jako redaktor «Nowego Pozoru», trzymał z Czechami i w jednych z nimi szeregach walczył przeciwko Węgrom i dualizmowi. Prawda, że następnie czesi i chorwaci poszli innemi zupełnie drogami. Dziś «Narod. Listy» sprawę tę poruszają w celach ogólnosłowiańskich, twierdząc, że niemcy obawiają się tylko wspólnej akcji połączonych sił słowiańskich. «Obok Czechów, słowenów, polaków, chorwatów z Istrii, rusinów galicyjskich, powiadają «Nar. Listy», chorwaci z Zalatawji odgrywałyby poważną rolę, wówczas gdy w sejmie peszteńskim są poprostu piątem kołem u wozu». Gazeta żąda, ażeby chorwaci wysyłali swych deputowanych do Wiednia nie dlatego, aby wyrażać tam i popierać «patryotyzm»



austryacki, lecz aby walczyć z Niemcami. Wejście Chorwacy do Przedlitawji zapewniłoby w parlamencie wiedeńskim większość reprezentantów słowiańskich. Ciekawe zaś, co by zrobiły Węgry, gdyby im zabrano serbów, chorwatów, rumunów i słowaków? Nie byłoby kogo dusić i może nie byłoby z czego tworzyć państwa.

**Dalmacya.**

[Ruch narodowy].

∞ Żądanie sejmu dalmackiego, domagającego się połączenia Dalmacyi z Chorwacją i nadanie gimnazjum w Zarze charakteru chorwackiego, zaniepokoiło Włochów. Niektórzy z nich w teatrze w czasie przedstawienia demonstracyjnie porzucili bilety ze słowami: «Chcemy szkół włoskich».

Obiegają tu pogłoski, jakoby namiestnik Dalmacyi, generał Ronfeld, otrzymał rozkaz przedsięwzięcia najsroższych środków przeciwko serbsko-chorwackiej agitacji.

**Al.**

**Serbja.**

[Król Milan, metropolita Michał i rząd].

∞ Z Belgradu donoszą do «Nowosti», że Milan z rządem zawarł już ostateczną ugodę. Milan zobowiązał się na piśmie nie mieszać się do polityki i nie dawać powodu do napaści ze strony gazety. Rząd natomiast przeprowadzi w skupczyńskim prawo prasowe, które stanie w obronie członków rodziny królewskiej. Z powodu zamiaru królowej, która chce zwrócić się do skupczyń, rząd oświadcza, że w sprawach, dotyczących się stosunków członków rodziny królewskiej, kompetentną jest tylko regencya. Na żądanie rządu metropolita wyjaśnił znaczenie dwóch dokumentów o rozwodzie. Pierwszy jest, zdaniem soboru, o nieprawości rozwodu, drugi — niewznowienia sprawy raz już zdecydowanej. Milan otrzymuje już dawno po 360,000 franków rocznie.

Gazety wiedeńskie i ruskie zdumione są z różnych powodów faktem, że na pożegnalnym obiedzie, który dawał eks-król Milan na cześć regentów i gabinetu, był obecnym i Nikola Paszicz. Milan bardzo serdecznie się z nim pożegnał.

**Bułgarya, w październiku.**

[Francya, Rosya i Bułgarya].

∞ «Agencya Havasa» doniosła w tych dniach, że Francya zawarła z Bułgaryą traktat handlowy. «Sięćle» donosi obecnie, że forma tej wiadomości nie jest prawdziwą. Rzecz się tak miała: zaraz po zawarciu konwencji handlowej angielsko-bułgarskiej w Sofji, przyznano natychmiast, że warunki jej powinny być i na Francję rozciągnięte, jako na kraj przyjazny. «Nord» potwierdza tę wiadomość i sądzi, że Rosyanie z przyjemnością się o niej dowiedzą. «Sądzimy — dodaje «Nord» — że Rosya wcale nie życzy sobie tego, ażeby jej przyjaźń miała przynosić straty».

**Czarnogórze, w październiku.**

[Dobra zażyłość z sultanem].

∞ Do jakiego stopnia wzajemne stosunki między Turkami i Czarnogórzem, temi nieprzejednanymi wrogami w ciągu tylu wieków, w ostatnich czasach zmieniły się na lepsze, widzieć to można z faktu, że ks. Mikołaj zwrócił się bezpośrednio do sultana z prośbą o przysłanie do Czarnogórze instruktorów do formowania się obecnie kilku szwadronów kawalerji. Ks. Mikołaj jest dobrze z całym światem. Dowodzi to wysokiego talentu dyplomatycznego.

**Macedonja.**

[Stosunki międzysłowiańskie].

∞ Z Konstantynopola donoszą do «Nowosti», że serbowie macedońscy przysłali deputację, która osobiście ma złożyć sultanowi sprawozdanie z działań «stambolowców».

**Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.**

[Ogólna sytuacja europejska według «Europe» i «Nowego Wrem.» — przed i po tym wypadku. Jedyne punkcie ciemne: zatarg patryarchy stambulskiego z W. Portą].

Przed paru jeszcze dniami paryżkie pismo «Europe», omawiając ogólną sytuację polityczną, widziało wszędzie na widnokręgu chmury, zagrażające pokojowi europejskiemu: pogarszające się zdrowie króla holenderskiego, widoki włoskie na Trypolis, zatargi czesko-niemieckie, współzawodnictwa narodowościowe na półwyspie Bałkańskim — wszystko to razem złożyło się w wyobrażeniu pomienionego pisma na koloryt złowrogi. Wtor-

kowy artykuł «Now. Wrem.» widzi wypadki bieżące w świetle, nie powiemy różniem, lecz w każdym razie pogodnym. Organ p. Suworina zapowiada, że w ciągu zimy 1890—91 nie grozi znikąd najmniejsza obawa o pogwałcenie pokoju. Wszystkie mocarstwa są najzupełniej z siebie zadowolone. Ton prasy wiedeńskiej i budapeszteńskiej stał się łagodnym i prawie potulnym do daty pobytu Wilhelma II w Styryi; książęta bułgarskie siedzi w swej Sofji jak mysz pod miotłą, Włochy mają przed sobą okres agitacji wyborczej, Francya zajęta swojemi taryfami celnymi, Anglja nagłym wzrostem stronnictwa liberalnego. Tym sposobem — kończy «Now. Wremia» — potrójne przymierze mocarstw środkowo-europejskich obiecuje pozostać na stopie pokojowej, przynajmniej przez cały nadchodzący czas zimowy.

Jak dotąd, nie został uregulowany jedynie drobny zatarg patryarchy konstantynopolskiego z Portą. Nie dziwimy się, że «Journal de St-Petersbourg», podnosząc głos w sprawie zamknięcia kościołów greckich w państwie tureckim, niedwuznacznie daje do zrozumienia, że interdykt patryarchy uważać należy za błąd, którego Dyonizy V unikać był powinien. Ponieważ takiz sam co do słowa pogląd panuje też i w dyplomacji konstantynopolskiej, wnosić więc ztąd wypada, że i W. Porta niebardzo rada z wypadku, mającego pociągnąć za sobą tak ważne następstwa, jak chybiła sposobność zawiązania ściślejszych węzłów zażyłości sąsiedzkiej z Rosją. Cokolwiekby, rachuby zawiody też i patryarchę. Liczył on zapewne, że wskutek zamknięcia cerkwi prawosławnych wzburzy się dwukroćstotysięczna ludność Stambułu, że lud grecki na prowincjach szemrać zacznie, że konflikt obudzi czujność dyplomacji europejskiej. Tymczasem naraził się na zupełną prawie obojętność w Stambule — i musiał wysłuchać bardzo gorzkich upomnień dyplomacji zachodnio-europejskiej. Dziś już i «Journal de St-Petersbourg» oświadcza Dyonizemu V, że dochodzenie słusznych praw u W. Porty bynajmniej nie wymagało zamknięcia kościołów wyznania wschodniego.

*Krajowiec.*

**Interdykt patryarchy konstantynopolskiego.**

«Kościoł wschodni w państwie otomańskim uciekł się w tych dniach do użycia broni, która oddawna już nie opuszczała arsenału duchownego. Interdykt ogłoszony został na całej przestrzeni dzierżaw, podległych berłu sultana. Zamknięte zostały cerkwie, zawieszono udzielania sakramentów wszelkich, zamilkła kazalnica. W naszych czasach zastosowanie tego artykułu ustaw kanonicznych wygląda wprawdzie nieco inaczej niż w wiekach średnich. Niemniej zgodzić się trzeba, że środek, przedsięwzięty przez patryarchę konstantynopolskiego, nie jest bez doniosłości».

Temi słowy ogłosił zachodniemu światu przesilenie kościelne w Turcyi paryżki «Temps». Zachodzi teraz pytanie, z kąd zatarg wypłynął. Nadbosforski korespondent «Russk. Wied.» tak sprawę tę wyjaśnia:

Pod naciskiem opinji publicznej w Grecyi, patryarcha Dyonizy protestował przeciwko nominacji biskupów bułgarskich w Macedonji z przyczyn kanonicznych, głównie jednak — z politycznych. Wskazywał on na niemożliwość ustanawiania w dyecezyach macedońskich dwóch naczelników, to jest patryarchy i egzarchy bułgarskiego. Władza egzarchatu stosowaną być powinna, jak wiadomo, wyłącznie w granicach księstwa bułgarskiego. Protestu patryarchy W. Porta przestraszyła się z początku, jęła wysadzać rozmaite komisje, które miały ugodę na celu, ale patryarcha wciąż obstawał przy swoim; w końcu, dołączwszy do protestu skargi na dawniejszy ucisk — podał się do dymisji. Tuż zaraz podał się do dymisji w pełnym składzie i synod konstantynopolski. Tegoż samego dnia do wszystkich eparchij rozesłano cyrkularz, oznajmiający, iż kościół pozostał bez głowy, a instytucje patryarchy funkcjonować przestają. Nazajutrz, to jest 2 października, synod za pośrednictwem posłów zawiadomił cerkwie prawosławne — ruską, grecką, rumuńską i serbską — że kościół konstantynopolski niema naczelnika, pozostawia przeto wspólnemu ich działaniu przedsięwzięcie odpowiednich środków w celu obrony swoich interesów. W ten to sposób od 2 października faktycznie nie istnieją

instytucje kościoła konstantynopolskiego. Od 3 października wszędzie zawieszono nabożeństwo. Co do cerkwi, znajdującej się przy szpitalu ruskim, nie jeszcze nie wiadomo. Sądzą tu, że w niedzielę odbywać się w niej będzie nabożeństwo, na które przybędą tłumy wiernych. Synod nakazał udzielać tylko najważniejszych i najkonieczniejszych sakramentów. Śluby wstrzymano. Chrzęci będą tylko dzieci niebezpiecznie chore. Grzebać ciała zmarłych wolno, lecz bez dzwonów i śpiewów.

Nadzieje te, pod koniec listu sprawozdawcy «Russk. Wied.» wyrażone, zawiodyły. Konstantynopolski telegram «Agencyi Reutersa» doniósł niebawem, że: «Cerkwie ruskie prawosławne, znajdujące się w stolicy Turcyi, jako zależne od patryarchy powszechnego, zostały zamknięte z rozkazu synodu konstantynopolskiego. Ludność grecka prawosławna silnie wzburzona. Obawiają się ciągle nieporządków, szczególnie na prowincyi, gdzie cerkwie są również zamknięte. Sprawa komplikuje się nadto ciąglem wrzeniem i ciągłymi zaburzeniami pośród ormian. Aresztowany w dniu 13 października ormianin ruski ciągle wprawdzie znajduje się jeszcze w konsulacie ruskim».

«Nowoje Wremia», które w sprawie interdyktu pokilkakroć głos zabierało, uważało narazie zatarg duchowieństwa prawosławnego z W. Portą za rzecz zupełnie lokalną i prostą. «Patryarchat grecki — pisało — miał w ostatnich czasach najrozmaitsze pobudki do uważania się za ucisnionego przez władze tureckie; ztąd walka stała się obustronnie coraz ostrzejszą, aż wreszcie nominacya biskupów bułgarskich w Macedonji ostatecznie popchnęła do otwartej walki». Niestety, w Europie zachodniej skorzystano z zajścia, aby interdykt przesadzić natychmiast na grunt ściśle polityczny i międzynarodowy. Wypadło zatem ponownie kwestyą tą się zająć. «Niektóre gazety angielskie, austriackie i niemieckie — czytamy w niedzielnym numerze organu p. Suworina — zupełnie bezpodstawnie obwinily dyplomacya ruską o to, jakoby ona właśnie podniecała patryarchat grecki do dalszych niesnasek z Portą. Rozumie się samo przez się, że pomienione wieści są najzupełniej fałszywe, jak się to okazuje już choćby i z tego, że dzienniki tak nawet niezły dla Rosyi, jak «Köln. Ztg.» i «N. Fr. Presse», pośpieszyły w ostatnich czasach zaświadczyc, że w całym tym zatargu Rosya tak postępuje, iż się tylko przyczynić może do złagodzenia niesnasek».

Istotnie, w zgodzie z powyższem twierdzeniem «Köln. Ztg.» i «N. Fr. Presse», ostatnie, najświeższe telegramy z Konstantynopola przewidyują już możliwość polubownego załatwienia nieporozumień między Portą a patryarchatem.

g.

**O STATEK CZARNOGÓRSKI**

Czarnogórze nieraz już starało się o to, ażeby w taki lub inny sposób dojść do posiadania chociażby niewielkiej floty handlowej. Wszelkie jednak starania nie odniosły pożądanego skutku. Rosya — pisał «Piet. Wied.» — nie mogła jednak patrzeć obojętnie na powołanie «jedynego swego przyjaciela» i nie przyjąć mu z pomocą. Świadczy o tem podarowanie jednego z krejserów floty dobrowolnej, — «Jaroslawla». «State of California» — jak się przedtem nazywał «Jaroslawl» — zbudowany był w Ameryce i był przeznaczony do floty handlowej, w r. 1878 rząd ruski nabył go za 400,000 dolarów z zamiarem przerobienia go na krejser. Pomimo jednak wielkich przeróbek, «Europa» — ruska nazwa nabytego parowca — budowana jako statek wyłącznie handlowy, złym się okazała krejserem, i po kilku latach sprzedana została Towarzystwu floty dobrowolnej, instytucji na polu handlowej, na polu wojennej, która nadała mu nazwę «Jaroslawl». Bezwątpienia niewielkiemu krajowi, jakim jest Czarnogórze, «Jaroslawl» może znaczne oddać usługi i stać się zawiązkiem floty handlowej, której tak potrzeba księztwu Czarnogórskiemu. Latwo ztąd wnioskować, że podarunek ruski w sąsiedztwie Czarnogórze wywołał gniew, w tem sąsiedztwie, które głodem chciałoby zamorzyć orle gniazdo słowiańskie. Ztąd pochodzą krzyki na «zgwalcenie» traktatu berlińskiego, który wzbrania Czarnogórze utrzymywać statki wojenne. «Piet. Wied.» twierdzą stanowczo, że Austrya nareszcie pogodzi się z myślą, że Czarnogórze posiadać będzie jeden statek handlowy, a nie wojenny.

**Wiadomości polityczne.**

Francya. Izba przystąpiła do obrad nad budżetem; na posiedzeniu w d. 30 października deputowany Pelletan czynił rządowi zarzuty, że pomimo obietnic przeciwnych nakłada wciąż nowe podatki, na co minister wojny Freycinet odpowiedział, że wszelkie możliwe oszczędności zostały



zaprowadzone i nowa rewizja budżetu nie przyda się na nic. Tegoż dnia na posiedzeniu komisji taryfowej minister Roche szczegółowo opowiedział, w jaki sposób rząd zamierza stosować podwójną normę celi: minimalną i maksymalną.

**Austro-Węgry.** W dniu 30 października n. st. Franciszek-Józef dawał posłuchanie księciu Battenberskiemu, który wyraził cesarzowi podziękowanie za przyjęcie do służby czynnej w armji austro-węgierskiej. «Neue Fr. Presse» utrzymuje, że ks. Battenberski obejmie wkrótce główne dowództwo nad wojskami, rozłożonemi w Bośni i Hercegowinie. «Fremdenblatt» z dnia 3 listopada oznajmił, że Jego Ces. Wysokość W. Ks. Następca Cesarzewicz oczekiwany jest w Wiedniu o godzinie 4 popołudniu.

**Anglja.** Rezultaty wyborów municypalnych w Anglii, znane po d. 1 listopada świadczą, że liberalni wzięli najwyraźniej górę we wszystkich wielkich miastach.

**Holandya.** W dniu 29 października, na wspólnym posiedzeniu obudwu izb uznano większością 109 głosów przeciw 5, że król nie jest w stanie sprawować rządów kraju. Tegoż dnia «Staatscouvant» ogłosił tę uchwałę.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Z Wiednia telegrafują do «Nowosti», że «Tageblatt» donosi o prawdopodobnej śmierci b. arcyksięcia Jana, który przyjął nazwisko Jana Orta. Zdaniem «Tageblattu», Ort musiał zginąć razem ze swym parowcem «Małgorzata» w pobliżu przylądka Horn, na oceanie Atlantyckim.

> Prasa wiedeńska dopatruje się w fakcie zaliczenia się hr. Hartenau (b. księcia bułgarskiego) do armji austriackiej, że hrabia w ten sposób zrzeka się nazwysze wszelkich pretensyj do tronu bułgarskiego. Sądzą również wszyscy, że hr. Hartenau w armji austriackiej wkrótce zajmie bardzo wybitne stanowisko, najprawdopodobniej główne dowództwo w Bośni i Hercegowinie. Czeskie «Narodni Listy» mocno potępiają nominację księcia Aleksandra.

> Na ostatnim posiedzeniu paryskiej akademii medycznej znany higienista doktor Dujardin-Baumetz czytał referat o wpływie tytoniu na zmniejszenie się ludności we Francji. W 1878 r. akademja ogłosiła konkurs na temat: czy nadmierne użycie tytoniu ma wpływ na siłę wytwórczą i na zdrowie i fizyczny rozwój dzieci? Kwestję tę twierdzący rozwiązały wszystkie nadesłane do akademii odpowiedzi. Urzędowe sprawozdanie twierdzi, że wielu palących tytu, którzy wskutek tego niezgodni byli do pracy wytwórczej, zdolność tę nabyli ponownie, gdy zarzucili palenie. Doktor Brochard robił następujące poświadczenie: w dwóch oddziałach umieścił po 2 koguty i 12 kur, poczem w jednym oddziale spalił w ciągu nocy 6 gramów tytoniu. Kury w tym oddziale były słabsze i umierały znacznie prędzej, niżli kury nie okadzane dymem tytoniowym. Taki rezultat dały doświadczenia z królikami. Dujardin-Baumetz postawił wobec tego wniosek, ażeby nieletnim w drodze prawa zabroniono używania tytoniu. W polskich wsiach byłoby to o tyle pożądane, że zmniejszyłyby się pożary, powstałe od rzucanych i niedopalonych papierosów.

> Instytut statystyczny w Rzymie ogłosił fakty istotnie zadziwiające, którym nie chce się wierzyć. We Włoszech istnieje 336 gmin, nie posiadających własnych cmentarzy; trupy składane są pod ziemię w kościołach. Przeszło 200,000 osób mieszka w 37,208 bezwarunkowo szkodliwych dla zdrowia piwnicach; 9,000 osób mieszka w skatach. W 1,700 gminach chleb jedzą jedynie tylko we święta, w 4,965 gminach ludność nigdy nie jada mięsa, 600 gmin pozbawione są wszelkiej lekarskiej pomocy, 104 gminy trapi malarya. Liczba cierpiących na choroby skórne dochodzi do 110,000. Na 100 osób przypada 63 nie umiejących czytać...

> Adelina Patti, o której gazety zagraniczne rozpuściły pogłoskę, że jest żydówką, i ma zamiar zbudować wspaniałą synagogę w majątku swoim w Walji, zaprzeczyła tej wiadomości najkategoryczniej.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 25 października v. s.

Fakt odwiedzin Wiednia przez Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza, pisma ruskie omawiają stanowczo, jako wypadek polityczny, mogący mieć doniosłe następstwa. Szczególnie «Nowoje Wremia» żywi z tego powodu nadzieje wielkie, opierając się na tem głównie, że Dostojny Podróżny mógł przeciw obrac niekoniecznie marszrutę obecną, wrazie gdyby przejazd przez Wiedeń nie miał posiadać wyraźnego i określonego znamienia. Znamieniem, tem znaczne polepszenie się stosunków austro-ruskich. Organ p. Suworina utrzymuje na podstawie informacji zaczepnych, jak się zdaje, z bardzo dobrego źródła, że spotkanie Dostojnego Podróżnego z cesarzem Franciszkiem-Józefem odpowiadało życzeniom, wyrażonym

z Wiednia; cała zaś waga tego zdarzenia na tem się zasadza, że spełnienie tego życzenia «nie jest już obecnie połączone z żadną niedogodnością».

Sprawa nominacji arcybiskupa poznańskiego wpłynęła znowu na spokojniejsze wody. Wedle zapewnienia «Germanji». «rząd pruski nie obstaje zasadniczo przy nominacji arcybiskupa niemieckiej narodowości, ale żąda, ażeby kandydat był «umiarkowanym»; rozwiązanie tej kwestyi nastąpi prawdopodobnie w ten sposób, iż kapituła przedłoży nową listę, z której niewątpliwie wybór kandydata będzie możliwy». Bardzo to piękne, jeżeli prawdziwe, ale ciekawa rzecz, co oznacza w gwarze dyplomatyczno-pruskiej słowo «umiarkowany». Sądzymy, że nie polakom to, ale Niemcom należy myśleć o umiarkowaniu, polscy albowiem pasterze zawsze uwzględniali duchowne potrzeby swych niemieckich owieczek, podczas gdy Niemcy księżęta kościoła zdają się nie tyle religijni, ile politycy służyć. Milczenie «Germanji» w sprawie okólników ks. biskupa Koppa jest chyba równie znaczącem, jak obrona tychże okólników w takich organach «walki kulturalnej», jak «Koeln. Ztg» i «National Ztg». Słusznie powiada «Dziennik Pozn.», «doszliśmy dzisiaj do tego, że w «obronie» biskupa katolickiego stają pisma szowinistyczne, a co gorsza, pseudo-liberalne i pod względem religijnym ateistyczne». W prasie słowiańskiej natomiast odzywają się bardzo sympatyczne głosy. Nawet «Nowoje Wremia» zachęca szlązaków do oporu, a czeska «Politik» z oburzeniem się odzywa: «Misyjonarze nauczają wśród dzikich afrykanów w ich własnym dzikim narzeczu, polakom zaś na Szlązku nawet to jest wzbronionem». Na ten sam temat nawiązał prawdopodobnie ks. biskup Dunajewski swoją skargę na rozporządzenia Koppowskie, którą, jak głoszą telegramy, zaniósł do Rzymu.

Drugie sprawozdanie banku ziemskiego w Poznaniu, o którym szczegóły znajdują czytelnicy w dzisiejszej korespondencji poznańskiej, dowodzi niewątpliwego postępu w skonsolidowaniu się i czynnościach instytucji. Bank, pomimo strat, wynikłych z powodu spadku kursu poznańskich listów zastawnych, w rezultacie zapewnia zysku czystego przeszło 38 tys. marek, co stanowi 4% na jedną akcję. Wprawdzie zarzuciłby ze stanowiska finansowego można, że najznaczniejsza suma dochodu wpłynęła nie ze specjalnych operacji banku, lecz z rachunku procentów (64 tys. i 23 tys.), wynika to jednakże raczej z trudności zadań banku i z powolności obrotów, niż z nieumiejętnej gospodarki. Społeczna działalność instytucji, t. j. pośrednictwo w parcelacji, również w ciągu r. b. rozwinęła się na większą niż poprzednią skalę. Wogóle w 15 interesach rozparcelowano w zupełności lub rozpoczęto parcelować przeszło 10,570 morgów brandenburskich, a co przytem korzystnie się uwydatnia w operacjach banku, to pewna metoda i systematyczność. Jak to przewidywaliśmy jeszcze w roku zeszłym (patrz «Kraj» Nr. 41), metoda parcelacyjna banku nie poprzestała na tworzeniu nowych osad i zupełnem rozczłonkowaniu większej własności, ale również przeprowadzała operacje, mające na celu zaokrąglenie istniejących osad włościańskich i w 7 wypadkach utrzymanie większej własności na pozostałym od parcelacji gruncie. Są to metody, których się trzymać zamierza bank włościański w Królestwie. Wszakże specjalnie w Poznańskim operacje parcelacyjne w tych granicach, w jakich je ustawa bankowi za-

kreśla, napotykały na bardzo znaczne trudności, i to natury czysto-społecznej. «Zataić nie możemy, nadmieniam sprawozdanie, tego godnego pożałowania objawu w społeczeństwie naszym, że niejednokrotnie właściciel ziemski, nie mogący się utrzymać na swym majątku, wprzód wyczerpuje wszystkie możliwe środki prywatne, jakie różnego rodzaju agencji, często ludzie niesumienni, podsuwają mu w interesie wyzysku, a dopiero w końcu udaje się do nas z mniej lub więcej otwartą pretensją ratowania go. Jakkolwiek «ratunek» upadłych egzystencji wielokrotnie wykreślaliśmy z programu banku ziemskiego, zachodzą jednak sytuacje, że posiadłość ziemską upadającego właściciela, bez względu na jego osobę, przedstawia sama w sobie korzystny interes parcelacyjny. Biorąc interes taki w rękę, nie mamy możliwości wyemancypowania się przed całkowitem ukończeniem parcelacji z pod władzy komitetu, który w charakterze swoim nominalnego właściciela i faktycznego mocodawcy prowadzi dalej rzecz osobistego «ratunku». I tak pozostajemy w nieustającej walce z przekonaniem, jakoby bank ziemski był instytucją miłosierdzia, podnoszącą upadłych, mającą rozdawać grosz publiczny ubogim, a nie nie zarabiać». Powyższa cytata dość niekorzystnie w rzeczy samej świadczy o atmosferze społecznej w Ks. poznańskim, co zresztą było poniekąd do przewidzenia wobec musowej wyprzedaży ziemi w ręce komisji kolonizacyjnej; przy uświadomieniu jednak złego i przy energicznym kierunku operacji bankowych, okoliczność ta nie jest wcale groźną dla przyszłości instytucji, a tylko, jak nadmieniliśmy, działalność jej utrudnia. Poznański nasz korespondent wyprowadza ztąd inny wniosek, ten mianowicie, że ustawa banku jest bardzo niefortunna. Otóż zapominać, zdaniem naszym, nie należy, że ustawa utworzoną została w domniemanem przypuszczeniu tej niesprzyjającej atmosfery społecznej w Poznańskim i pod wpływem poznańskich wyprzedaży. Nosi więc ona niejako genetyczne cechy wielkiej ostrożności i oględności, a nie zdaje się nam, ażeby fakty, dowodzące istnienia tego «ratunkowego» na bank poglądu, przemawiały przeciwko zastrzeżeniom w ustawie przepisanej. Ustawa oględna była i jest potrzebną, czy zaś jest ona «realnie nieodpowiednią», jak utrzymuje Domarat, tego jeszcze dowieść potrzeba. Słusznie więc, zdaniem naszym, postąpili kierownicy banku ziemskiego, że dla ułatwienia sobie działalności założyli spółkę ziemską, której zadaniem będzie nabywać majątki, aby je parcelować między swych członków. W zasadzie, przeciwko tworzeniu takiej spółki nie mieć nie można. Spółka w rzeczy samej może dokonywać operacji parcelacyjnych taniej, może nadto parcele dzierżawić, sprzedawać na amortyzację, może znaleźć kredyt w instytucjach hipotecznych, «pośrednictwo» więc banku, wymagane odeń przez ustawę, będzie ztąd i mniej kłopotliwym i korzystniejszym. Nadto, skutkiem ułatwienia tejże działalności, można ją będzie na większą skalę rozwinąć i przeciwstawić w ten sposób wywłaszczającej fali niemieckiej choć w części proporcjonalną tamę. Wszystko to jednak w zasadzie; czy zaś się w praktyce urzeczywistni tak, jak to kierownicy banku przypuszczają, nie przesądzamy. Z załączonej przy sprawozdaniu banku ustawy spółki ziemskiej bardzo się mało można dowiedzieć o metodach parcelacyjnych spółki, o systemie postępowania, o jej, że się tak wyrazimy, «temperamencie w interesach, co jest rze-



czą najważniejszą. Ustawa tylko zawiera, z natury rzeczy zresztą, ogólnikowe stypulacje i szczegółowe formalności, dotyczące organizacji i zarządu. Dopiero więc po ogłoszeniu bilansu z działalności spółki można będzie coś bardziej stanowczego powiedzieć. Przytem, jakkolwiek nie przechodzi nam przez myśl wątpić o jaknajzupełniejszej prawości i kompetencji kierowników banku, wydawałoby się nam właściwszem, ażeby nie kumulowano stanowisk w radzie nadzorczej spółki i w radzie nadzorczej banku. Bądź co bądź, spółka jest instytucją o innym niż bank charakterze, lepiejby więc było, ażeby osoby, sterujące sprawami banku, urzędowo do niej nie należały. Bardzo słuszną jest dążność ku rozwijaniu akcji bankowej, ale akcja czynna w danym razie nieco odbiega, być może bardzo zbawienie, od operacji, przewidzianych w ustawie banku, stróżami której są właśnie członkowie rady nadzorczej. W każdym razie znak zapytania, jaki w tem miejscu stawiamy, nie jest wyrazem wątpliwości, owszem wstrzymujemy się tylko z wypowiedzeniem ostatecznego poglądu do chwili ogłoszenia bilansu spółki; w tem zaś, co dotąd działo się, widzimy i godny uznania dowód dobrej woli i umiejętności kierowników, i gwarancję trwałości instytucji. Ściągnięcie więc 3 i 4 raty na akcje, którego domaga się zarząd, jest i słusznem i uprawnionem.

Stary Goethe powiedział: *«im Deutschen liest man, wenn man höflich ist»*; otóż zdaje się panowie prusacy tak umiłowali prawdę, iż nie chcą wcale być grzeczniymi. Ostatnie nominacje generałów pruskich na dowódców korpusowych w Niemczech południowych były tą kroplą, przepelniającą czaszę, która nieraz skutki poważne sprowadza, i stały się pobudką do nowego ujawnienia partykularyzmu niemieckiego. Tak poważne pisma, jak *«Köln. Ztg.»* i *«Vossische Ztg.»*, skwapliwie notują objawy ostrego antagonizmu przeciwko pruskiej hegemonji, a hamburski organ eks-żelaznego księcia wyraźnie daje do zrozumienia, że wszystko złe poczęło się od dymisji patrona, który sam jeden umiał utrzymać w kupie niemieckie aspiracje. Czy w rzeczy samej partykularyzm niemiecki aż tak daleko się posunie, ażeby miał rozbić jedność germańską, wątpimy, ale to pewna, że «inni ludzie—inne pieśni» i to co uchodziło, ba, nawet w zupełności było właściwym sędziwemu patryarsze jedności niemieckiej i osiwiiałym w państwowotwórczej pracy paladynom, to może wysoce drażnić u młodego monarchy.

Pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, zaliczony do kawalerji gwardji, generał-adjutant, generał kawalerji, hrabia Musin-Puszkina, został mianowany, jak donosi *«Grażdanin»*, dowodzącym wojskami odeskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem w randze generał-adjutanta i generała kawalerji.

#### PRZEGLĄD PRASY.

Z powodu nowej frakcji rusińskiej. Pisaliśmy już w poprzednim numerze *«Kraju»* (zobacz artykuł *«Z tygodnia»*), że powstała nowa frakcja polityczna w Galicji, która przyjęła nazwę rusko-ukraińskiej partji radykalnej. W wielu punktach nowa partja podobna jest do serbskich radykałów, którzy obecnie w Rosji cieszą się sympatją. Jest to tem dziwniejsze (pisze *«Dień»*), że o nowej partji w Galicji prasa ruska zdaje się nic nie wiedzieć, chociażby ją ona więcej obchodzić powinna, niżli prasę europej-

ską, która jednak już wie o niej i uważa ją za bardzo poważne zjawisko.

«Jesteśmy przekonani—powiada dalej *«Dień»*— że z czasem do programu tej partji przyłącza się lepsi z pośród narodowców i stronników *«Czerw. Rusi»*, ci ostatni zwłaszcza rozumieją że program ten nie oddala, ale zbliża Rusz galicyjską z Rosją».

Dalej *«Dień»* zaznacza, że w znanym wierszu o kwestji słowiańskiej nie o mieczu myślał Puszkina, ale o kulturze, która:

«Posiada wyższe wszechświatowe znaczenie, narówni z trzema wielkimi kulturami zachodu: francuską, niemiecką i angielską. Prawdy tej nie rozumieją dobrze nawet przyjaciele Rosji, nie mówiąc już o nieprzyjaciółach».

Środki przeciw emigracji. *«Swiet»*, doszukując się przyczyn wychodźstwa ludu naszego do Brazylii, za najważniejsze podaje przyczyny ekonomiczne, t. j. brak ziemi i pracy. Gdyby nie sztuczna propaganda, która skierowywa włością do wychodźstwa na zachód, z natury rzeczy emigranci skierowywaliby się na Wschód. *«Swiet»* wzywa do energicznego działania przeciwko wychodźstwu, którego rezultatem będzie nędza i zguba emigrujących.

«Oprócz środków administracyjnych — powiada *«Swiet»* — w danym wypadku działać należy i moralnie, które to działanie powinno wychodzić od duchowieństwa. Droga nauki kościelnej należy działać na masę i słowem autorytetu rozchwiać te fałszywe i złudne nadzieje, które w ludzie zasiewają eksploatatorowie ciemnoty tego ludu».

Toż samo wezwanie do duchowieństwa rzymsko-katolickiego wystosowało i *«Now. Wremia»*. Jest to niewątpliwe przyznanie moralnego autorytetu i wpływu duchownych przewodników ludu.

O prasie zakordonowej. *«Wilenskiej Wiestnik»* wspomina z uznaniem o artykule *«Dziennika Pozn.»*, w którym podniesiono znaczenie cywilizacyjne działalności Rosji na Wschodzie.

*«Dziennik Poznański»*, gazeta wyróżniająca się swą dla nas wrogością, odzywa się, mimo to, mówiąc o drodze żelaznej zakaspiskiej, z zachwytem o misji kulturalnej i zdobyczej Rosji w Azji średniej. Autor artykułu, zatytułowanego *«Dwie drogi»*, porównując działalność naszą w stepach średnio-azyatyckich z działalnością francuzów w Afryce, oddaje nam pierwszeństwo bezwarunkowe, i przeprowadzenie drogi zakaspiskiej nazywa olbrzymią budowlą, pozostawiając daleko za sobą czyny cyklopów i tytanów starożytnych... Ciężkie warunki klimatyczne, wobec których budowała się droga zakaspiska, wywołują u autora zachwyt nieklamany przed odwagą i wytrwałością człowieka ruskiego, a o jen. Annienkowie powiedziano, iż jako Farys nieulekniomy, zwyciężył on na stepie straszne huragany, grożące nowej drodze zaspami piaskowemi».

*«Wil. Wiestnik»* radzi *«Dz. Poznańskiemu»*, by i w innych razach umiał być sprawiedliwym względem Rosji.

#### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Pisma petersburskie powtarzają z niedowierzaniem krążącą w Wiedniu pogłoskę, jakoby kandydatem Rosji na tron bułgarski jest książę Mirko, drugi syn księcia Czarnogórskiego Mikołaja.

× Gazety austriackie po dość długim milczeniu, jak zauważyły *«Nowosti»*, znów rozpoczęły zwykle swoje roztrząsanie na temat uzbrojeń ruskich. Gazety wzmiankowane nie mogą się powstrzymać od wytykania Rosji, że w pobliżu swych granic zachodnich zgromadza znaczne zapasy prowantu i amunicji i t. d.

× *«Agen. Półn.»* rozesała do dzienników prowincjonalnych telegram następujący: *«Pietierb. Wiedom.»* słyszały o podjęciu nanowo projektu zmienienia okręgów wojennych i utworzenia natomiast sam o i s t n y c h armij: północnej, zachodniej i południowej.

× Projektu przeniesienia stałych miejsc pobytu niektórych pułków gwardji (Peterhof, Carskie Sioło, Warszawa, Nowogród), jak donosi *«Dień»*, zaniechano, a przynajmniej odłożono go na czas nieograniczony, gdyż zbyt wielkie pociągnąłby za sobą koszta.

× Minister spraw wewnętrznych cyrku-

larzem do gubernatorów, ogłoszonym w *«Prawit. Wiestn.»*, oznajmia, że wzywani na pewien czas corocznie z pasow i p r a p o r s z c z y c y armji do odbywania ćwiczeń wojskowych w czasie pozostawiania wojsk w obozach, nie powinni być pozabawiani posad rządowych, jeśli takowe zajmują, ani też pensyj za czas, przez który służyć będą w wojsku. Również wezwanie do odbywania tego rodzaju ćwiczeń nie może być powodem do usuwania ich z zajmowanych posad.

× Z powodu pogłosek o ministerstwie rolnictwa *«Dień»* zebrał poniższe wiadomości: projekt takiej instytucji jest już wypracowany i komitet ministrów roztrząsał go jeszcze przed wakacjami i uznał konieczność takiego ministerstwa. W celu jego utworzenia komitet ministrów postanowił dzisiejszy departament rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego wydzielić z ministerstwa dóbr państwa, połączyć go z instytucjami, dziś z innymi ministerstwami złączonymi, i ztąd ma powstać nowe ministerstwo. Wykształcenie gospodarzy będzie miało swój własny departament. Ogółem ma być 5 departamentów. Wszystkie funkcje ministerstwa finansów co do wywozu zboża, a ministerstwa dóbr państwa i spraw wewnętrznych co do statystyki gospodarczej, mają przyjść do nowego ministerstwa. Obecnie rzecz cała zależeć będzie od rady państwa, która zadecyduje jeszcze przed końcem roku bieżącego.

× Bez wątpienia, że sprawie rozwoju przemysłu i handlu wielką mogłyby okazać pomoc konsulaty ruskie zagranicą, których jest bardzo wiele. Instytucja konsulatów, według obecnej ustawy, ma to właśnie na celu. *«Now. Wrem.»*, które już nieraz sprawę tę podnosiło, powraca znów do niej, i twierdzi, że ze strony generalnych konsulów, konsulów i wice-konsulów trudno spodziewać się jakiegobądź działalności, po za formalnymi obowiązkami według ustawy, na dzisiejsze czasy nieodpowiedniej i przestarzałej, dopóki na posadach tych nie znajdują się rosyjanie; dziś bowiem, gdzie okiem rzucić, wszędzie konsulami są cudzoziemcy, a wielu z nich ani o Rosji, ani o jej potrzebach niema najmniejszego wyobrażenia. Wylizując w alfabetycznym porządku państwa, *«Now. Wrem.»* obrachowuje, że konsulów rosyjan nie ma prawie nigdzie. Oto weźmy dla przykładu: w liczbie 11—konsulów w Stanach Zjednoczonych, 4—w Irlandji, 19—w Hiszpanji, 23—we Francji, 46—w Szwecji i Norwegji i t. d., niemasz ani jednego rosyjanina. W liczbie 23 konsulów we Włoszech — jeden tylko rosyjanin, a mianowicie p. Nowikow w Neapolu.

× Członkowie komisji celnej, która obecnie obraduje w Petersburgu, jak donoszą do *«Gaz. Handl.»*, na sprawy celne zapatrują się niejednokowo. Wszyscy wprowadzą się zwolennikami cel ochronnych, ale, podczas kiedy przedstawiciele handlu i przemysłu północno-wschodnich części Cesarstwa utrzymują, że obecne cła są zupełnie wystarczające, a nawet w pewnych razach zawysokie, inni domagają się znacznej podwyżki cel i wprowadzenia w niektórych wypadkach dodatkowych opłat celnych.

× Gazeta *«Minuta»* już dość dawno temu pomieściła wiadomość, jakoby synod najświętszy wkrótce miał zatwierdzić projekt uposażenia duchowieństwa prawosławnego po wsiach. Jak wiadomo, duchowieństwo to żadnego nie pobiera ze skarbu wynagrodzenia. Wiadomość ta, jak łatwo się domyśleć, bardzo się rozpowszechniła pośród zainteresowanych, którzy nawet zwrócili się z zapytaniami i radami do głównego swego zarządu. Fałszywa ta wiadomość znajduje teraz zaprzeczenie w *«Cerkow. Wiestniku»*, który pisze: *«Jesteśmy upelnomocnieni oświadczyć duchowieństwu po wsiach, że wiadomość powyższa należy do zwyczajnych kaczek dziennikarskich»*.

× Na rok przyszły postanowiono — według wiadomości *«Birz. Wied.»* — asygnować na zapomogi dla niechrześcijan, którzy przyjmą chrześcijaństwo, około 5,000 rs.



× Ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z właściwymi instytucjami, jak donosi «Grażdanin», ma zamiar wyasygnować przeszło 3,000,000 rs. na wszechrosyjski spis ludności w roku przyszłym.

× Kwestya budowy drogi żelaznej s y b e r y j s k i e j, jak się dowiadują, «Nowosti», ostatecznie została rozstrzygnięta; strona finansowa tego wielkiego państwowego dzieła będzie przedmiotem pracy właściwych instytucyj.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

— Podróż J. C. W. Cesarzewicza. «Agencja Póln.» zamieszcza depesze z Wiednia i z Berlina, donoszące, że w obu tych stolicach przygotowują apartamenty dla J. C. W. Następcy Tronu i że przyjęcie Dostojnego Gościa odbędzie się z wielką uroczystością.

— Jego Ces. Wysokość Następcę Tronu 23 października udał się w podróż morską naokoło świata. W liczbie osób, które towarzyszą Dostojnemu Podróżnikowi, znajduje się urzędnik departamentu spraw duchownych wyznań obcych, książę *Uchtomskij*, znany jako autor podróży po Azji środkowej. Ks. *Uchtomskij* bywał już w Chinach i w Indjach.

— O pobycie jen. Obruczewa we Francji z Petersburga piszą do «Köln. Ztg.»: «Pomimo pewnych sympatyj jen. Obruczewa dla Francji, obecny jego tam pobyt nie ma wcale charakteru politycznego. Jen. Obruczew żonaty jest z francuzką, która posiada we Francji majątki z winnicami. Jenerał Obruczew corocznie przepędza kilka tygodni w późnej jesieni we Francji. Bardzo być może, że i w tym roku jenerał mógł widzieć się z wpływowymi osobami z rządu, ale wszystko to w danej chwili nie może mieć znaczenia politycznego».

— Wyprawa kap. Grabczewskiego. Ces. Tow. geograficzne otrzymało 16 października poniższy telegram od B. Grabczewskiego, który, jak wiadomo, był wysłany przez Towarzystwo na Hindukusch: «Dziś szczęśliwie wróciłem do Osz. Wymierzono przeszło 7,000 wiorst, oznaczono 73 punkty astronomiczne, 357 wysokości; przez cały czas prowadzono doświadczenia meteorologiczne, zebrano znaczne kolekcje, bogaty materiał geograficzny i etnograficzny, przeszło 200 zdjęć fotograficznych. Członkowie wyprawy zdrowi i w doskonałym usposobieniu». Podobno p. Grabczewski ma, na skutek wezwania Tow. geogr., wkrótce przybyć do Petersburga, dla złożenia szczegółowego sprawozdania ze śmiałej ekspedycji tak świetnie uwieńczonej rezultatami.

— P. Bol. Maleszewski, znany matematyk i twórca nowej ustawy emerytalnej dla kolei żelaznych, objął w tych dniach nowy swój urząd głównego naczelnika wydziału handlowego dróg południowo zachodnich. Następcą p. Maleszewskiego na posadzie naczelnika kontroli został jeden z szefów wydziału, p. *Grosman*.

— Rada Tow. prawniczego przy uniwersytecie petersburskim wybrała p. Szczegłowitowa na swego sekretarza. Stanowisko to opuszcza p. J. *Karnicki*, jako wybrany na członka rady.

— Hojna ofiara. Dowiadujemy się, że jeden ze stałych mieszkańców Petersburga, znany ze swej ofiarności na sprawy publiczne, złożył w zeszłym tygodniu 25,000 rs. na muzeum rzemieślnicze w Warszawie.

— Śmierć lekarza. «Nowoje Wremia» donosi, że zmarły niedawno młody ordynator szpitala miejskiego dr. *Przystański*, stał się ofiarą powrotnego tyfusu, którym się zaraził, lecząc zarażonych chorych.

— Personel opery włoskiej w Petersburgu już został skompletowany. Znajdujemy w nim następujące główne siły artystyczne: *Marcella Sembrich-Kochańska*, *Ferni-Germano*, *Borgi-Mamo*, *Masini*, *Cotoni* i *Uguetti*. Przedstawienia rozpoczyna się 7 stycznia r. p. i trwać będą do wielkiego postu.

— Teatr matoruski. Wznowienie znanej już petersburskiej publiczności komedii p. *Karpenko-Karego* «*Rozumnyj i duryń*», czytamy w «Nowosti», jeszcze raz potwierdziło wypowiedziane przez nas przekonanie, że trupa pana *Saksagańskiego* daleko lepiej wykonywa komedye i operety, aniżeli rozdzierające dramaty. Po skończeniu komedii męzki i żeński chórz wykonał kilka pieśni, które wywołały furorę, a na żądanie publiczności, zostały powtórzone.

— Na fabryce prochu. «Grażdanin» dowiaduje się, że na otworzyć się mającą pod Petersburgiem fabrykę prochu bezdymnego przyjętych będzie na służbę 600 kobiet. Podrwiwając zaś

sobie z rzeczy poważnej, pismo dodaje: «Dymu nie będzie, ale czy nie zawiele będzie hałas?»

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 października.

[Wykonanie «Dziwiałej symfonji» Beethovena. Sezon koncertowy rozpoczęty. Echo warszawskie dymisji Matejki. Ożywienie się teatru Rozmaitości. Fanfary zapowiadające przybycie Modrzejewskiej].

+ Sezon zimowy rozpoczął się u nas, jak zwykle, szeregiem koncertów. Introdukcję do nich, istotnie niezwykłą, stanowiło wykonanie «Dziwiałej symfonji» Beethovena na koncercie symfonicznym, urządzonym na benefis kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatru. Na wykonanie olbrzymiego dzieła złożyły się wszystkie nasze siły muzyczne i śpiewacze, ogółem do czterystu osób—i gdyby więcej nieco temperamentu i artyzmu miał w sobie dyrygujący tym tłumem pierwszy kapelmistrz naszej opery, gdyby solowe głosy odpowiadały «rozgłosowi», którego używają od... rogatki do rogatki warszawskich, śmiała impreza uwieńczonej została zupełnym powodzeniem. Dobrze jednak i tak, że siły nasze i środki pozwalają na takiej skali biesiady, na których uczestnicząc, zapomina się o codziennych, najpospolitszych mankamentach.

Zapomina się, na przykład, chwilowo, że opera nasza zamknięta w chłodnym schronisku Letniego teatru naraża publiczność na — zły humor, a śpiewaków, wystawionych na dotkliwe przeciągi, oraz na ciągle niedyspozycje. Zapomina się, że Meyerbeer, Verdi, Bizet kiereszowani są okrutnie dla skrócenia męczącego spektaklu, lub dla dogodzenia zasłużonej primadonne i rozpieszczonemu lirycznemu tenorowi...

Muzycznych tedy wrażeń dostarczają nam, w braku opery stałej, niestałe koncerty, które Warszawa tradycyjnie i sumiennie bardzo popiera. Tak oto dziś mamy pierwszy wielki koncert «Lutni», Towarzystwa śpiewaczego, wybornie kierowanego przez p. Piotra Maszyńskiego, niebawem zaś nastąpią i koncerty na rzecz p. Chodakowskiego, bardzo dobrego barytona, którego okoliczności zniewolili do opuszczenia naszej opery, koncert na rzecz studentów uniwersytetu, koncert na rzecz uczniów weterynaryi, ma być wreszcie, na ogólne żądanie, powtórzonym koncert z «Dziwiałą symfonią». Skrócą nam one oczekiwanie na zagranicznych gości, którzy i tej zimy zapewne przeciągać będą przez Warszawę, lub specjalnie do nas przyjadą. Zwłaszcza ciekawi jesteśmy występu braci Reszków.

W artystycznym świecie budzi niemałe zajęcie wieść o ustąpieniu Matejki ze stanowiska dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Faktu nie komentują jeszcze, natomiast na zapytanie: kto będzie następcą Matejki? sypie się wiele sprzecznych odpowiedzi. «Kuryer Warszawski» zamieszcza z Wiednia telegram, wymieniający Henryka Siemiradzkiego, jako przyszłego dyrektora szkoły krakowskiej. Kandydatury J. Kossaka i J. Malczewskiego żadnej nie mają podstawy. «Echo teatralne i artystyczne» przemawia gorąco za wezwaniem na to stanowisko profesora W. Gersona.

W teatrze Rozmaitości—dzięki prawdopodobnie osobistemu wdaniu się pana prezesa jenerała Palićyna,—zapanowało dobrze wróżące ożywienie. Próby kilku nowych sztuk idą na przemianę z wznowieniem arcydzieł klasycznego Fredry, któremu poświęcane specjalne wieczory teatralne cieszą się wielkim powodzeniem. Na horyzoncie zaś, coraz bliżej i bliżej zaczyna pojawiać się — Modrzejewska, występująca już... w Poznaniu. Z racyi tej widocznie przygotowujący jakiś nowy wybuch reklamarskiego entuzjazmu. «Kuryer Codzienny» zamieszcza telegram z Poznania, istotnie typowy. «Helena Modrzejewska—telegrafuje korespondent—odniosła w «Maryi Stuart» tryumf bezprzykładny. Artystka niezmiennie trzyma się na zenicie siły, wdzięku i czasu (!). Niemcy domagają się powtórzenia zrozumułej i dla nich sztuki. Opinia coraz natarczywiej domaga się przedłużenia występów. Niepowetowaną byłoby szkoda, gdyby już w sobotę skończyć się miały te gody (!) wielkim hałasem o nie».

Mimowolnie humorystyczne to wspomnienie tytułu szekspirowskiej komedii — jest przednie! Wciąż się wszystko u nas zaczynać musi hałasem i kończyć się—na hałasie!

Czesnik.

+ Bulwary warszawskie. Warszawski oddział Tow. pop. przemysłu i handlu roztrząsał niedawno interesującą sprawę bulwarów warszawskich. Jak wiadomo, wystąpił pierwotnie z projektem urządzenia nad Wisłą p. Devers. Według jego projektu, bulwar ma być jednopiętrowy, na 21 stóp nad poziom wody wzniesiony, zbudowany z kamieni i betonu. Kosztorys pierwotny, obliczony początkowo na 2,600,000 rs., ma być obecnie obniżony do 1,900,000. Podczas rozpatrywania tego projektu, inżynier p. Sadowski wystąpił z innym, według którego bulwar ma być dwupiętrowy; piętro dolne przeznaczają się na wyładowywanie towarów, przybyłych statkami, na piętrze zaś wyższem ma być ulica. Nad obu projektami wywiązała się ożywiona dyskusja, wogóle jednak przeważały zdania, oświadczające się za projektem p. Sadowskiego. Na posiedzeniu oglądano także przyrząd, regulujący jednostajny stan wody w kotłach parowych, pomysłu mechanika p. Romanowicza, a w końcu bibliotekarz sekcji technicznej, p. Wawrzykiewicz, zapoznał obecnych z treścią książki p. Malyszczycykiego «Młynarstwo zbożowe», która ogólne zajęcie i uznanie dla młodego autora obudziła.

+ Oryginał Tycyana. Znajdujący się w posiadaniu p. Z. obraz, o którego autorstwo posądzało Tycyana, obecnie zajmuje wszystkich wybitniejszych handlarzy europejskich. Na uczynione przez właściciela zapytanie, z dołączeniem odbitek fotograficznych, nadeszły—jak donosi «Kur. Warszawski» — potwierdzające odpowiedzi. Prezes berlińskiego Towarzystwa archeologicznego, dr. Jordan, utrzymuje niezachwianie, iż płótno jest dziełem Tycyana. Z «British Museum» nadesłano oznajmienie, iż ostateczne orzeczenie co do autentyczności zapadnie na najbliższem posiedzeniu członków. «Kunsthändlerzy» niemieccy już nadesłali do Warszawy agentów, z pomiędzy których wysłaniec berliński, p. Idelsheimer, złożył panu Z. 1,500 rs. na koszt przewozu cennego płótna, tudzież przejazdu właściciela do Berlina. Prawdopodobnie p. Z. zgodzi się na proponowane przez innych kandydatów do kupna ogłoszenie licytacji w Warszawie. W takim razie zechaliby agenci z Berlina, Rzymu, Paryża i Florencji. Obraz 1 1/2 metra w kwadracie mający, wyobraża kobietę i satyrę.

+ Nowa posada. Ministerstwo komunikacji — jak donosi «Grażdanin» — ma zamiar mianować dyrektora rządowego dla dróg żelaznych: warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i fabryczno-łódzkiej.

+ Nieudolność fizyczna. Komitet statystyczny centralny ministerstwa spraw wewnętrznych, jak donoszą «Piet. Wied.», ukończył opracowanie cyfr i danych statystycznych, dotyczących się powinności zaciągowej. Praca ta wykazuje, że pod względem braków fizycznych, małego wzrostu i rozwiniętej skłonności do chorób, pierwsze miejsce zajmują gubernie Królestwa polskiego, w których dla powyżej wymienionych chorób uwolniono od wojska 1/3 część wszystkich powołanych. W celu wyjaśnienia bliższego i zbadania tego faktu, departament medyczny zorganizował specjalną komisję, która ma zbadać przyczyny tego opłakanego stanu rzeczy.

## ROZMAITOŚCI.

— Pan A. Riviere, adwokat paryzki i jeden z delegatów francuzkich na petersburski kongres wiedeński, ogłosił niedawno w konserwatywnym dzienniku paryzkim «La France nouvelle» szereg listów o Krakowie i Galicji. Bawił on tu przez kilka dni w przejeździe do Petersburga i miał sposobność, dzięki uprzejmości państwa Krzyszkowskich, poznać mniej więcej dokładnie wszystkie osobliwości Krakowa i najbliższej jego okolicy. W listach pana Riviere przebija przedewszystkiem nadzwyczajna dla Krakowa i dla całego narodu sympatya. Delegat zwiedził uniwersytet, bibliotekę, zamek, muzea i zbiory sztuki, kościoły, Sukiennice; posiada wykwintny smak artystyczny obok wielkiego daru obserwacyjnego i bystrości sądu o stosunkach, zupełnie mu dotychczas obcych. W innej sferze, mianowicie politycznej, uwagi autora mniej są trafne, jako osnute na informacjach widocznie mylnych.

— «Gazeta Polska w Berlinie», która od początku swego istnienia wydała już 69 numerów, podaje spis stowarzyszeń i Towarzystw polskich. W samym Berlinie istnieje takich Towarzystw 15, a mianowicie: «Przemysłowców polskich», «Polsko-katolickie», «Przytulisko», «Stella», «Piast», «Obywateli polskich», «Wulkan», «Orzeł», «Gimnastyczne», «Sokół», «Polsko-dramatyczne», «Koło śpiewaków Towarzystwa przemysłowców polskich», «Towarzystwo braterskie», «Polek», «Wanda» i «Polek pod opieką św. Józefa». Wszystkie te Towarzystwa odbywają swe posiedzenia raz albo dwa razy na tydzień. W innych miastach istnieją Towarzystwa tego rodzaju, ale na prowincyi w Niemczech ogółem istnieje ich pięć, a mianowicie w Pile, w Hamburgu, w Kolonii, w Horst (w Westfalji) i w Bochumie (tamże).

— Mogiła Wandy pod Krakowem. Starodawny ten kopic, wskutek inicjatywy konserwatora zabytków prof. Lepkowskiego, już przed dziesięciu laty przyjęty został przez wydział krajowy na własność kraju. Darowali go ks. cystersi mogliscy.







czyn; 9) wprowadzenie kary cielesnej samodzielnej do kodeksów jest rzeczą nieodzowną. Trzydzieści lat temu, melancholijna robi uwagę «Köln. Ztg.», niemożliwym było wprowadzanie kary cielesnej; dziś znajduje ona w Reichstagu liczny zastęp obrońców.

\* W Londynie roztrząsano sprawę poddanego szwajcarskiego, rzeźbiarza Kastioni, oskarżonego o zabójstwo członka tesyńskiego rządu kantonalnego Rossi. Sprawa wyjaśniła, że zabójstwo to spełnił Kastioni, nie wyłącznie jako mściwy brat za śmierć brata, ale ma ono i odcień polityczny. Na mocy tego, sędzia postanowił wydać Kastioni'ego władzom szwajcarskim, jako zwyczajnego przestępcę, co nastąpi, jeśli wyrok będzie potwierdzony przez ławę królowej (*Queens Bench*), najwyższą instancję apelacyjną w sprawach, mających związek z *habeas corpus*.

\* «Kur. Codz.» pisze: «Wspominaliśmy w swoim czasie o wypadku pożaru w Paryżu, którego pastwa stał się wystawiony tam obraz p. Franciszka Zmurki «Dama kamelkowa». Obraz był ubezpieczony na 30,000 fr., Towarzystwo zaś asekuracyjne ofiarowało właścicielowi wypłatę tylko 2,000 fr., opierając się jakoby na orzeczeniu biegłych. Sprawa oparła się o sąd, który skazał Towarzystwo na wypłacenie panu Zmurce 10,000 franków.

## KURIER KOSCIELNY.

Ks. JÓZEF HOLLAK.

biskup arateński, sufragan sejneński, proboszcz parafii Wylkowyski, jak już donosiliśmy, zmarł przed tygodniem. S. p. ksiądz-biskup był synem włościan z powiatu maryampolskiego. Urodził się 18 stycznia 1812 r., szkoły kończył w Sejnach i tamże seminarium. W r. 1837 ukończył akademię duchowną w Warszawie. Tutaj też pełnił pierwsze obowiązki kapłańskie w instytucie Ociemniałych i Głuchoniemych, następnie był nauczycielem instytutu nauczycielskiego w Radzyminie i proboszczem tamże. W r. 1866 został administratorem parafii św. Trójcy w Warszawie, a w r. 1868 — proboszczem parafii W.W. Świętych. Nareszcie w r. 1883 został prekonizowany na biskupa. Jako nauczyciel i kapłan światły i zany, był znany szerokim kołom, a jako niezamordowany, przez piętnaście lat, kwestarz na kościół W.W. Świętych powszechnie lubiany. Zmarły s. p. ks. Hollak szczerzy żal po sobie zostawia.

Z Watykanu.

\* Wszystkie dzienniki włoskie powtórzyły wiadomość, podaną przez «Fanfullę», jakoby biskupi weneccy prosili o rozpoczęcie procesu beatyfikacji i kanonizacji Piusa IX, a Leon XIII odpowiedział bezwarunkowo odmownie. Otóż wiadomość ta, nie ma cienia prawdopodobieństwa. Nigdy biskupi weneccy nie żądali pomienionej beatyfikacji, a Papież odmawiać jej nie miał powodu, bo nie ma duchownego we Włoszech, któryby nie wiedział, że podług przepisów kościelnych, po upływie dopiero lat 30 od zgonu sług bożych, uważanych za godnych publicznej czci, wolno rozpocząć w kongregacji obrządków sprawę ich beatyfikacji i kanonizacji. Owóż Pius IX umarł 1878 r.

\* W całej administracji papieżkiej zaprowadzają, z rozkazu ojca świętego, nadzwyczajne oszczędności. Komisya kardynalska, która oszczędności temi się zajmuje, a na której czele stoi kardynał Alojzy Masella, prefekt kongregacji obrzędów, zamierza także zmniejszyć pensyę kardynalską purpuratom, piastującym platne urzędy, a powiększyć ją tym, którzy intratnych urzędów nie mają.

\* Organ watykański «Voce della verita» zapewnia, że przywrócenie jezuitów do Niemiec jest zapewnione. Zarówno reichstag, jak i rada związkowa niemiecka zgodzą się na umorzenie prawa o wydaleni jezuitów. Również najmniejszego niema powodu sądzić, ażeby cesarz Wilhelm swoim *velo* zechciał sprzeciwić się temu. «Berliner Tageblatt» widzi w energicznej odezwie organu watykańskiego brak wiary we własną sprawę. W rzeczywistości — dodają «Nowosti» — proponowane umorzenie prawa bardzo łatwo może nie uzyskać aprobaty reichstagu, a w radzie związkowej może zginąć jeszcze łatwiej.

\* W przeciągu 650 lat — jak oblicza «Figaro» — zakon św. Franciszka dał 247 świętych i błogosławionych, 1,500 męczenników, 10 papieży i kardynałów, 4,000 arcybiskupów i biskupów; zakon św. Dominika — 4 papieży, przeszło 80 kardynałów i 2,600 biskupów; zakon św. Benedykta — 43 papieży, 200 kardynałów, 256 patryarchów, 600 arcybiskupów i przeszło 40,000 biskupów. Nadto 25 cesarzów, króli i królowych mieszkali w klasztorach tego zakonu.

Wiadomości krajowe.

\* Sąd okręgowy warszawski rozstrzygnął — jak donosi «Gazeta Warszawska» — sprawę o część beneficjalną po śmierci księdza R. pozostałą. Ksiądz R. usunięty z probostwa Czarnocin, przeniesiony został w r. 1881 do klasztoru w Pniewowie, gdzie też w r. 1884 umarł. Po jego śmierci okazało się, że posiadał około 2,500 rs. majątku. Rząd gubernialny rościł pretensje do czwartej części na rzecz kościoła czarnocinińskiego, pozostałe zaś trzy czwarte części oddać zamierzają krewnym. Bracia ks. R. dowiedzieli, że majątek ks. R. był spadkowym, a więc że w całości oni go odziedziczyć powinni. Władze odnośne, a teraz i sąd okręgowy, poglądu tego nie podzielili i zdecydowały, że czwarta część spadku powinna być na kościół oddana.

\* Przed paru dniami gazety ruskie, w tej liczbie i «Grażdanin», opisywały wypadek odmowy pogrzebania ciała zmarłej, na cmentarzu katolickim. Ponieważ ksiądz odmówił — ksiądz więc ob-

winiono. Obecnie «Grażdanin» prostuje tę wiadomość. Chora po połogu, Marya Machwic i mąż jej, pomimo że obecna w ich domu wówczas akuszerka namawiała chorą ażeby się wypowiedziała, a następnie sama ksiądz sprowadziła — nie kazali go wpuszczać do domu. Gdy ksiądz pomimo to chciał wejść do pokoju chorej, mąż jej stanowczo wchodzić mu zabronił. Chora tymczasem zmarła, a ksiądz musiał, według praw kanonicznych, odmówić jej pogrzebu i pochowaniu ciała na cmentarzu. Takim chrześcijanom — dodaje «Grażdanin» — cmentarz nie pomoże, jak nie pomogą też i modlitwy, które odrzucili.

Wiadomości zagraniczne.

\*\* Niedawno zaczęły się wykłady publiczne ks. Morawskiego w auli Kopernika «O istnieniu i doskonałościach Boga». Na pierwszą prelekcję, oprócz księży i kleryków, przybyło kilkanaście świeckich osób. Prelegent określił zadanie kursu, w ten sposób, że teologia i filozofja mają sobie rękę podać.

\*\* W Bośni wiele narobiło hałasu przejście na katolicyzm mahometanki Uzsiły Delachmetowicz. Obwiniają o to samego arcybiskupa Stadlera, który miał użyć w celu nawrócenia neofitki sposobów prawem zabronionych. Minister Kallay wysłał do Serajewa radcę Millera, któremu polecił sprawę tę stłumić. Prasa serbska, jak donoszą «Nowosti», oburzona jest temi, bynajmniej nie pojedynczymi faktami. «Ale dlaczego — dodają «Nowosti» — ojciec św., Leon XIII, patrzy przez palce?»

\*\* W Paryżu, z powodu wysyłania do właściwych pułków nowozaczących żołnierzy z pośród wychowawców seminarjum, w kościele św. Sulpicjusza odprawiono uroczyste nabożeństwo. Celem arcybiskup paryżski, który potem miał do przyszytych żołnierzy gorącą przemowę, wzywając ich do pełnienia obowiązków. «Kościół się będzie za was modlił — powiedział arcybiskup — i za całą armję, gdyż honor Francji jest mu drogim».

\*\* Msgr. Zaleski, radca nuncjatury w Paryżu, został — jak donosi «Figaro» — odwołany ze swojej posady; rzymski dyplomata otrzymał ważną misję w Indiach wschodnich, gdzie już raz przebywał w towarzystwie Msgr. Agliarda, celem przywrócenia hierarchji katolickiej.

\*\* Znany kaznodzieja francuzki, dominikanin Didon wydał dzieło p. t. «La critique et l'histoire dans la vie de Jésus». Sądząc z niektórych ustępów tego dzieła, pomieszczonych w gazetach paryżkich, jest to krytyka «Życia Jezusa» Renana oraz prac niemieckich Bauera, Strausa i innych. Didon długi szereg lat pracował nad swoim dziełem. W tym celu nauczył się po niemiecku i jeździł do Palestyny. Rękopis przesłał naprzód papieżowi, prosząc go o aprobatę, którą otrzymał.

\*\* W sprawie najścia przez władze rządowe klasztorów w Neapolu, arcybiskup tego miasta wystosował do prefekta energiczny protest. Pisma włoskie umiarkowane donoszą, że wszelkie pogłoski o nadużyciach, jakich miały się dopuszczać władze zakonne, nie są oparte na żadnej prawdziwej podstawie. Wizytacje prefekta stwierdziły stan jaknajpomyślniejszy klasztorów.

## KURIER SZKOLNY.

Wiadomości krajowe.

\* Baronowa Aleksandra Budberg, właścicielka majątku Poniewomi-Murwany, na granicy kowieńskiej i kurlandzkiej gub., założyła u siebie szkołę gospodarczą dla kobiet, noszącą nazwę instytutu. Kurs dwuletni; opłata roczna wraz z utrzymaniem 150 rs. Program, zatwierdzony przez ministerstwo dóbr państwa, bardzo pokaźnie się przedstawia. Wykłady, ze względu, że 20 uczennic, jakie szkoła liczy, są włościankami z Kurlandji i Liflandji, prowadzono w języku niemieckim. Zeszłego miesiąca uczennice szkoły składały egzamin w obecności p. gubernatora i zadowolili najsurowsze wymagania. Personel nauczycielski składa się z kuratorki, którą jest sama pani Budberg, dyrektorki, uczoney gospodyni, nauczyciela gospodarstwa mlecznego, ogrodnika, kucharza, praczki i t. d. oraz nauczyciela języka ruskiego, arytmetyki, doktora i felczera weterynaryi.

\*\* Przy petersburskiej akademji medyko-chirurgicznej mają być podobno otwarte kursy dla farmaceutów. Tutaj też mają się odbywać egzaminy pomocników aptekarskich i prowizorów. Do egzaminów na pomocników będą dopuszczani wszyscy uczniowie aptekarscy, którzy przez lat trzy odbywali praktykę w aptekach stołecznych, bez różnicy wyznania. Do wykładów na kursach prowizorskich zdzi nie będą wcale dopuszczani, katolicy zaś tylko w stosunku 4% ogólnej liczby słuchaczy. Co się zaś tyczy osób, które już przez dwa lata słuchały obowiązkowych kursów farmacyi, te będą korzystały z prawa egzaminowania się, bez różnicy wyznania. Pierwszy taki egzamin ma mieć miejsce 25 października. Według osatnich jednak wiadomości, jak donosi «Nied. Chron. Wosch.», nowa ustawa akademji, obowiązująca od 1 września 1890 r., daje akademji prawo przypuszczenia do egzaminów na stopnie farmacyi, a nie do wykładów na kursy. Ztąd wnosić należy, że ograniczeń dla żydów i katolików być nie powinno.

\* Od jesieni r. b. prof. Mendelejew przestał wykladać w uniwersytecie petersburskim, a w tych dniach zrzekł się katedry i w instytucie inżynierów komunikacji, którą zgodził się być przyjąć. Według wersji, zanotowanej przez «Niedielę», prof. Mendelejew czas swój dzielić będzie między komisję taryfową i pracę nad sposobami przygotowania prochu bezdymnego.

\*\* Instytut weterynaryjny w Dorpacie na początku bież. semestru (11 października) ukończyli następujący polacy: Budkiewicz Mieczysław (magister), lekarze weterynaryi: Bergman Józef, Chazbiewicz Stefan, Jakubowski Feliks, Janikowski Jan, Jentys Artur, Symon Ludwik, Świątkiewicz Paweł, Szantyr Ignacy, Szumski Ignacy, Wińcza Henryk. Sob. W.

\*\* Na uniwersytecie dorpackim wybrano, jak nam donoszą, jednomyślnością głosów, na dziekana wydziału filologicznego, prof. Jana Baudouina de Courtenay. Podług ustawy, wybór ten wymaga zatwierdzenia ministra.

\*\* Profesor uniwersytetu warszawskiego r. st. Miklaszewski, pozostawiony został na zajmowanym stanowisku na następne pięciolecie.

\*\* W dniu 11-tym października otwarta została klinika chorób nerwowych w Moskwie na Polu Dziewicem, w obecności kuratora okręgu naukowego, jego pomocnika, rektora i profesorów uniwersytetu.

Wiadomości zagraniczne.

\*\* Frekwencja uniwersytetów niemieckich w ubiegłym półroczu przedstawia się jak następuje: Berlin liczył 4,781 immatrykulowanych studentów, Monachjum 3,551, Lipsk 3,177, Halle 1,626, Würzburg 1,612, Bonn 1,424, Tubinga 1,422, Wrocław 1,308, Fryburg 1,254, Heidelberg 1,098, Erlangen 1,006, Hamburg 941, Getynga 928, Strasburg 902, Gryfja 878, Królewiec 782, Jena 656, Kolonja 634, Giessen 590, Monaster 396, Rostock 360. Liczba profesorów i docentów prywatnych uniwersytetu berlińskiego wynosi 335, w Lipsku 195, w Monachjum 170, w Rostocku zaś tylko 43.

\*\* Z gimnazjum w Wejherowie w okręgu gdańskim wydano podobno kilku studentów polaków z wyższych klas, jako podejrzanych o należenie do tajnego stowarzyszenia. «Kur. Pol.» opatrnie tę wiadomość następującym komentarzem: «O ile nam wiadomo, schodziła się polska młodzież gimnazjalna w Wejherowie na wspólną prywatną naukę języka ojczystego, który w szkołach wcale nie jest wykładany, i zakupywała za składkowe pieniądze książki polskie. To było całą ich zbrodnią».

\*\* Studenci rumuńscy oburzyli się na to, że na katedrę historii w uniwersytecie w Bukareszcie powołany został żyd Scheinan; zwołali zgromadzenie, na którym postanowili niedopuszczyć, ażeby żyd wykladał historję ich ojczyzny».

## EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Przyczyny przewagi protekcyjizmu. Protekcyja kolejowa. Nowoprojektowane taryfy przewozowe].

Jakkolwiek szczegóły obrad komisji celnej dotychczas jeszcze znane nie są, wszakże kierunek jej prac i charakter przyszłej reformy ujawniły się już dostatecznie.

Charakterystyczną cechą chwili obecnej jest nie tyle ów protekcyjny kierunek polityki celnej sam przez się, ile to stanowisko komisji, uważającej konieczność i zbawienność tegoż kierunku jako kwestye przesądzoną. Właściwie nikt ani w prasie, ani w komisji nie wdaje się w polemikę ze zwolennikami wolnego handlu, nikt nie broni zasad protekcyjizmu, uważając je za niewzruszalne i niewątpliwe, cała dyskusya obraca się w ramach taryfy dotychczasowej i taryfy «zwyckowej». To też czytelnikowi gazet zdawaćby się mogło, że w opinji publicznej zaczynają przeważać zasady wolnego handlu, proklamowane jeżeli nie oryginalnie, to w każdym razie bardzo wymownie przez Towarz. wolno-ekonomiczne w specjalnym referacie i przez p. Nowikowa w oddzielnej broszurze. Rozumowania zasadnicze p. Nowikowa, zapożyczone jeszcze u słynnego Bastiat'a, zbytnio jakoś tracą sentymentalizmem «harmonij ekonomicznych», ażeby były przekonywujące; natomiast fakty przezeń przytoczone i gorące apostrofy świadczą o talencie literackim autora. Niestety, jestto jednak tylko «magna vox in deserto».

Czem jednak, oprócz osobistych przekonań osób kierujących, tłómaczyć sobie tę potęgę protekcyjizmu? Przedewszystkiem, cokolwiekby mówiono o zgubnych jego skutkach, wyznać należy, że sytuacja obecnie jest wysoce nieprzyjazną dla wszelkich aspiracji w duchu zasad wolnego handlu. Reformatorowie taryfy ruskiej liczyć się muszą z bilem Mac-Kinleya, z projektami reformy francuzkiej i przewidywać ewentualność nagłego zalewu wyrobów europejskich, przeznaczonych pierwotnie na rynki północno-amerykańskie. Nadto, jeden z poważnych zarzutów przeciwko protekcyjizmowi, przewidujący złe następstwa opodatkowania przywo-



zu, skutkiem analogicznych rozporządzeń państw ościennych i opodatkowania wywozu ruskiego, upada wobec prawdopodobnego obniżenia zbożowych cel niemieckich i ściślejszych obliczeń, wedle których przynajmniej 2/3 kosztów cła ponosili nabywcy niemieccy, a nie ruscy eksporterowie. Wreszcie obowiązkiem prawodawców jest przestrzegać pewnej ciągłości w sprawach ekonomicznych, a po 13 latach zdecydowanego protekcyjizmu, zwłaszcza po świeżem podniesieniu cel o 20%, inaugurować zasadniczo-odmienną politykę jest niepodobieństwem. Słowem obecna atmosfera stosunków ekonomicznych sprzyja praktycznemu protekcyjizmowi.

Jednocześnie, wraz z reformą tariff celnych, postępuje reforma tariff kolejowych, wedle słusznej teoretycznej zasady o wzajemnem wspomaganiu się obu tych systemów opłat. Na konferencyach w związku warszawsko-moskiewskim i związku południowym postanowiono w zasadzie podnieść tariffy przewozowe w kierunku dośrodkowym, bez odpowiedniej zwyzki w kierunku odśrodkowym.

Skutkiem tego np. tariffy na droższe wyroby bawełniane z Łodzi tak się przedstawiają wedle projektu:

Do:	Dotychczasowa.	Projektowana.
	Za pud kopiejek	
Mińska . . . . .	33,65	45,90
Smoleńska . . . . .	44,34	51,66
Wiaźmy . . . . .	49,51	53,93
Moskwy . . . . .	54,26	56,94

Trzeba zaś przyjąć na uwagę, że projekt ten jest ułożony przez zarządy kolejowe ze specjalnem uwzględnieniem interesów naszego przemysłu, a że wedle norm zasadniczych, powyższe pozycje wypadną: 52,75; 74,94; 84,74; 100,89. Być może, iż departament spraw kolejowych trzymać się będzie tych właśnie norm.

A tymczasem gazeta «Swiet» rozpisuje się szeroko o konieczności rozwinięcia konkurencji wewnętrznej wobec prawdopodobnego ograniczenia konkurencji zagranicznej.

W.

**ZNACZENIE LASÓW.**

Na zamkniętym niedawno kongresie międzynarodowym gospodarczym i leśnym w Wiedniu odczytano cały szereg referatów, wyjaśniających klimatyczne, higieniczne i gospodarcze znaczenie lasu. Po za wymownymi danymi o zgnubnych skutkach niszczenia lasów we Francji, w Rosji i w Hiszpanji i o konieczności środków zaradczych przeciwko temu, referaty te dowodziły, że miejscowości posiadające lasy, mają o 8% więcej deszczów, aniżeli grunty bezleśne, na które deszcz pada w postaci ulewy, stając się przyczyną rozlewów. Inny referat zwraca uwagę na to, że w miejscowościach lesistych grad pada rzadko. Las jest środkiem, chroniącym od zarazy. Nawet w Indjach cholera do lasów się nie przeciska, a w Brazylii takie miejsca wolne są od febrzy. Zdaniem doktora Ebermana, objaśnia się to tem, że grunt lasu nie daje pożywienia bakterjom. Rill wychwala las, jako schronisko wolności. «Kiedy francuzi ścinali głowy swej szlachty, kiedy niszczyli zamki, wieże kościelne i wyrąbawali lasy, zamiast je sadzić, zdawało im się, że wchodzą do otwartych wrót wolności, a w rzeczywistości dostali się do niewoli (żywiolów natury)».

**DWA MILJONY NA DROGI.**

Według «Kijewianina», kraj południowo-zachodni zaliczony być może do najszcześliwszych zakątków na ziemi! Podczas gdy wszyscy pochwalic się mogą długami i deficytami, kraj południowo-zachodni ma aż dwa miliony zbytecznych pieniędzy! «Kijewianin» donosi, że skarb państwa jest w posiadaniu przeszło dwóch milionów rs. «ostatków» od poborów ziemskich. Wyższa administracya doszła do przekonania, że pieniądze te powinny być obrócone na urządzenie dróg podjazdowych, wiodących do tego kraju. Przed niedawnym czasem zebrano wiadomości, które z takich dróg są najpilniejsze. Po zebraniu wszystkich koniecznych wiadomości, sprawa ma pójść bardzo szybkim krokiem naprzód. Drogi podjazdowe projektowane mają być dwóch typów: tak zwane drogi gruntowe i wązkie, na 1 1/2 do 2 sążni; szosy w tych miejscach, w których łatwo dostać konieczny do ich budowy materiał.

**Wiadomości ekonomiczne.**

— Towarzystwo pomocy ruskiemu przemysłowi i handlowi zajęło się sprawą nowych rynków zbytu dla ruskich wyrobów rzemieślniczo-przemysłowych. Towarzystwo ma na myśli półwysp Bałkański. Z drugiej strony, jak donoszą «Nowosti», jeden z większych kupców wysłał do Anglii buty i zawarł umowę z angielskim ministeryum wojny na dostawę butów dla wojska, konsystującego w Londynie. Na oba te fakty zwracamy uwagę naszych przemysłowców.

— Donoszą z Łodzi do «Gaz. Los.», że położenie miejscowego przemysłu nie jest zadawalające. Składy przepełnione towarami, na które niema nabywców. Konkurencya moskiewskiego okręgu fabrycznego, zwłaszcza co do artykułu «bojki» silnie odczuwać się daje, przysgniatając ceny tego najważniejszego przedmiotu produkcji.

— Komitet ochrony lasów w guberni grodzieńskiej— wyrąb lasu w dobrach: Grodzisk-Planty, należących do p. Pomeranińskiego, w powiecie wolkowskim i dobrach Gruszki, będących własnością p. Paszkiewicza,— uznał za niszczący i wzbronil cięcia drzewa, do czasu złożenia przez właścicieli tych dóbr i zatwierdzenia przez komitet planów na prowadzenie gospodarstwa leśnego.

— Projektowane, przed niedawnym czasem, wskrzeszenie peryodycznych zjazdów rolniczych okręgowych, jak donoszą «Piet. Wiedom.», wkrótce się urzeczywistni. Kwestyą zwolania pierwszego zjazdu przedstawiceli gospodarstwa wiejskiego guberni petersburskiej i przyległych ma się zająć najbliższe zgromadzenie petersburskiego ziemstwa gubernialnego.

— Inżynierowie komunikacyi, jak się dowiaduje «Now. Wremia», mieli otrzymać propozycję przyjęcia udziału w budowie dróg żelaznych, jakie Grecya zamierza u siebie budować.

— Gazety finlandzkie donoszą o projekcie urządzenia w Petersburgu wystawy robót kobiecych finlandzkich. Otwarcie wystawy będzie miało miejsce w pierwszych dniach grudnia w gmachu t. z. Solanego Gorodka. Wystawa zawierać będzie 15 oddziałów, a w tej liczbie i artystyczny.

— Z Taszkentu telegrafują do «Nowosti», że w tych dniach ztamąd wiozą do Petersburga projekt ustawy Towarzystwa eksploatacyi nie irygowanych jeszcze gruntów w stepie Głodnym i w powiecie dżezakskim kraju Turkestańskiego. Kapitał zakładowy 53 założycieli ma wynosić milion rubli. Towarzystwo ma na celu rozwój szerokiej działalności fabryczno-przemysłowej.

— Ministerstwo dóbr państwa, jak się dowiadują «Nowosti», obecnie bada kwestyę uprawy juty w granicach Rosyi. Obecnie jutę uprawiają głównie w Indjach zachodnich. Doświadczenia, dokonane wzdłuż dolnego Dniepru i Dniestru, dały dobre rezultaty. Uprawa na większą skalę jest więc tylko kwestyą czasu.

— Z Berlina telegrafują do «Nowosti», że Niemcy mają zamiar, za przykładem Francyi, zniżyć cło na zboże amerykańskie.

— «Stowarzyszenie przyjaciół Rosyi» we Francyi zaopiekowało się sprawą przewozu baranów

ruskich do swej ojczyzny. Stowarzyszenie postanowiło starać się o wyjednanie pozwolenia na przewóz od ministerstwa rolnictwa, któremu proponuje utrzymywanie w portach weterynarzy, mających kontrolować przywożone barany. Stowarzyszenie do wodnie wykazało miało w swem podaniu — jak zapewnia «Nowoje Wremia» — że na tem zyskają obie strony.

**ZAŚLUBINY.**

W dniu 30 października r. b. w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie superintendent ks. Manitus pobogosławil związek małżeński p. Wiktora BULAKOWSKIEGO, inżyniera i urzędnika kolei warszawsko-wiedeńskiej, z panną Zofją WOLFF, córką p. Roberta Wolffa, współwłaściciela księgarni «Gebethner i Wolff» i jego małżonki Julji z domu Galle.

**NEKROLOGJA.**

**Ś. p. Zofja z Reuterów Gintyłło**

zasnęła w Bogu w d. 24 października o godz. 7 1/2 zrana w Petersburgu, w 71 roku życia. Pozostali: mąż, dzieci i wnuki, donosząc o tej swej stracie, zapraszają życzliwych na pogrzeb, odbyć się mający w sobotę, d. 27 b. m., na cmentarzu katolickim na Wyborskiej stronie. (342)

**Ś. p. Bolesław Godziemba-Sławoszewski,**

po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu dnia 20 września 1890 roku we wsi Sadowcach na Podolu. Eksportacya zwłok jego odbyła się w dniu 23 września do parafjalnego szarogrodzkiego kościoła, a pogrzeb dnia następnego do grobu familijnego na cmentarzu tegoż kościoła. Zbołali po tak ciężkiej stracie brat i siostry proszą krewnych, przyjaciół i znajomych o zasłużone westchnienie do Boga za duszę zmarłego.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

Z. O. w Wiłk. List sz. pana z dnia 8 (20) sierpnia otrzymaliśmy. Zamierzając traktować obszerniej kwestyę dzierzawczą, poczyniliśmy stosowne ku temu kroki i podamy wkrótce w «Kraju» obszerniejsze o niej studyum.

E. Gr. Przyznając wiele słuszności rzeczowej uwagom sz. pani, drukować ich jednak nie możemy, gdyż są zbyt lakoniczne i nie odpowiadają wymaganiom repliki literackiej.

K. Istotnie, szkic kolei wyszedł nie dość jasno, a to z powodu trudności techniczno-drukarskich.

B. I. z Lip. Korespondencya pańska o «bratobójstwie» nie może być umieszczona. Na przyszłość prosilibyśmy o zwięzlejsze streszczenie zjawisk społecznych ogólniejszego znaczenia.

**SPROSTOWANIE.**

W Nr-ze poprzednim, z winy korekty lub nieczytelnego pisma autorów, wkradły się następujące grubsze błędy: W artykule wstępnym, str. 1, wiersz 3, zamiast «dawnej Wisły», powinno być «dolnej Wisły»; str. 2, szpalta 1, wiersz 19, zamiast «Tczewa» powinno być «Gniewa». W artykule z «Politycznego świata», wiersz 15 od końca, zamiast «uroczyściach» powinno być: «uroszczeniach»; w tymże artykule wiersz 6 od końca, zamiast «Nie sposób przewidzieć iż», powinno być: «Nie sposób przewidzieć czy».

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka**  
w Warszawie, Marszałkowska № 137.  
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET D-ra Thiemego**  
WARSZAWA, ul. NOWOGRODZKA № 5.  
Przyjmuje osoby, dotknięte cierpieniami kobiecymi, oraz ciężarne, rodzące i położnice. Wrazie potrzeby, ustawa zakładu zapewnia zupełne zachowanie tajemnicy. (461-6)

**„BONITA“ !! N O W O Ś Ć !!**  
Rs. 7,  
Maszyny do szycia z podwójnym szwem, przewyższające w dobroci wszelkie systemy, dotychczas znane.  
SKŁAD GŁÓWNY  
Mazowiecka Nr. 4.  
Grützner & C<sup>o</sup>.  
(304-10)

**Nauczyciel polak**  
kawaler, z językiem niemieckim (w części francuzkim), a także z muzyką, mający patent szkół średnich, SZUKA MIEJSCA. Zgłoszenia uprasza adresować do Biura Ogłoszeń, Warszawa, Senatorska 26 pod lit. «N. P. 400». (472-3)

**INŻYNIEROWIE CYWILNI E. Włodarkiewicz & K. Siennicki,**  
Warszawa, Chmielna № 47. Telefon № 603.  
Zajmują się: obmurowaniem kotłów najnowszym systemem «Schwartzkopffa» z przegrzewaczem pary, oszczędzającym 20% paliwa. Obliczaniem siły motorów parowych, wodnych i innych, wykonywaniem robót i planów kanalizacyjnych, regulacyjnych i drenażskich, rysunków konstrukcyjnych, kosztorysów, niwelacyą pól i łąk.

**Kompletne urządzenie różnych fabryk.**  
Wyrabiają: patenty i marki fabryczne.

Posiadają: ulepszone regulatory parowe «Tongye'a», Stal brylantową Norweską, najsiłowniejszą w świecie, pilniki, sprężyny spiralne i inne Artykuły techniczne.

REPREZENTACYA  
**W. Fitzner & K. Gamper**  
W SIELCACH,  
Fabryki kotłów konstrukcyj żelaznych, mostów, dachów, urządzeń dla gorzelni, browarów i cukrowni.  
**Roboty z blachy Szwejsowanej.** (468-2)



# Tad. Kowalski

## A. TRYLSKI

Warszawa, ulica Miodowa Nr. 4.

POLECAJĄ:

**Sieczkarnie** syst. Bentala, ręczne i manezowe.  
**Siekacze i Szarpacze** do kartofli i buraków.  
**Parowniki, Sortowniki i Płuczki** do kartofli.  
**Rozdrabiacze** do kuchów, **Gniotowniki, Srótowniki** do zboża, ręczne i manezowe.

**Przyrządy** do bukowania koniczyny, do młocarni Cegielskiego i Claytona i Shuttleworth, **Młocarnie** specjalne do bukowania koniczyny, oraz wszelkie inne **machiny i narzędzia** rolnicze wypróbowanej dobroci. (467 6)

**CENY NIZKIE.**

ПРАВЛЕНИЕ

### Виленскаго Земельнаго Банка

симъ доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что вслѣдствие разрѣшенія Г. Министра Финансовъ, имѣть быть произведенъ въ семь году четырнадцатый выпускъ акцій Виленскаго Земельнаго Банка, въ количествѣ одной тысячи трехсотъ сорока шести акцій по нарицательной цѣнѣ въ 250 рублей каждая, всего на 336,500 рублей.

Акциі четырнадцатаго выпуска распределяются между владельцами акцій первыхъ тринадцати выпусковъ, при чемъ каждая пятнадцать акцій даютъ право на получение одной акциі четырнадцатаго выпуска. Гг. акціонеры Банка, желающіе приобрести акциі Виленскаго Земельнаго Банка 14 выпуска, могутъ заявить свои требованія по 26 Ноября с. г. включительно: Правленію сего Банка, или С.-Петербурзьскому Международному Коммерческому Банку, Варшавскому Учетному Банку, Варшавскому Банкирскому Дому г. Вавельбергъ и его конторамъ и Рижскому Биржевому Банку, при чемъ должны быть представлены какъ акциі первыхъ тринадцати выпусковъ, для наложенія на нихъ надлежащихъ штемпелей, такъ равно 155 рублей въ счетъ номинальной стоимости и преміи въ запасный капиталъ, и сверхъ того гербоваго сбора на 1 р. 25 к. на акцию.

Гг. Акціонеры, не представившіе къ 26-му Ноября с. г. акцій первыхъ тринадцати выпусковъ, теряютъ преимущественное право на получение акцій 14 выпуска.

### KALENDARZ ROLNICZY

na r. 1891, wydawnictwa XXI

Antoniego Strzeleckiego

do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny: Nowy Świat 22 w Warszawie. Cena rs. 1. Przesyłka kop. 30. (319-4)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe nakł. pedag. Plato v. Reussnera:

### Najlepsza Metoda

do nauczania się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3-CH MIESIACACH, po angielsku w 24 LEKCYJACH. Cena Metody niemieckiej kurs niższy k. 60, w oprawie 75 k., kurs wyższy rs. 1 kop. 60. Komplet, t. j. oba kursy razem, TYLKO 2 rs. Metoda angielska z wymową, kurs niższy k. 75. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorami pisma i 200 rycinami k. 35, 30, 15 i 7 1/2. **Oprawny k. 45. NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 FIGUR, tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi k. 25, 15, 10 1/2 k. 5. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po k. 15. Osoby, nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na posyłkę książek. Skład główny u autora (Pl. v. Reussnera) przy ul. Marszałkowskiej № 142, w Warszawie. (305-3)

### KSIEGARNIA i SKŁAD NUT

**E. Wende i Sp.**

otrzymała na Skład główny:

Wstęp do fizyki teoretycznej, przez **Władysława Natanson**a, D-ra filozof.

Ceną rs. 4, w oprawie rs. 4 k. 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (171-3)

### Pierwszorządny kantor nauczycielski ZALEŃSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.



Znów otrzymano, dziś wszędzie sławne, dzięki zadziwiającej celności dubelt. myśliwskie

**„BELMONT”**

po 85, 110, 135 i 165 rs. Cennik ilustr. za 3 marki 7-kopiej. wysła bezpł. „Centralny Skład Broni” w Petersburgu, Newski pr. № 64.

(10)

### STAN RACHUNKÓW

## Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 WRZEŚNIA 1890 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	1,742,348 26	89,185 53	1,831,533 79
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach:	2,665,463 51	400,000 —	3,065,463 51
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołżsko-kamskim han. banku . . .	11,394 58	200,000 —	211,394 58
w kijowskim banku przemysł. . . . .	— —	20,000 —	20,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	9,633,198 24	2,139,265 63	11,772,463 87
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	5,095 14	— —	5,095 14
Skup sola-weksli z ubez. w akcyach przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,636,054 70	3,436,857 15	21,649,462 93
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	9,569,301 08	7,250 —	
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	3,374 —	4,036 99	7,410 99
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	15,146,193 04	77,387 75	15,981,989 37
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	566,321 32	192,037 26	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne . . . . .	2,737,827 77	— —	2,737,827 77
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi . . . . .	6,762,427 32	74,412 44	16,499,419 22
niegwarantowanemi . . . . .	3,212,849 21	720,109 54	
Towarami . . . . .	162,078 96	872,674 54	
Zobowiązaniami handlowemi . . . . .	3,385,121 84	— —	
Kredyta blankowe . . . . .	950,885 11	358,860 26	
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . . . .	4,608,334 60	151,244 76	5,116,838 76
Weksle u korespondentów . . . . .	255,952 46	101,306 94	
Rachunek zarządu z filją . . . . .	894,650 41	— —	894,650 41
Weksle protestowane . . . . .	30,649 —	— —	30,649 —
Zastawy . . . . .	— —	— —	— —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1889 r. w roku 1890 . . . . .	66,711 96	22,267 87	88,979 83
Wydatki do zwrotu . . . . .	9,768 72	603 95	10,372 67
Posiadłości nieruchome w Petersburgu. . . . .	299,948 62	— —	299,948 62
Kijowie . . . . .	127,360 —	— —	127,360 —
Sumy przechodnie . . . . .	53,951 08	— —	53,951 08
	71,537,260 88	8,867,500 61	80,404,761 49

<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał wpłacony banku . . . . .	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . . . .	3,027,920 99	— —	3,027,920 99
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcyonaryuszów . . . . .	385,038 38	— —	385,038 38
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . . . .	18,872,908 94	4,857,286 39	25,601,988 78
Bez terminu . . . . .	1,060,100 —	142,500 —	
Terminowe . . . . .	331,913 45	337,280 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	30,352,169 23	1,529,566 68	34,135,889 17
Weksle w komis . . . . .	2,097,828 70	156,324 56	
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . . . .	891,744 57	736,081 29	1,627,825 86
Rachunek banku z filją . . . . .	— —	894,650 41	894,650 41
Akceptowane traty . . . . .	80,973 69	24,341 99	105,315 68
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1880—89	12,792 51	— —	12,792 51
Przybyło za 1 półr. 1889 wedł. spraw.	1,003,482 78	— —	1,003,482 78
Otrzymały procenty i komisye . . . . .	385,975 36	80,073 44	466,048 80
Procenty przechodzące na rok 1890 . . . . .	34,412 28	10,519 53	44,931 81
Sumy przechodnie . . . . .	— —	98,876 32	98,876 32
	71,537,260 88	8,867,500 61	80,404,761 49

\*) W t. l. poź. do zwr. na żąd. (on call) 15,062,380 78 3,432,577 15 18,494,957 93

## W. LILPOP

w Warszawie, ulica Ś-to Jerska No. 10,

POLECA:

Młynki «**TRIUMPH**» po rs. 35.

Wialnio-młynki «**IDEAL II**» po rs. 65.

Sieczkarnie, Szarpacze i Siekacze

oryginalne, fabryki **E. A. Bentalla.**

Bukowniki do koniczyny Hunta i Skawińskiego

Plugi oryg. Rud. Sacka, Trieury Mayera.

Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże.

Wialnie konne, Sieczkarnie, Młyny i

Srótowniki Schmeja, Maszyny gorzeln.

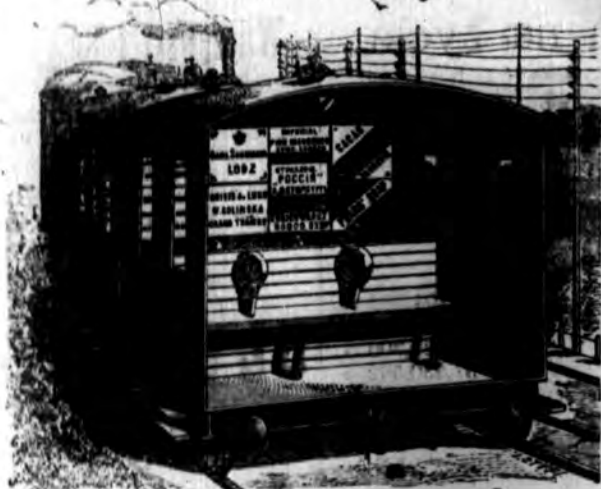
Oraz w in. wyrobów Zakładów Towarzystwa

„LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN”

(475-6)



JEDYNE W PAŃSTWIE



12.000.000 CZYTAJĄCYCH.

**BIURO OGŁOSZEŃ**

w wagonach Dróg Żelaznych

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 roku za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń wewnątrz wszystkich klas Dróg Żelaznych.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie ul. Trębacka 4, dom Szejblerów. Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie i Odesie.

Jestto pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi z górą rocznie

12,000,000.

**Wykaz ogłoszeń**

wywieszonych w wagonach wszystkich klas Dróg Żelaznych po 1 (18) Września 1890 roku:

- |  |   |
|--|---|
| Bobrowski i Urbanski—Bielizna—Warsz.             | Bracia Cadbury—Kakao—Londyn.                      |
| Clarisse Lardenoy—Mody—Warszawa.                 | E. Loretz—Wyroby blaszane—Warszawa.               |
| Ludwik Ortwein—Tapicer—Warszawa.                 | Hôtel de France—Hotel—Petersburg.                 |
| Stowiański—Bazar—Hotel—Moskwa.                   | Central-Hôtel—Hotel—Berlin.                       |
| Grand Hôtel—Hotel—Kraków.                        | Metropole-Hôtel—Hotel—Wiedeń.                     |
| Ph. Suchard—Czekolada—Neufchâtel.                | Willa Józefin—Willa—Warszawa.                     |
| Hotel Brühlowski—Hotel—Warszawa.                 | A. Włodkowski—Materye—Warszawa.                   |
| Fabr. szuwaksu Jacquo—Szuw.—Moskwa.              | Zakłady «Cmielów»—Porcelana—Warsz.                |
| Mirland's Grand Hotel—Hotel—Londyn.              | Hotel Europejski—Hotel—Warszawa.                  |
| «Nowa gwiazda»—Restauracja—Warsz.                | Hôtel «Bellevue»—Hotel—Kijów.                     |
| «Leliwa»—Pastylki—Warszawa.                      | Grand Hôtel—Hotel—Paryż.                          |
| W. Golińska—Galanteria—Warszawa.                 | Edmund Makowski—Mater. jedw.—Warsz.               |
| Miecz. Kuhmayer—Kantor agent.—Tyflis.            | Kalinowski Przepiórkowski—Cygara—Warsz.           |
| Hôtel Continental—Hotel—Rzym.                    | R. Morozowicz—Winiotłocznia—Warsz.                |
| Hôtel National—Hotel—Praga czeska.               | «Diana»—Kapiela—Warszawa.                         |
| Wilhelm Gebethner—Meble gięte—Warsz.             | «Vichy»—Wody mineralne—Vichy.                     |
| Hotel Saski—Hotel—Kraków.                        | «Au printemps»—Mody—Warszawa.                     |
| Franz Quereser—Formy metalowe—Linz.              | Otwock—Proszek azenizacyjny—Warsz.                |
| Hotel Angielski—Hotel—Częstochowa.               | J. Gardowski—Materye meblowe—Warsz.               |
| Tow. «Wojciechów»—Meble gięte—Warsz.             | J. Malinowski i F. Sokotowski—Fabryka             |
| Wiktor Waligórski—Skiład apt.—Warsz.             | srutu—Sielce pod Sosnowicami.                     |
| Hôtel Royal—Hotel—S. Remo.                       | M. J. Zurabow—Wina—Warszawa.                      |
| P. Globus—Meble—Warszawa.                        | Bernard Bersohn—Kantor agent.—Warsz.              |
| Warszawskie Laboratorium Chemiczne—              | Sosnow. Fabr. Szkl. Szkl. i szyby—Sosnow.         |
| Mydła i perfumy—Warszawa.                        | Hôtel Central—Hotel—Wiedeń.                       |
| Leon Polakiewicz—Fabr. kapel.—Warsz.             | Adolf Zmigryder i C <sup>o</sup> —Bielizna—Warsz. |
| Tow. Ubezpiec. «Rosya»—Asekur.—Petersb.          | H. Cegielski—Maszyny rolnicze—Warsz.              |
| Hotel «Rosya»—Hotel—Jałta.                       | Edward Dusoge—Wyroby żelazne—Warsz.               |
| Grand Hôtel—Hotel—Łódź.                          | Zach. Saw. Morozow—Materye—Moskwa.                |
| M. J. Augustynowicz—Fabr. zegar.—Warsz.          | Hotel Angielski—Hotel—Petersburg.                 |
| N. S. Brüner i C <sup>o</sup> —Galanteria—Warsz. | Magazyny «Louvre»—Towary—Paryż.                   |
| Tygodnik «Kraj»—Czasopismo—Petersb.              | Zakłady Tow. «Żyrardów»—Piłno—Żyrardów.           |
| Patschke i Troschel—Dystylarnia—Warsz.           | Fitzner i Gamper—Fabr. kotł. Sielce pod Sosn.     |
| Wystawa prób—Towary—Warszawa.                    | Filip Elle—Galanteria—Kraków.                     |
| Fabryka puszek do pudru—Fabr.—Warsz.             | Bracia Nothmann—Fabr. tektur—Sosnow.              |
| F. Bednarowski—Galanteria—Warszawa.              | Hotel Wiedeński—Hotel—Kalisz.                     |
| J. P. Kaszer—Browar—Warszawa.                    | J. Godlewska—Magazyn miod.—Warszawa.              |
| Juljan Berg—Maszyny do szycia—Warsz.             | Grand Hôtel—Hotel—Neapol.                         |
| Hotel Krakowski—Hotel—Kraków.                    | Berthold Hirsch—Magaz. franc.—Warsz.              |



**Wina Krymskie i Szampańskie**

z majątku Jego Cesarskiej Wysokości

W. Ks. Konstantego Mikołajewicza

I Z WINNIC

Romanowskiego-Romańko.

**GEORGE RICHTER**

W PETERSBURGU.

Kantor główny, Skład i magazyn Plac Teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa № 5-5. Filja: Newski pr. № 5. (12)

Pince-nez, Okulary, perspektywy, wyłącznie z pierwszorzędnych fabryk, w wielkim wyborze poleca o 25% taniej Optyk Julian Dreher, ulica Szpitalna № 6 w Warszawie. Zlecenia z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. (6)

**Składy materiałów aptecznych**

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

**FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH**

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

**LUDWIKA SPIESSA I SYNA**

W WARSZAWIE.

(16)

**ŚWIEŻA HERBATA**

ważona pod banderolą rządową od 2 PAŹDZIERNIKA

znajduje się w sprzedaży w magazynach własnych  
DOMU HANDLOWEGO

**„TSIŃ-ŁUN**

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kiachtyńskich”

w Petersburgu, Newski 5, i W. Sadowa 51.  
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 67.  
Ryga, Sarajna № 2.  
Moskwa, plac Teatralny, d. Żurawlewa.

(3)

Cenniki, na żądanie, wysyłają się bezpłatnie. Pp. handlującym rabat od cen cennika, stosownie do umowy.

Kantor główny w Petersburgu Newski pr. № 5.

**KAŻDĄ PARTYĘ BIAŁEJ KONICZYNY**

kupujemy po najwyższych cenach

L. Mierostawski & C<sup>o</sup> w Warszawie, Elektoralna 5.

Kupujemy również zboża i nasiona, polec. uznane i dozwoł. przez Radę lekarską nasze mydła Australskie restytucyjne dla koni, zastęp. fluid i specyal. przygotowane dla psów, maść Scipiona na kopyta, worki, pasy, oleje angielskie oryginalne, złączenia do pasów. Oszczędność 100% Guano 14% fosf. Poszuk. agent.

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

**HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ**

na tle dziejów narodu skreślona przez

**Maryana Dubieckiego.**

POŚWIĘCONA MATKOM, STRAŹNICZKOM OGNISK RODZINNYCH.

Dzieło to, zeszytami wydawane, wyszło już z druku. Całość tworzy 2 tomy, str. XXVI i 931.

**Może stanowić piękny upominek gwiazdkowy**

Praca poważna, samodzielna, na długich studiach oparta, o wykładzie obrazowym, jasnym, potoczystym, przystępnym dla wszystkich. Często bardzo autor wprowadził do opowiadania rzeczy całkiem nowe, przez poprzedników pominięte, a tem samem więcej zajmującą uczynił pracę swoją, nie na kompilatorstwie, lecz na własnych studiach oparł, wypowiadając zdania ze spokojem, wolne od wszelkiej stronności. Historia literatury polskiej Maryana Dubieckiego jest jednym z dzieł, których braknąć nie powinno w żadnej rodzinie, w żadnej bibliotece, choćby najskromniejszej.

Oprócz sprzedaży dzieła tego w całości, w celu uprzystępnienia kupna wydawca daje na pewien czas możność nabywania go zeszytami: ułatwia to wielce posiadanie mniej zamożnym, a żadnym wiedzy ważnego dzieła. Cena 2 tomów rs. 6. W oprawie w półskórek chagriny rs. 7 k. 50, w półskórce z cielskiej jasnej skóry, bardzo efektowny, rs. 7 k. 80. Koszta przesyłki wydawca ponosi. Zeszytami nabywać można po 50 k., z przesyłką 60 k. placąc przy pierwszym za ostatni zgóry. (481-3)

**Wielki wybór wycieraczek do nóg**

z włókien kokosowych, manilowych i innych, oraz

**CHODNIKÓW KOKOSOWYCH**

różnej szerokości, do pokrycia kurytarzy, schodów, kantorów i t. p. użytku, w gatunkach tylko wyborowych. Handlującym rabat.

Przy Składzie Szczotek i Pędzli

**Aleksandra Feista**

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej.

(321-3)



## Cenaz 3rs. nars. 1k. 20 zniżona.

Reszta bardzo mała dzieła

Przegląd dziejów przyrody,  
STUDYA FILOZOFICZNE

przez

D-ra Wincentego Szyszto,  
z drzeworytami w tekście.  
2 tomy.

Cena rs. 3 zniża się na rs. 1 k. 20,  
z przesyłką pocztą rs. 1 k. 50.

Skład główny w księgarni Maury-  
cego Orgelbranda, naprzeciw posągu  
Kopernika. (332)

## KALENDARZ LEKARSKI na rok 1891

pod redakcją D-ra J. Polaka  
w WARSZAWIE

opuszczył prasę i jest do nabycia w Re-  
dakcyi „Zdrowia” (Świętokrzyska 25),  
oraz w księgarniach. (331-3)

Do sprzedania  
w Warszawie

# DOM

Murowany narożny

z wszelkimi najnowszymi wy-  
godami, przynoszący rocznego do-  
chodu rs. 5,400,—przy domu tym  
znajduje się miejsce wolne dla  
postawienia domu frontowego.  
Cena 60,000 rs., z których go-  
tówką wymaga się tylko 30,000 rs.  
Dom znajduje się przy ulicy  
Marszałkowskiej, jedynej z głów-  
niejszych, mającej wielką przy-  
szłość przed sobą.

Listy pod wyrazem „Dom”  
uprasza się adres. do pp. Rajch-  
mana i Frendlera, w Warszawie.  
(480-3)

# CERATA

wszelkich gatunków i deseni do  
Podłóg, Stołów i t. p. w Maga-  
zynie

## Braci Griebisch

Karawannaja 26, drugi dom od  
Newskiego pr.

## Księgarnia i Skład nut E. Wende i Sp.

otrzymała na skład główny:

PRACE FILOLOGICZNE, wydawanep. J. Bau-  
douina de Courtenay, J. Karło-  
wicza, A. A. Kryńskiego i L. Ma-  
linowskiego.

Tom III, zeszyt II. Cena 1 rs.

JERZY BERKELEY: RZECZ O ZASADACH PO-  
ZNANIA. Przełożył z angielskiego Fe-  
liks Jezierski, pod redakcją Henr-  
Struvego.

Cena kop. 50.

Powysze dzieła wydane są z zapomogi  
kasy imienia D-ra J. Mianowskiego.  
(170-3)

## Chłopiec

lat 14—15 potrzebny jest do usługi  
w kantorze. Polak, piśmienny. Wiado-  
mość w redakcyi „Kraju”.

## Towarzystwo ubezpieczeń na życie

# “EQUITABLE,”

(założone w r. 1859 w New-Yorku)

Najwyżej dozwolone w Cesarstwie Rosyjskiem d. 7 Lipca 1889 r.

Zarząd dla Rosyi i Finlandyi: w Petersburgu, Newski pr. 21.

Z dniem 1 Stycznia r. 1890 byłn ubezpieczeń na sumę . . . . . 1,188,204,382 rs.  
kapitały Towarzystwa wynosiły . . . . . 201,764,031 „  
W r. 1889 zawarto nowych ubezpieczeń na sumę . . . . . 330,022,300 „  
otrzymało Towarzystwo dochodów . . . . . 57,230,562 „

Towarzystwo zawiera wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na życie, na za-  
sadzie przepisów polisowych, zatwierdzonych przez JW-go Ministra spraw we-  
wnętrznych w dniu 26 Lipca r. 1890.

Polisy Towarzystwa (ZWYCZAJNE—po upływie lat 3-eh, a SPECYALNE—  
po upływie lat dwóch) nie ulegają zakwestyonowaniu.

Dochody Towarzystwa rozdzielane są wyłącznie pomiędzy ubezpieczonych.  
Sumy asekuracyjne wypłacone są po złożeniu świadectwa o śmierci NIE-  
ZWŁOCZNIE.

Towarzystwo odpowiada całym gotowym majątkiem (201,764,061 rs.) za wszel-  
kie zawierane przezeń w Rosyi ubezpieczenia; wszakże dla zagwarantowania prze-  
dewszystkiem interesów osób, ubezpieczających się w Rosyi, Towarzystwo zdepo-  
nowało w ruskim Banku Państwa biletów 4<sup>o</sup>/o pożyczki wewnętrznej na sumę  
nominalną 600,000 rs. a prócz tego Towarzystwo wnosi corocznie do tegoż Banku  
Państwa: a) premja zapasowe i b) fundusz zysków, nagromadzonych na rzecz  
ubezpieczających się w Rosyi.

Wiadomości szczegółowe są udzielane, prospekt zaś i inne wydania To-  
warzystwa, życzący sobie otrzymywać mogą w biurze pełnomocnika głównego  
Towarzystwa, oraz w każdej agencji w Cesarstwie.

Pełnomocnik główny Towarzystwa na Cesarstwo Rosyjskie

## S. Schmey.

(835-6)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

## Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Powołując się na ogłoszenie z d. 15 (27) i 18 (30) Września r. b.,  
ma zaszczyt podać do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że wykazy  
numerów akcyj i obligacyj I seryi, wylosowanych d. 15 (27) Paź-  
dziernika r. b. są na żądanie wydawane:

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;  
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu  
bankierskim G. Sterky i Syn;  
w Berlinie—w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredy-  
towym Środkowych Niemiec;  
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;  
we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie,  
lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie;  
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;  
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal i Spółka, lub  
w domu bankierskim Westendorp i Spółka;  
w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Spółka, lub w domu bankierskim  
G. Mathieu et fils 38 rue Royale;  
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche  
Bank»;  
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.  
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais». (329)

Warszawa 18 (30) Października 1890 r.



## KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1891 liczy 46 rok istnienia, mieści  
w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny,  
taryfę domów podług numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne, Ulgi  
w odbywaniu powinności wojskowej, z jakich korzystają kończący różne zakłady  
naukowe. Cena kalendarza kop. 50.

## DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego 30 k.

## KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

## KALENDARZ DO ZRYWANIA

z kolorowym rysunkiem W. Szymanowskiego, kop. 35.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Osoby, zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadesła  
rubla jednego kop. 50 na powyższe cztery kalendarze, otrzymają takowe  
franco; jeżeli zaś nadesła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy,  
w takim razie uprasza się o dotychczas po kop. 10 do każdego egzemplarza na  
koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem. Adres: Jó-  
zef Unger, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.  
(478-3)

Wilczewski i Sp. w Gdańsku  
z wydziałem w Królewcu  
Jedyny polski interes zbożowy i eks-  
pedycyjny  
Istniejący od lat 18<sup>tych</sup>,  
poleca się do komisowej sprzedaży zboża,  
drzewa, etc., przyrzekając rzetelność i do-  
kładne satatwanie interesów. (165-14)

STANISŁAW

## BLUMENFELD

niniejszem poleca

Swój niedawno otwarty

w Kijowie

SKŁAD

## FORTEPIANÓW

najlepszych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczny.

Magazyn znajduje się w Kijowie  
na Luterskiej ulicy, w drugim domu  
od Kreszczatiku. (1431-26)

## NADLEŚNY

poddanny tutejszy, wieku lat 38, kończył  
szkołę i praktykę zagranicą, znany tak-  
sator, kultywator i myśliwy, obeznany  
z prowadz. spraw czynszow. i serwitut.,  
posiadający najlepsze rekomen., poszuk.  
posady od N. Roku. Wład. język.: pol-  
skim, rusk. i niemiec. Adres: C. B. poste-  
restante Tomaszów g. Piotrkowska. (169-3)

## GUMOWE OBRECZE

db

Kół powozowych

najlepszego, gatunku z obciążni-  
ciem kół, po cenach fabrycznych.  
Na obciążenie potrzeba 2—3 go-  
dzin czasu.

W MAGAZYNIE

## BRACI GRIEBSCH

Karawannaja ul. № 26, 2 dom od  
Newskiego prospektu. (3)

DELIKATNA CERA.

Spermacetowe kosmetyczne do twarzy  
**RĘCZNIKI**

Perfumer A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, złotym pla-  
mom, przyszczom, węgom i t. p. Przy  
używaniu ręczników spermacetowych  
skóra na twarzy staje się czystą, deli-  
katną i świeżą. Dogodny środek w dro-  
dze, kiedy twarz jest wystawioną na  
działanie kurzu i wiatru: w zimie są  
one niezbędne przeciwko pękaniu skóry  
od zimna i mrozu, odświeżają twarz  
podrażnioną zepsutem powietrzem w tea-  
trach, salonach i in. Wygodnie można  
je zawsze mieć przy sobie. Cena za pacz-  
kę k. 60 z przesyłką, najmniej 2 paczki  
rs. 2, 4 paczki rs. 3 z przesyłką. W celu  
uniknięcia wyrobów podrabianych, upra-  
szam o żądanie, aby na każdej paczce były:  
podpis A. Englund czerwonym atramen. i  
marka Petersb. Laborator. Kosmetyczn.

Do nabycia: we wszystkich magazyn.  
Chemicz. Lab. Pet., Ros. T-wo Handlu  
Towar. aptek., u A. Ruzanowa. W Moskwie:  
K. Ferréin, W. Bezbardis, R. Keller i K<sup>o</sup>,  
O. Götling, oraz wszystkie znane sklepy  
aptek. i perfum. w Ces. Skład główny  
na cała Rosyę: Petersburg, Petersb. Labor.  
Kosmet. A. Englund, Litejnaja № 38.

## MAJĄTEK ZIEMSKI

położony przy szosie, 13 wiorst od Piotr-  
kowa, 17 włók, w tem 3 włóki łąk, do  
sprzedania po 2,700 rubli włóka. Ziemia  
w 3/4 pszena, mieszkanie wygodne, oto-  
czenie przyjemne.

Wiadomość: Jankowski, Warsza-  
wa, ulica Niecała № 7. (176-3)



**LISTY Z PROWINCYI.**

Wilno, 20 października.

[Poczty włościańskie. Narodziny dwóch lombardów i dwóch kas pożyczkowo-wkładowych w Wilnie. Losy kasy pożyczkowej w Witebsku. Morderstwo w Radoszkowiczach].

□ Tak zwana powinność «stójkowa», czyli obowiązek włościan dostarczania koni w ilości potrzebnej dla rozjazdów urzędników, ma być w guberni kowieńskiej zmienioną na stały pobór pieniężny. Powstał ztąd projekt, by gminy włościańskie wzięły w swe ręce poczty ziemskie, jako przedsiębiorstwo. Przed paru laty zniesiono «stójki» w gub. wileńskiej i z zebranych wzamian ich pieniędzy przeprowadzono przy kancelaryach włościańskich poczty przedsiębiorcze (*podriadne*). Wykazało się przytem jaskrawie niedoleżstwo ludu we wszelkiej akcji zbiorowej. Mogliby sami przyjąć na siebie całą gminą lub spółką zamożniejszych włościan dostawę koni za zebrane pieniądze; nadwyżka poboru wróciłaby do gminy. Włościanie jednak nie zrozumieli zysków, jakie mogłaby im przynieść akcja podobna. Dostawy pobrali na warunkach korzystnych zydzi i robią na tem dobry interes, a włościanie drapią się w głowy i żalują dawnej «stójki». Naprawdę jednak «stójka» ciężka bardzo była, a nadużycia, jakie czynili panowie starszyny i pisarze, dobrze dawały się we znaki włościanom. Mimo to chłop żaluje bodaj porządku dawniejszego, kiedy nie miał potrzeby wydawać gotówki z kalety i nie rozumie zysków, jakie mu nowy pobór pieniężny zapewnia. Wprawdzie z przykładu tych włościan, gdzie nowe porządki pocztowe mają już praktykę kilkuletnią, widać że poczta włościańska wozí w połowie za pieniądze osoby prywatne. Wynika ztąd, że ilość koni pocztowych jest nadmierna, że zatem pobór pieniężny jest za wysoki. Życzyćby należało z tego względu, aby nietylko w gub. kowieńskiej, przy obecnie projektowanej zamianie «stójek» na pobory pieniężne, ale i w gub. wileńskiej, gdy ekspirują umowy na dostarczenie koni, ktokolwiek bliżej ludu stojący wytłómaczył mu straty, jakie ponosi, nie biorąc przedsiębiorstwa pocztowego w swe ręce.

Z trzech stron zagrażają w Wilnie lichwiarstwu. Urzędnicy sądownictwa zaprojektowali kasę pożyczkowo-wkładową, uczestnikami której mogą być także pisarze najemni, jedna z najniebezpieczniejszych kategorii ludzi. Projektowanym następnie jest lombard prywatny dla zastawu wszelkich ruchomości i towarów, z wyjątkiem papierów procentowych. Kapitał zakładowy wynosi rs. 500,000. Również rada miejska, ulegając natężczonym domaganiom się opinii publicznej, wypracowała po długich korowodach statuty kasy pożyczkowo-wkładowej dla rzemieślników wileńskich i lombardu miejskiego. Na założenie tego ostatniego projektuje rada miejska pożyczkę 15,000 rs. funduszów miejskich, sposób zaś użycia kapitałów, jakie na ten cel nadsyłali liczni ofiarodawcy, pozostawiono ich uznaniu. Z Witebska natomiast uskarżają się, że kapitał rs. 7,000, przeznaczony testamentem kupca Szapiry na założenie w tem mieście kasy pożyczkowej bezprocentowej dla ludności ubogiej wszelkiej narodowości, pozostaje dotąd w ręku sukcesorów i nikt się o spełnienie woli testatora nie upomina.

W nocy na 20 września spełniono w Radoszkowiczach morderstwo potrójne, dające się tłómaczyć chyba stanem nienormalnym przestępcy. Młody włościanin z pod Radoszkowicz przybył z wieczora do tego miasteczka i upraszał kilku znajomych żydów po kolei o nocleg. Jeden z nich, niejaki Wulf, przyjął włościanina. Gdy wszyscy posnęli, włościanin porwał siekiere, zabił śpiącego Wulfa, jego brata i służącą, która się broniąc, została strasznie pokaleczoną i pokąsaną. W końcu, podpaliwszy dom Wulfa, morderca wraca do wsi i staje nad ranem do pluga, jak gdyby nic nie zaszło.

Vester.

Poniewież, 6 października.

[Kadencya wileńskiej izby sądowej. Sprawa Puzyny. Sprawy Janulewicza i Piereborowa. Postawienie w stanie oskarżenia b. magistratu m. Poniewieża. Nowy burmistrz].

□ Przedmiotem ożywionych rozpraw w chwili obecnej jest poniewieżka kadencya wileńskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów. Posiedzenia jej skończyły się właśnie w tych dniach. Ogólne zainteresowanie budziła ta kadencya przede wszystkim z powodu głośnej sprawy p. Pawła Puzyny, b. marszałka powiatowego, o malwersacyę kilkudziesięciu tysięcy, oraz rozmaite nadużycia, popełnione w Towarzystwie grubańskim wkładowo-zaliczkowem za czasów jego kierownictwa.

O malwersacyi i nadużyciach grubańskich pisano już dawno i dużo; nie zachodzi więc potrzeba raz jeszcze poruszać to błoto. Dodam tylko, że dochodzenie sądowe potwierdziło niemal wszystko, co się o tem dawniej mówiło. Kadencya sądowa rozpoczęła się 24 września; przedstawicielami stanów byli: gubernialny marszałek szlachty, burmistrz m. Poniewieża i jeden starszyna włościański. Na wokandzie pierwszą była sprawa p. Pawła Puzyny. Akt oskarżenia, podkreślając społeczne zasługi oskarżonego, brzmiał w ogólności łagodnie; czuć w nim nawet było pewną sympatę ku eks-marszałkowi. Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że popełnioną malwersacyę wynagrodził, oddając całe swe mienie na jej pokrycie. Zeznania świadków rzuciły nader jaskrawe światło na uprzedni stan rzeczy w Towarzystwie, chociaż znaleźli się i tacy, którzy pozapominali bardzo ważn szczegóły; dla niektórych z pośród nich świadczenie przed sądem było niczem innym; jeno przyznaniem się publicznem do odpowiedzialności moralnej, bo o prawnej mowy być nie może. Prostoduszni dziwili się: «dlaczego panowie ci nie siedzą na ławie oskarżonych obok p. Puzyny?» Okoliczność ta dała do ręki dobrą broń adwokatowi oskarżonego, p. Wróblewskiemu, który dobrze się wywiązał ze swego zadania. Mowa jego brzmiała chwila mi niemal jak akt oskarżenia przeciwko niektórym świadkom. Dostało się też i eksperytyzie. Powodem sporu pomiędzy nią a obrońcą oskarżonego była kwestya wysokości malwersacyi, którą eksperci podali na 100,000 przeszło.

Oskarżony, w swem ostatniem słowie, zwracał się głównie do przedstawicieli stanów, podkreślając społeczno-ekonomiczną stronę swojej działalności; szukał w niej jakby moralnego usprawiedliwienia się.

Sąd skazał go na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i zesłanie na mieszkanie do gub. irkuckiej, z wzbronieniem wydalania się z miejsca pobytu w ciągu lat 3, a wyjazdu do innych guberni i obwodów w ciągu lat 10. Prokurator żądał kary niższej. Do czasu uprawomocnienia wyroku skazany, za którego złożono 15,000 rs. kaucyi, został uwolniony, a nawet sam, powiadając, już wyjechał na Syberyę, ażeby uniknąć niemiłej podróży przymusowej.

Sprawa ta w ogólności wywarła wrażenie przygnębiające: na posiedzeniach sądowych nie byłem, lecz zapewniano mi, że chwilami rozprawy wywoływały łzy u kobiet. Zdaje się, że Puzyna padł ofiarą nieszczęśliwych spekulacyj; niezaradność, opieszałość i zaufanie, graniczące z występłą słabością, umożliwiły te liczne nadużycia. Dodajmy, że skazanego wyzyskiwano nader umiejętnie i zręcznie.

Powszechną także uwagę zwróciła sprawa p. Leona Janulewicza, b. nadleśnego rządowego. Rzecz tak się miała: Oskarżony, będąc jeszcze na urzędzie, kazał wydać bezpłatnie z lasu rządowego, o który prawują się pp. Karpiowie, parę wozów gałęzi bratu rodzonemu, a gdy nadużycie to wskutek denuncyacji bezimiennej wykryło się, p. Janulewicz rozkazał sporządzić fałszywy protokół na imię nieistniejącej osoby. Po długim dochodzeniu administracyjnem i sądowem, eks-nadleśny stanął przed sądem i wyrokiem jego skazany został na mieszkanie w gub. irkuckiej, z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów. Taki sam los spotkał p. Piereborowa, b. sekretarza zjazdu se-

dziów pokoju naszego powiatu: Szło o roztrwonienie przeszło 2,000 rs. Drastyczne epizody, których oczekiwano, zawiodły, bo oskarżony, przyznając się do winy, prosił o uwolnienie od zeznań świadków, na co sąd się zgodził.

Kiedy już mowa o sądach, to nie od rzeczy będzie nadmienić, że wskutek skargi osoby prywatnej, pierwszy departament senatu postawił w stanie oskarżenia uprzedni magistrat m. Poniewieża razem z pisarzem miejskim, zawieszając ich w pełnieniu obowiązków.

Burmistrzem m. Poniewieża został zatwierdzony p. Ratyński.

J. Witort.

Mińska gub., 12 października.

[Nowo-proponowane pensye dla duchowieństwa prawosławnego. Zabójstwo «dla uciechy». Seiganie koniokraków. Nasi wieley ludzie].

□ W N-rze 16 «Minskich Eparchialnych Wied.» podaną została wiadomość tej treści: «Kiedy w kraju zachodnim pensye duchowieństwa prawosławnego wynoszą ogromną sumę 6,700,000 rubli rocznie, to w innych guberniach Rosyi duchowieństwo, nie mając stałego zabezpieczenia, żyje jedynie z posług duchownych i przeto całkiem zależnem jest od parafjan. W celu więc radykalnej zmiany w uposażeniu stanu duchownego, zamierza się podatek pogłówny z całej ludności prawosławnej, w ilości 32,841,600 rubli, która to suma zapewni pensye: 1,418 protejerom po 1,200 rubli, 34,400 parochom po 600 rubli, 6,800 dyakonom po 300 rubli i 42,300 sługom cerkiewnym po 200 rubli.

Zdżiczenie w obyczajach młodego pokolenia doprowadza włościan do monomanji zbrodniczej. Dowodem tego jest zabójstwo, dokonane niedawno «dla uciechy» w Radoszkowiczach, miasteczku na granicy powiatu mińskiego w Wilejskiem. Popęlił je wyrostek wiejski, niejaki Lamentowicz, na osobie żyda Szapiry i dwóch domowników jego. Na indagacyach młody zbrodniarz oświadczyć miał, iż czuje teraz zadowolenie, nasyciwszy chuć morderczą, która mu spokoju nie dawała. Opryszek ten, usmierciwszy trzy osoby, zrabował co mógł i dom swych ofiar podpalił.

W Siennicy pod Mińskiem włościanie, złowiszy koniokrada-żyda na gorącym uczynku, pogruchotali mu kości, z czego życia dokonał. Taki sam wypadek zdarzył się i w Kojdanowie (powiat miński), na jarmarku październikowym.

Intendentura złożyła propozycyę mińskiemu ziemianstwu na dostawę 5,400 beczek żyta. Właściciele tem chętniej przesyłają deklaracye, że dostawy mogą być uskuteczniarne nietylko w Mińsku, lecz i na składach powiatowych.

Mińszczyzna dostarczyła ogółowi naszemu niemało ludzi, zasłużonych lub sławnych; z profesorów wszechnic przypomnijmy takich, jak: Mickiewicz, Leon Borowski, Michał Ocza-powski, Michał Hłuszniewicz, Henryk Kulakowski, a w nowszych czasach: Włodzimierz Spasowicz, Konstanty Jelski, Benedykt i Władysław Dybowski, Witold Jodko, Józef Siemiradzki, Witold Ceraski, Maryan Zdziechowski, Maryan Massonius etc. Obecnie dowiadujemy się z przyjemnością, iż rodak nasz, mińczuk, p. Tadeusz Hrehorowicz, autor rozprawy p. t. «Die Willensfreiheit und die Strafe», który jeszcze przed rokiem zajmował się adwokaturą w Mińsku, otrzymał w Kazaniu katedrę na wydziale prawa kryminalnego.

Al. Jelski.

Bobrujsk, 10 października.

[Z sądu okręgowego. Teatr amatorski].

□ Sprawa nadużyć w zarządzie miejskim posuwa się powoli. Słychać, że dwóch byłych członków zarządu zaarrestowano; za wiarogodność jednak tej pogłoski nie ręczę.

Odbyła się tu niedawno sesya sądu okręgowego mińskiego, która trwała tydzień cały. Największa ilość spraw, jak zwykle, przypadła na kradzieże, z których jedna zasługuje na wzmiankę. Oskarżoną była kobieta lat średnich M. W., poszkodowanym p. F. S., staruszek lat sześćdziesięciu kilku. Pewnego dnia p. S. wyjechał na polowanie, pozostawivszy opiece swej gospodyni



dom i mienie. Po powrocie myśliwy nikogo i nic w mieszkaniu, prócz mebli i książek, nie znalazł: zabrano wszystko, nawet stare buty i kalosze. Wkrótce ujęto ową gospodynię razem z żołnierzem D., który jej dopomagał do grabieży domu. Oskarżona tłumaczyła się tem, że pan S. sam jej wszystko darował przed wyjazdem na polowanie. Zuchwałosc tej kobiety była tak wielką, że budziła wstępną w jednych, śmiech w drugich. W rezultacie—żołnierz został niewinny, gospodyni W. trafiła na 2 1/2 lata do więzienia.

Rozstrzygnięto także dość głośną sprawę o otrucie trzynastoletniej Tatjana Szelinkowskiej. Przed dwoma laty dziewczynka ta, wraz z innymi, wyruszyła śpiewać po chatach kolendę, czyli «koladować», jak mówią białorusini. Po wizycie u zamożnego kmiecia Rusanowa (oskarżony), znalazła Tatjanę o 40 kroków od jego domu niemal zamartwiającą. Gdy o tem zawiadomiono jej rodziców, przeniesiono ofiarę do domu, ale wszelkie starania, by ocucić omdlałą, nie odniosły skutku. Rodzice, popłakawszy trochę, pochowali córkę, sądząc, że była pijaną i zmarła na ulicy. W parę jednak tygodni Szelinkowscy wnieśli skargę do sądu śledczego, że Tanię otrul Rusanow. Śledztwo i sekcja pobieżna trupa nie dały żadnych stanowczych poszlak. Sprawa została umorzona. Prokurator wszakże zaskarżył orzeczenie sądu i izba sądowa wileńska w lutym r. b. rozkazała rozpocząć śledztwo nanowo. Sam p. prokurator zjechał na miejsce; przy nim sędzia śledczy badał świadków, tudzież wykopano ponownie trup Tani i wnętrzności wyekspedowano do zarządu medycznego mińskiego. Analiza wykazała, że wnętrzności zmarłej zawierają ślady arsenu. Rusanowa uwięziono, i oto tydzień temu, starzec ten, lat 60-ciu, musiał stawać w sądzie, jako oskarżony o umyślne otrucie 13-letniej dziewczynki. Badanie sądowe nie nic wykryło i sędziowie przysięgli, po krótkiej naradzie, wynieśli wyrok uniewinniający, sympatycznie przyjęty przez zebraną w sali publiczność.

Przed trzema dniami odbył się teatr amatorski na korzyść Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej; widzów zebrało się wiele. Pomimo znacznych wydatków, dochód był — powiadają — imponujący, chociaż jego cyfra niewiadoma, ponieważ zarząd Towarzystwa sprawozdania jeszcze nie ogłosił. Grano dwie komedjki: «Swawolę» Kryłowa i «Pałace się listy» Gnedicza.

Sodalis.

Kijów, 18 października.

[Zaprzeczenie. Sprawy kijowskiego Towarzystwa rolniczego. 17 październik. Towarzystwo słowiańskie. Odczyt Naumowicza. P. Witte].

□ P. Zenon Pietkiewicz, podając wierny zapewne pod innymi względami obraz Kijowa w swych «listach z podróży» (patrz № 41 «Przeglądu Tygodniowego» list II), nie zdołał ustrzedz się od powtórzenia złośliwie podsunętej mu przez gmoś pogłoski, jakoby nowi budowniowcy zachodnich, «po dwóch czy trzech latach istnienia, zaczyna pękać i grozi ruiniem». Dobrze poinformowani w tym względzie, śpieszymy zaprzeczyć tej bezzasadnie puszczanej pogłosce, tembardziej, że treść jej dotyka najniezasłużonej budowniczego, jednego z najszanowniejszych i najlepiej w swym fachu wykształconych miejscowych architektów, któremu miasto nasze niejedną już wspaniałą zawdzięcza budynek. Kosztujący przeszło półmiliona rubli gmach zarządu poł.-zach. dr. żel. jest prawdziwą ozdobą Kijowa i pod względem mocy swych murów może rywalizować choćby nawet z kijowską fortecą.

Rada zawiadowcza kijowskiego Towarzystwa rolniczego na posiedzeniu swem przed kilkoma dniami wyznaczyła komitet dla zorganizowania wystawy nasion podczas «kontraktów» w roku następnym. W skład komitetu weszli panowie: Rewa, Krassowski, Bogdanow. Ciż i p. Andrijaszew zostali również wydelegowani do opracowania projektu ustawy kijowskiej szkoły rolniczej; część kapitału na jej założenie zebrano już oddawna, obecnie zaś toczą się pertraktacje z zarządem dóbr skarbowych o nadanie jej kawałka gruntu w okolicach Kijowa. Wielką wystawę przemysłowo-rolniczą, projektowaną na rok 1892, postanowiono odłożyć do roku 1893, w którym toż czasie ma się również odbyć poświęcenie wykończonego obecnie prawosławnego soboru św. Włodzimierza i odsłonięcie pomnika cesarzowi Mikołajowi I, który ma być postawiony w skwerze przed uniwersytetem.

Dzień 17 b. m. obchodzono uroczystem nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym, z odśpiewaniem «Te Deum». Wszystkie instytucje miejscowe odprawiały również u siebie nabożeństwa dziękczynne. W dniu tym odbyło się uroczyste posiedzenie członków kijowskiej filji słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności przy chóralnych śpiewach jednej z miejscowych kapeli. Na posiedzeniu tem, uświetnionem obecnością Ich Ekscelencyj: metropolity Platona i generał-gubernatora hr. Ignatjewa, jeden z profesorów kijowskiego uniwersytetu miał odczyt o znaczeniu osoby panującego w dawnej poezji ludowej ruskiej, poczem członek Towarzystwa, proboszcz borszczakowieckiej parafji obrządku wschodniego, Iwan Naumowicz, miał odczyt o stosunku Rusi halickiej do państwa ruskiego.

Dyrektor departamentu taryfowego ministerstwa finansów, rz. r. st. Witte, przyjeżdżał na parę dni do Kijowa, sprowadzony tu smutnym wypadkiem familijnym — nagłą śmiercią żony. Pani Witte znajdowała się w Kijowie w powrocie z wód kaukaskich do Petersburga i zmarła nagle w hotelu z choroby sercowej. Nieboszczka miała za ledwie 34 lat i była uznaną pięknoscia w kole dam miejscowego ruskiego towarzystwa.

Mik. Trzaska.

Human, 13 października.

Gość zbyt wczesny. Awans niezwykle. Sprawozdanie Towarzystwa pomocy naukowej. Kolej już gwizdzy — lecz nie u nas jeszcze. Pierwsze jej procesy].

□ Wczoraj, t. j. w d. 12 b. m. mieliśmy tu śnieg niemający, nazajutrz zaś termometr spadł do jedenastu stopni: rzadki w naszych stronach fenomen. Szkody w ogrodach i polach, szczególnie na burakach nieodstawionych, pokażą się zapewne znaczne. Odwilż jednak jest już za pasem.

Sfery wojskowe z pewną ostentacją pożegnały p. pułkownika kwaterującego w Humanu pułku krymskiego Niemirowicza-Danczenko, który, uzyskawszy Najwyższe odznaczenie na manewrach w Równem, awansował w stopniu jeneralskim na stanowisko pomocnika naczelnika sztabu kijowskiego wojennego okręgu. Po za obrębem wzorowej swej działalności służbowej nowokreowany pan dygnitarz zostawił w Humanu dobrą po sobie pamięć.

Towarzystwo pomocy uczniom ubogim przy naszym progimnazjum odbyło doroczne swe posiedzenie, przy niewielkim udziale członków. Z odczytanego sprawozdania działalności zarządu wnioskujemy o zupełnie pomyślnym stanie funduszy i zakresie czynności Towarzystwa. Zakres działalności ogranicza się, co prawda, do opłacania wpisów za uczniów prawdziwie niezamożnych i do małych zapomóg na ubrania i pomoce szkolne, no, ale w tych ramach zadania prawie zawsze wszyscy rzeczywiście potrzebujący są zaspokajani. Dawniej była w budżecie Towarzystwa także i pozycja na najem stancji dla kilkunastu uczniów, lecz od lat kilku szczupłość środków nie pozwala już na to. Nowy skład zarządu pozostał ten sam prawie; z naszej strony ubył tylko członek zarządu, p. Antoni Krzyzanowski, na którego miejsce wybrany został p. Glebow. Zarząd na pierwszym posiedzeniu jednogłośnie pozostawił p. Eug. Sokołowskiego jako prezydującego z pośród siebie (w charakterze towarzysza p. dyrektora progimnazjum) na poprzednio zajmowanem przez niego stanowisku.

O kolei żelaznej krążą wciąż sprzeczne wieści co do terminu urzędowego otwarcia. Bawił w tych dniach w Humanu, budujący humańskie koleje, główny inżynier p. Boczkowski, lecz i on nie stanowczo nie mógł jeszcze oznajmić. Pocieszamy się, jak dotąd, jedynie gotowym banhofem i gwizdaniem pociągów roboczych. Tymczasem już są i krwawe ofiary bożka pary i żelaza. Na stacyi Krystynówce śmierć poniósł młody zwrotniczy na relsach. Zczepiając wagony, został uderzony spadłą z platformy szpała, która nie była odpowiednio umocowana przy innych. Uderzony, padł na relsy w chwili, gdy

pociąg poruszony został i nieszczęśliwy skończył na miejscu. Śledztwo skończyło się, jak często, na stereotypowym frazesie, że «śmierć nastąpiła z własnej winy ofiary». A i cywilnie ma już nowa kolej kłopoty sądowe; p. Sruł Tulczyński wytoczył jej proces na parę tysięcy za lasek, wyrabany przy Monasterzyskach, bezprawnie podobno.

Lechita.

Mińsk, 25 września.

□ Miejscowy dziennik donosi, że dnia 17 b. m. dyrektor departamentu medycznego p. Ragozin ogłosił oddział umysłowo chorych przy tutejszym szpitalu. P. Ragozin przybył wprost z pociągu i zauważył w szpitalu wiele niedokładności i nieporządków. Chorzy są utrzymywani nieporządnie; dwóch zakuto w kajdany. Niektórzy uskarżali się na to, że są trzymani o głódzie i prosili o 5 kop. na obiad. Pan dyrektor, rozdawszy kilka rubli, wyruszył koźmi do gub. grodzieńskiej.

Wilno, w październiku.

[Rozbój].

□ Z Kowna przywieziono do Wilna i umieszczono w szpitalu Sawicz obywatelkę powiatu witkomińskiego, Helenę Baldasznik, którą — jak opowiada «Wil. Wiestnik» — rozbójnicy niebezpiecznie ranili wystrzałem z rewolweru w plecy. Według relacji poszkodowanej, sześciu ludzi napadło na jej dom w nocy z 11 na 12 października i majątek jej ograbili.

Kraj półn.-zach., w październiku.

[Projekt lombardu].

□ Ministerstwo finansów otrzymało do rozpatrzenia projekt ustawy lombardu prywatnego dla kraju północno-zachodniego, któryby umożliwił mieszkańcom Wilna i innych miast kraju północno-zachodniego otrzymywanie pożyczek na zastaw wszelkiego rodzaju ruchomości i towarów, z wyjątkiem tylko papierów procentowych. Lombard taki stałby się jednocześnie bezpiecznym schroniskiem dla wszelkich kosztowności i ruchomości. Kapitał zakładowy proponowanej instytucji wynosi podobno — według informacji «Now. Wr.» — pół miliona rubli.

Mińsk litewski.

[Rewizya szpitala].

□ Pisma warszawskie za «Rusk. Wiadomostiami» donoszą, że delegat departamentu lekarskiego odkrył w szpitalu obłąkanych w Mińsku ważne nadużycia, przekonał się bowiem pomiędzy innymi, że chorych głodzono i niemilosiernie bito; dwóch chorych przykuto łańcuchami żelaznymi i t. d. W sprawie tej zarządzono surowe śledztwo, zaś lekarza, intendenta szpitala i kilka innych osób pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Kijowska gub. w październiku.

[Obecny stan kwestyi czynszowej].

□ Gazety kijowskie obliczają, że znajduje się w gub. kijowskiej 39,738 gospodarstw czynszowych, z których rewizji komisji czynszowniczey ulega 31,604. Prawa czynszowników uznano w 2,045 wypadkach, odmówiono praw 14,549, dokonano umów 916, przedstawiono do Petersburga aktów 414, wreszcie 152 czynszowników zakończyło swe sprawy z właścicielami polubownie. Komisya zrewidowała 8,334 gospodarstw czynszowych.

Kijów.

□ W «Grażdaninie» zamieszczoną została skarga z kraju południowo-zachodniego, gorąco poparta przez redakcyę pisma, na to, że w miejscowych stowarzyszeniach i Towarzystwach przemysłowych i handlowych dyrektorami z wyborów są, z wyjątkiem dwóch lub trzech rosyjan, niemcy, żydzi i polacy. «Grażdanin» przewiduje, że i ci trzej wkrótce się usuną, żąda przeto, ażeby władze w sprawie te wejrzały i stanęły w obronie nie tylko tych, którzy mają być usunięci, ale i tych, których na dyrektorów kreowacby można.

Wietluga, gub. kostromskiej.

□ Najjaśniejszy Pan udzielił raczył z własnych funduszy J. C. Mości 25 tysięcy rubli na wsparcie pogorzalców m. Wietlugi, poszkodowanych na skutek pożaru, jaki miał tam miejsce w dniu 9 lipca r. b.

Kursk, w październiku.

[Domy podrzutków].

□ Na nieszczęście, piszą «Nowosti», nie brak u nas projektów, powstających z zarodem śmierci. Zwróćmy, naprzykład, uwagę na dzieci w domu podrzutków, które mrą jak muchy, na «szpitalniczkach», oddawanych na wychowanie do rodzin włościańskich. O położeniu tych nieszczęśliwych w gub. kurskiej znajdujemy poniżej ciekawe wiadomości w «Syn. Otecz.»: ogółem jest ich tam na wychowaniu 208, z tych 40 u rodzin bezdzietnych, 41—u rodzin mających po 1 dziecku, 61—u rodzin mających więcej dzieci. Te ostatnie szczególnie ciężki pędzą żywot. Od 1867 do 1889 r. ziemstwo przyjęło 2,837 podrzutków, z których zmarło 2,284, t. j. 85%. Takż procent i na petersburskiej dom podrzutków przypada. Każdy podrzutek kosztuje 539 rs., ogółem więc wydano 215,900 rs. Oto są rezultaty działalności kurskiego domu podrzutków.